

KOSZALIŃSKIE MUZEUM ZAPRASZA

Do 31 sierpnia 2013 r. można oglądać w koszalińskim Muzeum wystawę
pt. *Morskie pejzaże. Woda - ląd - przestrzeń.*

Jest to prezentacja obrazów marynistycznych z XIX i początku XX wieku,
pochodzących ze zbiorów Muzeum w Koszalinie i Muzeum Zamek Książąt Pomorskich w Darłowie.
Wystawę uzupełnia prezentacja modeli statków oraz drobnego wyposażenia (m.in. kotwic).



E. Dreheim - malarstwo z przełomu XIX i XX wieku
- ze zbiorów Muzeum w Darłowie



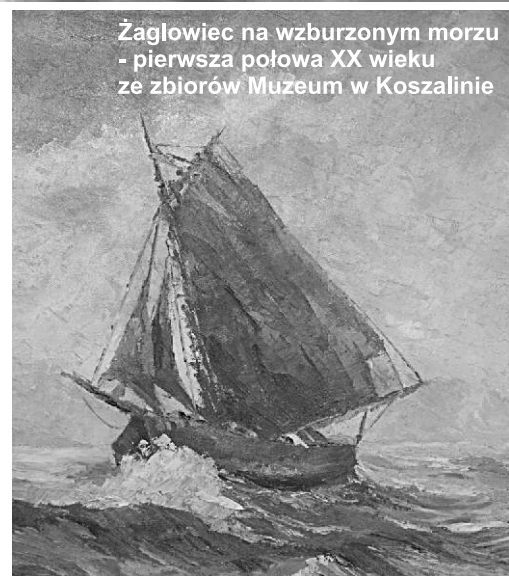
Model galeonu Smok
- ze zbiorów Muzeum Narodowego
w Szczecinie



Model żaglowca wotywnego
- ze zbiorów Muzeum Narodowego
w Szczecinie



Od lewej: model holownika Zeus,
model kutra Rokitniczka, model statku Oksywie
- ze zbiorów Muzeum Narodowego w Szczecinie



Żaglowiec na wzburzonym morzu
- pierwsza połowa XX wieku
ze zbiorów Muzeum w Koszalinie

Luksusowy Dune już otwarty

Apartamenty z widokiem na morze

W Mielnie, przy samej promenadzie nadmorskiej, powstał prestiżowy apartamentowiec Dune. Uroczystość otwarcia eleganckiego obiektu odbyła się 8 czerwca. Podczas tego uroczystego wieczoru na scenie wystąpiły gwiazdy estrady - Kasia Cerekwicka i Marcin Spenner.



przedsiębiorców. Dune jest jednym z najważniejszych projektów dewelopera. Budowa apartamentowca, który otwiera się na plażę kosztowała 52 mln zł, a w planach jest kontynuacja tego projektu.

Dune ma siedem kondygnacji, jego powierzchnia całkowita wynosi 10.500 m kw. Na czterech piętrach znajduje się 109 apartamentów, a na najwyższym piętrze powstało 6 penthouse'ów. Przygotowana została także hala garażowa na 115 samochodów. Ceny apartamentów zaczynają się od 10 tys. zł. Na tarasie rekreacyjnym są dwa baseny o podświetlanych dnach i z podgrzewaną wodą. Z większości okien Dune rozpościera się widok na fale Bałtyku, jego jasna fasada i dużo przeszkleń wpisują się w nadmorski klimat.

W przyszłości tuż obok staną kolejne dwa budynki nawiązujące do Dune, dzięki którym Mielno przejdzie całkowitą metamorfozę. - *Budujemy na lata, nasze plany sięgają minimum 20 lat do przodu i chcemy, aby nasza działalność zmieniała ten region, a mieszkańcy Mielna, Koszalina i okolic byli dumni, że mieszkają w tak szybko rozwijającym się i atrakcyjnym, zarówno dla turystów jak i przedsiębiorców, regionie* - mówił podczas otwarcia **Sten Christian Knutsen**, prezes Firmus Group. - *Dzisiejszy dzień jest ukoronowaniem pierwszego etapu, Dune to nasza duma* - dodał.

GlobalBrand Institute | Biuro prasowe
Firmus Group
www.firmusgroup.pl

Wieczór inauguracyjny na tarasie widokowym Dune był pełen wrażeń i emocji. Udział w ewencie wzięło ponad 400 osób. Oprócz przedstawicieli inwestora - Firmus Group i firm partnerskich, gościli tu ludzie świata biznesu i polityki, m.in. **Piotr Jedliński**, prezydent miasta Koszalina i **Olga Roszak-Pezala**, wójt gminy Mielno, a także znany projektant **Maciej Zień**, który aranżuje penthouse w Dune. Galę uświetniły występy: pochodzącej z Koszalina piosenkarki **Kasi Cerekwickiej** i wokalisty **Marcina Spennera**.

Apartament przy plaży

Powstanie apartamentowca Dune zainspirowane było wizją Mielna jako eleganckiego kurortu. Stein Christian Knutsen, prezes Firmus Group, rozpoczął realizację swoich dalekosiężnych planów już ponad 13 lat temu, a Firmus Group sukcesywnie przez lata zmienia Mielno i okolice w całoroczny kurort, a także wspiera lokalnych

W numerze:

- 4 - (-), *Z ojczyzną w pieśni; Są jeszcze wolne miejsca; Starosta z premierem;* Jerzy Banasiak, *LPR po dwóch miesiącach;* (-), *Informatyzacja służby zdrowia;*
- 6 - (-), *Leonardo da Vinci - szkolenia zagraniczne personelu;* - (-), *Pieniądze dla rolników;*
- 7 - Tomasz Wojciechowski, *Kobiety prowadzą autobusy;* Teresa Bochenek, *Pałac w Nowych Bielcach;*
- 8 (-), *W szczerym polu biały krzyż;* Czesław Kuriata, *Wiersz wakacyjny dla dzieci;*
- 9 - Jerzy Rudzik, *Koszalińscy historycy w londyńskich archiwach;*
- 10 - Agnieszka Pękala, *„Kreślarnia”;*
- 11 - (-), *Studia bez ograniczeń;* - Agnieszka Tuszyńska, *zostać czy nie? Quo vadis studencie?;*
- 12 (-) *Manifestacja na skwerze;* (-), *Medale od prezydenta RP;* (-), *Świętu pułku wyjątkowo w lipcu;*
- 13 (-), *Gala Zygmunta Wujka;* Arkadiusz Janz, *Odpowiedzialność sprzedawcy z tytułu niezgodności towaru z umową*
- 14 Tomasz Wojciechowski, *Rozterki adwokata;* *Młyny sprawiedliwości mielą powoli;*

- 15 - (-), *Endoproteza pomaga chodzić;* - (-), *Szybciej, wygodniej i taniej;*
- 16 - Maria Siwula, *Jakim Go zapamiętałam;*
- 18 - (-), *Silna spółka, wiarygodny partner;*
- 20 - Bartosz Michalski, *Biofeedback szansa na aktywizację osób 50+;*
- 23-42 - *Kroniki gmin;*
- 43 - Zenon Kasprzak, *O języku polskiej polityki i polityków;*
- 44 - Grażyna Banasiak, *W letni dzień;*
- 45 - *Krzyżówka z sentencją;*
- 46 - Jerzy Żelazny, *Jerzyk;*
- 47 - Zenon Kasprzak, *Wakacyjne podróże po kraju (1)*
- 50 - Lech Fabiańczyk, *Myśli Marszałka;*
- 51 - Jerzy Rudzik, *Genewa ocenia oflagi. Olimpiada w Gross Born. Koncepcje z pogranicza fantazji;*
- 52 - Anna Makochonik, *Festiwal filmowy Integracja Ty i Ja;*
- 55 - Jerzy Żelazny, *Nie śpiewaj;* Zygmunt Królak, *Lato i wieś;*
- 56 - Jerzy Rudzik, *Przed „Głosem Koszalińskim”;*
- 57 - Lech Fabiańczyk, *Urodziny Koszalina;*
- 59 - Adam Mościcki, *Moja pierwsza polska czytanka;*
- 62 - Adam Hausman, *Rowerzyści dla i na Radwi;*

Gazeta Ziemska

Miesięcznik Samorządowy Powiatu Koszalińskiego

Wydawca: Starostwo Powiatowe, Koszalin, ul. Raclawicka 13,

www.powiat.koszalin.pl e-mail: gazeta.ziemska@gazeta.pl

Redagują: Kolegium Redakcyjne - przew. Dariusz Kalinowski; red. prow. Jerzy Banasiak, Danuta Iskrzycka, Hilary Kubsch, Czesław Kuriata, Jerzy Rudzik, Lech Fabiańczyk, Jerzy Żelazny, Tomasz Wojciechowski, Teresa Bochenek, Zbigniew Janiszewski

Druk: Wydawnictwo „Feniks”, Koszalin, Jana z Kolna 38, tel. 3 427 922

Współpraca: www.baltic.info.pl
BALTIC PARTNER INFORMATION

Polonijne Lato w tym roku skromniejsze

Z ojczyzną w pieśni



- *Umitowanie ojczyzny i języka polskiego sprowadza was do nas, aby podbudować więź z rodakami i tworzyć nową wspólnotę z Polską* - powiedział **Longin Komolowski**, prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, na spotkaniu inauguracyjnym tegorocznego Polonijnego Lata.

Przyszłość imprezy była zagrożona, bo

w tym roku z oddziału koszalińskiego zrobiło się koło stowarzyszenia, ale nowe władze z senatorami RP: **Grażyną Szark** i **Piotrem Zientarskim** podtrzymały letnią tradycję więzi Polaków z Macierzą. Czuwa też prof. **Przemysław Pałka**, dyrektor artystyczny, dzięki któremu trwa 5-letnie Studium Dyrygentów Chórów Polonijnych, na

które przyjechało 27 rodaków z różnych części świata, m.in. z USA i krajów nadbałtyckich.

Ponad tydzień goście kształcili się pod okiem wykładowców uczelni muzycznych z Bydgoszczy, Poznania i Wrocławia. Słuchacze utworzyli chór „Ojczyzna”. Cwiczącą grupą śpiewaczą był „Repetitio”. Skład wykonawców uzupełnił 25-osobowy chór „Społem” z Mińska na Białorusi.

Chóry koncertowały w Białogardzie, Dygowie i Kołobrzegu. Koncert galowy, po Mszy świętej w intencji polsko-ukraińskiego pojednania, odbył się w koszalińskiej katedrze pw. NP NMP.

Tekst i fot. (m)

Na zdjęciu:

Uczestniczący w Polonijnym Lecie chór „Społem” z Mińska liczy 40 członków, ale tylko 25 z nich przyjechało do Koszalina. Zespół tworzą w 80 proc. ludzie z polskimi korzeniami, m.in. studenci, lekarze, nauczyciele, inżynierowie i emeryci. Istnieje od 2004 roku. Prezes **Władimir Bibko** podkreśla, że są blisko ze Związkiem Polaków na Białorusi. W Białymstoku nagrali płytę z polskimi kolędami. Śpiewają też repertuar religijny i rozrywkowy. Prowadzący chór **Aleksander Szugajew** ukończył w Koszalinie studium dyrygentów, a w Ambasadzie Polskiej w Mińsku odebrał w tym roku odznaczenie „Zasłużony dla kultury polskiej”.

Ważna informacja dla rodziców i opiekunów dzieci niepełnosprawnych

Są jeszcze wolne miejsca!

W Bobolicach, na bazie zlikwidowanego Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego przy ul. Pocztovej 15, powstaje pierwszy w powiecie koszalińskim Ośrodek Rehabilitacyjno-Edukacyjno-Wychowawczy. Będzie to placówka przeznaczona dla dzieci i młodzieży z autyzmem, niepełnosprawnością intelektualną w stopniu głębokim oraz umiarkowanym i znacznym z wieloraką niepełnosprawnością w wieku od 3 do 25 lat.

Ośrodek prowadzi od dwóch miesięcy nabór podopiecznych. Jego oferta skierowana jest do dzieci nie tylko z powiatu koszalińskiego, ale również z Koszalina i powiatów ościennych (m.in. Białego Boru, Szczecinka czy Białogardu). Dla dzieci spoza Bobolic możliwy będzie dowóz. Placówka zapewni realizację obowiązku szkolnego i nauki w ramach zajęć rewalidacyjno-wychowawczych oraz edukacyjno-terapeutycznych.

W ośrodku znajdują się nowoczesnie wyposażone pomieszczenia: sala rehabilitacyjna, integracji sensorycznej, doświadczania świata, świetlice tematyczne, biblioteka, pracownia - ceramiczna, modelarska, gastronomiczna. W zamkniętym kompleksie są także boiska do piłki nożnej oraz koszykówki. Obiekt dostosowany jest dla osób

niepełnosprawnych, m.in. posiada windę i tzw. schodolazy.

Zajęcia w placówce rozpoczną się na początku września i prowadzone będą codziennie od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 16.00. Obok programowych zajęć przewidziane są również dodatkowe formy pracy, m.in. terapia logopedyczna i muzyczno-ruchowa, rehabilitacja i fizjoterapia, opieka psychologiczna, terapia zajęciowa czy zajęcia relaksacyjne.

Szczegółowe informacje na temat ośrodka uzyskać można pod numerem telefonu 662 046 045 (p. dyr. Kamila Kurek), bądź w siedzibie OREW w Bobolicach przy ul. Pocztovej 15. (jb)

Fot. koszaliński.eu



Starosta z premierem

W spotkaniu z przebywającym niedawno w Koszalinie premierem **Donaldem Tuskiem** uczestniczył m.in. starosta koszaliński **Roman Szewczyk**. Na zdjęciu oprócz szefa rządu i włodarza powiatu koszalińskiego jest jeszcze szef regionalnej PO, minister **Stanisław Gawłowski**.



LPR po dwóch miesiącach

Minęło ponad dwa miesiące funkcjonowania sezonowej bazy Lotniczego Pogotowia Ratunkowego w Zegrzu Pomorskim. W tym roku medicopter rozpoczął służbę na środkowym wybrzeżu 1 czerwca. Do 31 lipca uczestniczył już w 82 misjach ratunkowych, niosąc pomoc głównie ofiarom wypadków drogowych oraz zdarzeń związanych z zatrzymaniem krążenia (utonięcia, zastąpienia, udary, zawały).

Śmigłowiec z ratownikami nie wymaga specjalnych warunków do lądowania. Dzięki swoim stosunkowo niewielkim rozmiarom EC 135 może wylądować na każdej niemal płaskiej i stabilnej powierzchni, niezależnie od tego czy jest to piaszczysta plaża, droga, łąka czy leśna polana. W ciągu kilkunastu minut jest w stanie dotrzeć z pomocą medyczną do każdego miejsca, gdzie zagrożone jest ludzkie życie, w promieniu 80 km od bazy. Zgodnie z przyjętymi standardami gotowość do wylotu załoga helikoptera osiąga w ciągu zaledwie 4 minut. Oprócz pilota w skład ekipy ratowniczej wchodzi też: lekarz i ratownik medyczny, który pełni równocześnie funkcję kierownika bazy w Zegrzu. Na miejscu jest jeszcze mechanik dbający na co dzień o sprawność techniczną śmigłowca.

Statystyka udziału medicoptera w akcjach ratowniczych potwierdza jak ważne i potrzebne jest to ogniwo w systemie lokalnego ratownictwa medycznego. A przypomnijmy, że od roku 2008 do roku ubiegłego, kiedy to Lotnicze Pogotowie Ratunkowe wróciło do Zegrza, region środkowopomorski jako jedyny w kraju nie był objęty tą formą ratownictwa w ogóle. Najbliższe stałe bazy LPR znajdują się bowiem w Gdańsku i Szczecinie, a więc daleko od Koszalina.

Dopiero starania starosty koszalińskiego przy wsparciu lokalnych samorządów



i marszałka zachodniopomorskiego doprowadziły do reaktywowania bazy sezonowej w Zegrzu Pomorskim, której zbiorowym wysiłkiem zapewniono niezbędną infrastrukturę - obiekt socjalno-medyczny dla załogi i hangar dla helikoptera. Od ubiegłego roku starosta czyni zabiegi, by maksymalnie wydłużyć funkcjonowanie Lotniczego Pogotowia Ratunkowego na naszym terenie, a docelowo zmienić status bazy na całoroczny, czyli taki, jaki ma pozostałych 17

baz LPR w Polsce.

Tego lata powietrzni ratownicy pozostaną w Zegrzu jeszcze tylko do 5 września.

Jerzy Banasiak

Na zdjęciu: załoga medicoptera (od lewej) **Robert Helminiak** - ratownik medyczny, **Witold Witkowski** - lekarz i **Grzegorz Węgrzak** - pilot.

Co pacjent chce i może wiedzieć

Informatyzacja służby zdrowia

Zintegrowany Informator Pacjenta (ZIP) działa od 1 lipca w całej Polsce. Z miejsca wzbudził spore zainteresowanie. - Po dwóch dniach mamy już co najmniej trzystu użytkowników - powiedziała **Małgorzata Koszur**, rzeczniczka prasowa Zachodniopomorskiego Oddziału Wojewódzkiego Narodowego Funduszu Zdrowia (NFZ).

W koszalińskiej delegaturze NFZ odbyła się prezentacja funkcjonowania ZIP, który informuje, gdzie można się leczyć w publicznej służbie zdrowia, ale też jakie zabiegi chorzy przeszli i ile to kosztowało. System pokazuje historię świadczeń zdrowotnych w publicznych placówkach od 2008 roku. Istotną nowością jest to, że po osobistej rejestracji w oddziale NFZ, np. w Koszalinie przy ul. Konstytucji 3 Maja 7, można uzyskać hasło i login do własnego konta w ZIP, aby mieć dostęp do rejestru przebytych usług medycznych bez wychodzenia z domu.

System ma duży poziom poufności, bo



Wystarczy mieć dokument tożsamości, aby w ciągu kilku minut założyć własne konto w ZIP. System w Koszalinie zaprezentowali przedstawiciele ZOW NFZ w Szczecinie (od lewej): **Tomasz Żukowski** - zastępca dyrektora ds. medycznych, **Małgorzata Koszur** - rzeczniczka prasowa i **Robert Zaciuta** - naczelnik Wydziału Informatyki.

zamieszczane dane są odpersonalizowane. Szczegółowe informacje o przebiegu leczenia będą uaktualniane do 10 dnia następnego miesiąca. - Wiarygodność danych będzie zależała od informacji przekazywanych

przez świadczeniodawców publicznej służby zdrowia - powiedział **Tomasz Żukowski**, zastępca dyrektora ds. medycznych ZOW NFZ.

Tekst i fot. (m)

**Program „Leonardo da Vinci”
w placówkach pomocy społecznej**

Szkolenia zagraniczne personelu

Stowarzyszenie „Niepełnosprawni w Domu i Środowisku” w Cetuniu w bieżącym roku kontynuuje realizację szkoleń zagranicznych w ramach programu „Leonardo da Vinci” pn. *Aktywizacja i integracja mieszkańców domów pomocy społecznej - najlepsze praktyki i doświadczenia.*

Intercultural Association Mobility Friends. Uczestnicy otrzymali odpowiednie certyfikaty odbycia szkolenia.

W czasie pobytów organizacje goszczące zapewniały również możliwość poznania kultury i regionu, w którym przebywają uczestnicy szkoleń. I tak osoby przebywające na Malcie zwiedziły wyspę Gozo oraz Mdinę i Rabat, a w Portugalii Porto i Bragę. Dotychczas odbyło się 5 wyjazdów: do Włoch, Niemiec, Turcji, na Maltę i do Portugalii w których uczestniczyło 27 osób. Do zakończenia programu pozostały jeszcze dwa wyjazdy szkoleniowe w miesiącu wrześniu i październiku do Grecji i Szwecji, w których weźmie udział 8 osób.



Od 19 do 25 maja 2013 roku siedmiu przedstawicieli Domów Pomocy Społecznej w Cetuniu i Żydowie oraz pracownicy instytucji współpracujących w zakresie pomocy społecznej z terenu powiatu koszalińskiego uczestniczyli w wyjeździe studyjnym na Maltę na zaproszenie Fundacji Futura Focus.

Podczas pobytu uczestnicy odwiedzili 4 domy pomocy społecznej prowadzone przez organizacje rządowe i kościelne. Liczba miejsc w domach wynosiła od 35 do 80 osób. Były to domy przeznaczone dla osób starych zarówno dla kobiet jak i mężczyzn. Warunki mieszkaniowe podobne jak w domach powiatu koszalińskiego. Pokoje 2,3 i 4 osobowe, posiłki trzy razy dziennie plus dieta dla osób wymagających innego żywienia. Osoby odbywające szkolenie na Malcie zobowiązane są sporządzić raport ze swojej wizyty oraz przedstawić efekty szkolenia na zebraniu Stowarzyszenia.

Kolejna grupa 5 osób, członków Stowarzyszenia „Niepełnosprawni w Domu i Środowisku” uczestniczyła w dniach od 2 do 8 czerwca 2013 roku w szkoleniu i wymianie doświadczeń w Portugalii w miejscowości Barcelos niedaleko Bragi. Podobnie jak inni uczestnicy mieli oni okazję poznać funkcjonowanie domów pomocy społecznej oraz placówkę oświatową (szkole podstawowa).

Organizacją przyjmującą była Fundacja

Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Koszalinie poszukuje wolontariuszy



Oferta przeznaczona dla osób pełnoletnich w szczególności: studentów, uczniów szkół średnich a także seniorów.

Jeżeli masz trochę wolnego czasu, chcesz podzielić się swoją wiedzą i umiejętnościami, jesteś cierpliwy i wyrozumiały, przyłącz się do pomocy dzieciom umieszczonym w rodzinnej pieczy zastępczej na terenie powiatu koszalińskiego.

Dlaczego warto zostać wolontariuszem?

- swój wolny czas i umiejętności wykorzystasz na pomoc innym;
- zdobędziesz doświadczenie zawodowe, którym możesz wzbogacić swoje CV;
- poznasz nowych ludzi;
- poznasz pracę Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie;
- może to właśnie wolontariat ułatwi ci podjęcie decyzji, czym chciałbyś zająć się w przyszłości.

PRZYŁĄCZ SIĘ JUŻ DZIŚ!!!

kontakt:

punkt informacyjny PCPR w Koszalinie, ul. Raclawicka 13
Dominika Uźdrzychowska
e-mail: informacja@standardywpomocykoszalin.pl
tel. 94 71 40 251

Kobiety prowadzą autobusy

Kobiety coraz częściej podejmują się „męskich” profesji. W Miejskim Zakładzie Komunikacji w Koszalinie pracują trzy panie, które pracę zmianową za kierownicą autobusu z powodzeniem łączą z codziennymi obowiązkami domowymi.



- Zawsze byłam ciekawa, jak to jest kierować takim autobusem, być kierowcą. Zaintrygowana mnie ta praca - tłumaczy **Jolanta Hrasukiewicz**, która w MZK rozpoczęła pracę jako pierwsza z trójki pań. - W moim przypadku był to pomysł na życie, wolę pracę kierowcy autobusu niż monotonną pracę w sklepie spożywczym. A zmiany? Jest wiele zawodów zmianowych - dodaje z uśmiechem **Emilia Białas**. - Można to pogodzić z domem i gotowaniem obiadów.

Wszystkie panie podkreślają, że atmosfera w pracy jest bardzo dobra i nie czują się lekceważone. Natomiast od początku pracy mogły liczyć na pomoc i wsparcie kolegów. - Pracujemy tu już kilka lat i przez

ten cały czas, wliczając w to przygotowanie do pracy, nasi koledzy patrzą na nas bardzo przychylnie - podkreśla **Aneta Ciesielska** i zaraz dodaje - Kierować autobusem nie jest łatwo, ta praca wymaga nauki, doświadczenia i podejścia do pasażera.

„O, baba za kierownicą!” - taki komentarz usłyszałam kiedyś od kierowcy stojącego obok na skrzyżowaniu auta. Jakby kobieta za kółkiem autobusu była co najmniej jakimś UFO - śmieje się Emilia Białas - A my w pracy jesteśmy mile, staramy się uśmiechać i być odporne psychicznie, bo to są predyspozycje kierowcy w ogóle. Ale niech pan wierzy czasem nie jest to łatwe. Podczas pracy kierowcy autobusu nieraz

zdarzają się dziwne sytuacje. - bójk i awantury w autobusie, gapowicze, nietrzeźwi - wylicza Jolanta Hrasukiewicz - ale mamy już doświadczenie jak sobie z takimi osobami radzić. Najbardziej skuteczne jest po prostu zatrzymanie autobusu i wezwanie policji, chociaż nierzadko to sami pasażerowie potrafią takiego delikwenta zmusić np. do opuszczenia pojazdu.

Na co narzekają pasażerowie autobusów MZK? Na spóźnienia, na brak wolnych miejsc (przodują w tym osoby starsze), czy kłopot z wydawaniem reszty. - Spóźnienia nie są z naszej winy, bo czasem na trasie coś niespodziewanego się wydarzy. Ktoś w ostatniej chwili zapuka do szyby żeby kierowca mu otworzył, albo w ostatnim momencie zdecydował że chce wysiąść. My musimy brać na to poprawkę i szanować pasażera - mówi jedna z pań. Jednocześnie kolejna rozmówczyni dodaje - Ja miałam przypadek, że pasażer zrobił mi awanturę że autobus się spóźnił, bo zegar na budynku dworca PKP był o dwie czy trzy minuty przestawiony w stosunku do mojego. Trzeba mieć w tym zawodzie czasem twardą skórę.

Panie zwracają uwagę na problem z tzw. „przykłkiem”. To potoczna nazwa funkcji obniżenia podwozia autobusu, dostępna w niektórych modelach. Jest to ułatwienie między innymi dla niepełnosprawnych, czy osób z wózkiem, ale nie każdy wie, że będąc wewnątrz pojazdu, można wcisnąć przycisk z „wózkiem”, który powoduje automatyczne obniżenie autobusu przy wysiadaniu.

A jak jest z wydawaniem reszty przy zakupie biletu u kierowcy? Teoretycznie kierowca nie ma takiego obowiązku, ale panie zgodnie podkreślają że starają się wydawać resztę z zakupionego biletu. Najgorzej jak pasażer za bilet płaci banknotem np. 10 czy 20 złotowym. Zdarza się i tak, że ktoś kupując bilet, zapłaci bilonem. Wtedy kierowca nie ma na ogół czasu na przystanku, by liczyć po groszu, więc podlicza bilon na zajezdni.

Tomasz Wojciechowski

Powiat koszaliński od podszewki

Pałac w Nowych Bielicach

Pierwszymi właścicielami dóbr ziemskich w obrębie dzisiejszych Nowych Bielic od XIII w. byli Bevenhusenowie, a od 2. połowy XV w. do XIX w. - ród von Schmeling. Kolejni właściciele to Friedrich von Wedell (1804), porucznik Friedrich Ladewig (1851) i Hugo Radoll (pocz. XX w.). W latach 30. minionego wieku majątek rozparcelowano. Wzniesiony jeszcze przed 1560 r. gotycki kościół filialny parafii w Starych Bielicach już nie istnieje.

Pałac z końca XVIII w., przebudowany w latach 1863-1870 przez Ladewiga, od frontu posiada czterokolumnowy portyk. Od 1958 r. do chwili obecnej mieści się w nim Dom Pomocy Społecznej, słynący z tego, że jego mieszkańcy od wielu lat zdobywają czołowe miejsca w różnego rodzaju konkursach

plastycznych, ceramicznych, fotograficznych itp. Pałac otacza park z XVIII/XIX w. o pow. 3 ha, niegdyś mający charakter pałacowy, obecnie krajobrazowy, z drzewostanem rodzimym (świerki, buki, jesiony, modrzewie i in.).



Na terenie Nowych Bielic znajduje się świetlica wiejska, w której odbywają się spotkania społeczności lokalnej, zajęcia pozalekcyjne dla dzieci i imprezy okolicznościowe.

Teresa Bochenek

Konkurs historyczny

„W szczerym polu biały krzyż”

W czerwcu rozstrzygnięty został doroczny konkurs historyczny dla młodzieży szkół gimnazjalnych w roku szkolnym 2012-2013 pt. „W szczerym polu biały krzyż”. Jego organizatorami są: Stowarzyszenie Dzieci Wojny w Polsce Oddział w Koszalinie oraz koszalińskie Gimnazjum nr 6. Uroczyste podsumowanie bieżącej edycji odbyło się w Urzędzie Miejskim.



W konkursie wzięło udział 57 uczniów, którzy wykonali 43 prace, w tym 24 pisemne i plastyczne oraz 19 prac multimedialnych. Najlicniejszą grupę uczestników stanowili uczniowie Gimnazjum z Bobolic - 15 osób oraz Gimnazjum nr 6 z Koszalina - 14 osób. W konkursie udział brała także młodzież gimnazjalna z Mścic, Barwic, oraz Gimnazjów nr 2, 5 i 7 z Koszalina.

Komisja konkursowa postanowiła wyróżnić w kategorii: prace pisemne i plastyczne: I miejsce - **Małgorzata Bednarz, Anna Stępień, Przemysław Dygasa**, opiekun - mgr Barbara Rewkowska (Gimnazjum Bobolice); II miejsce - **Karolina Stępień**, opiekun mgr Barbara Rewkowska (Gimnazjum Bobolice); III miejsce - **Bartosz Osuch**, opiekun mgr Dorota Osuch (ZS Barwice).

W kategorii prac multimedialnych: I miejsce - **Karolina Polewska** (ZS Barwice);

II miejsce - **Aleksandra Przybylska, Patryk Józwiak, Angelika Stawska**, opiekun dr Tomasz Skonieczny (ZS Mścice); III miejsce - **Mateusz Dzieciątka**, opiekun mgr Barbara Rewkowska (Gimnazjum Bobolice); wyróżnienia: **Klaudia Kostogłód i Oliwia Klos**, opiekun Marek Motyka, (Gimnazjum nr 6), **Jakub Wudel**, opiekun Rafał Marciniak (Gimnazjum nr 7) Koszalin.

Konkurs odbył się dzięki pomocy Urzędu Miasta Koszalina, Starostwa Powiatowego w Koszalinie, Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych w Warszawie, Jednostkom Wojskowym w Koszalinie, Straży Granicznej, parlamentarzystom, Wytwórni Łodów „Jaś”. Organizatorzy nagrodzili uczestników konkursu dyplomami, książkami i dodatkowo innymi nagrodami potrzebnych do nauki. Był też poczęstunek: napoje i słodczyce, w tym lody „Jaś”... (jb)

Z redakcyjnej poczty

„Odkrywanie zawsze ma w sobie dreszczyk emocji. Każdy cel podróży stwarza niepowtarzalne możliwości”. Systematycznie, z dużym zainteresowaniem czytam korespondencje z podróży Zenona Kasprzaka, publikowane w Gazecie Ziemskiej. Są bardzo interesujące, barwne, pisane pięknym stylem - zachowuję je, zawierają mnóstwo informacji. Lizbona wyjątkowo zachwycała mnie, odżyły obrazy i wspomnienia tamtego magicznego miejsca. Gratuluję i dziękuję za wspaniałe opisy. Serdeczne pozdrowienia - Janina Jagodzińska

Bruksela, maj 2013 r.

Czesław Kuriata

Wakacyjny wiersz dla dzieci

Stooooookrooooootnie !

Czy stonogi mają sto nóg?
I wciąż nie wiem,
kto odpowiedzieć by mógł,
czy stonodze wystarczy nóg
dziewięćdziesiąt dziewięć!

Czy stokratna
Jest stokratka?

A gdyby koń
miał setkę kopyt,
czy byłby szybszy
od antylopy?

A jeśli słoń na stu trąbach
zacznie ćwiczyć,
czy zagłuszy orkiestry
w całej okolicy?

Przypnie mi rację
że najgorsze byłyby
nad jeziorem wakacje,
gdyby komarzyca
miała sto klujek!

O, już teraz sto ukłuc naraz
każdy z was czuje!

I czy życie byłoby lekkie,
gdyby osa miała żądeł
tss-sssetkę!

A już ze strachu
zabrakło wam tchu,
gdybyście spotkali węża,
który miałby aż
sssss-stooooo głów!

A stokratne jaszczurek oczy
śniłyby się wam w nocy!
Straszyłaby także ropucha,
gdyby miała postać mamuta!

Na szczęście,
te wielkie stokratne stwory -
co jak potwory -
tylko w tym wierszu.

Na wakacjach,
nawet w największej głuszy
stugłowy wąż was nie ruszy.
I żadna ropucha
nie zmieni się w mamuta.

Pożaluje tylko
niejeden chłopak,
że koń nie pędzi jak antylopa.
Nie ma też nigdzie słonina,
ani tam, ani tu,
co zagrały na trąbach stu!
I szkoda, że was nie spotka
stoooookrooooootna stokratka!

*Wiersz z książki
„Wiersze, bajki i zagadki”
- Arturium 2009*

Koszalińscy historycy w londyńskich archiwach



Michał i Bogusław Polakowie w Londynie

Na starym szlaku - nowe pomysły

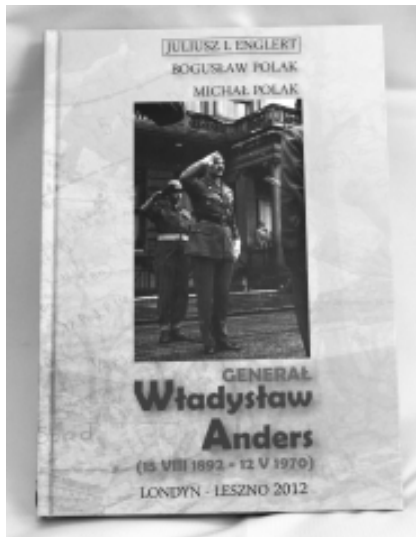
Od wielu lat w lipcu wyznaczają sobie rendez-vous w Londynie, który w ich planach badawczych odgrywa wielką rolę. Przemierzają wypróbowanym szlakiem polskich i brytyjskich placówek naukowych (Instytut im. Generała Sikorskiego, Biblioteka Polska, Brytyjskie Archiwum Narodowe), poznają dokumenty, weryfikują przyjęte założenia, szukają potwierdzenia lub wzbogacenia swoich hipotez, planów. Tu rodzą się ciekawe pomysły naukowe i inicjatywy wydawnicze.

Profesor zw. dr hab. Bogusław Polak przypomina, że jego doktorzy i doktoranci, a także on sam wraz z synem Michałem, goszczą regularnie w brytyjskich i polskich archiwach znajdujących się na wyspach brytyjskich, w których wciąż znajdują się ważne dokumenty, nierzadko unikatowe. Są one nieprzebraną skarbnicą źródeł i publikacji, bez których życie naukowe w kraju byłoby uboższe i bardziej ułomne. Wszystkie znaczące opracowania obejmujące zagadnienia wojennych i powojennych losów społeczności polskiej na emigracji, działalności władz państwa polskiego na emigracji i jego czołowych instytucji wojskowych i cywilnych muszą po prostu uwzględnić znajomość źródeł jakie znajdują się w bibliotekach i archiwach w Londynie. Profesor Polak wskazuje na wspólne tematy badawcze podejmowane rodzinnie (z synem Michałem). Są to: działalność polityczno-wojskowa byłych powstańców wielkopolskich w Polskich Siłach Zbrojnych na zachodzie i w Wielkiej Brytanii, międzynarodowe aspekty powstania wielkopolskiego oraz wkład Polaków w integrację Europy w XX wieku (działalność osób i instytucji).

- Co się dzieje z eksponowanymi,

również na łamach „Gazety Ziemskiej” wątkami militarnych dziejów 2 Korpusu Wojska Polskiego generała Władysława Andersa?

- Przypomnę, że zaplanowaliśmy na przedstawienie tego zagadnienia 17 tomów, a wydaliśmy do tej pory 9 tomów. Są one poświęcone utworzeniu polskiej armii w ZSRR, walkom pod Monte Cassino, Piedmonte, zdobyciu Ankony oraz Bolonii, która kończy kampanię wojenną we Włoszech z udziałem polskiego wojska. W przygotowaniu jest druga część cyklu omawiającego ewakuację Polaków z ZSRR na Bliski Wschód oraz utworzenie tam 2. Korpusu, co łączyło się z dużym wysiłkiem organizacyjnym i szkoleniowym, aby formacja ta mogła wziąć udział w działaniach wojennych we Włoszech. Przygotowywany jest także tom o udziale Żydów w Korpusie. Jest



to sprawa mało znana do tej pory, nic więc dziwnego, że spotka się na pewno z wielkim zainteresowaniem szerokiego odbiorcy. Nie można też przeoczyć Słownika Kawalerów *Virtuti Militari*. Wydano do tej pory jeden tom o *Polskich Siłach Zbrojnych*. Przygotowywane są dwa następne. Jeden o 2. Korpusie (żołnierze wyróżnieni orderem) i tom z odznaczeniami 1. Dywizji Pancernej generała Stanisława Maczka.

- Warto się pochwalić bogatym dorobkiem nurtu biografistycznego, wieloma nietuzinkowymi opracowaniami sylwetek wybitnych polityków i dowódców na emigracji.

- Wkrótce ukaże się książka o prezydencie Kazimierzu Sabbacie, a także biografia generała Klemensa Rudnickiego, który objął dowództwo 2. Dywizji Pancernej po generale Maczku. W przygotowaniu są też opracowania monograficzne, na przykład o 10. Pułku Strzelców Konnych 1. Dywizji Pancernej oraz praca o służbach logistycznych w 2. Korpusie. Michał Polak opublikował już pracę o tych służbach w czasie bitwy pod Monte Cassino. Przygotowuje kolejną pracę na ten temat. Z okazji zbliżającej się 70. rocznicy bitwy pod Monte Cassino planuje się wydanie nowej edycji Albumu o generale Andersie przez Krzysztofa Barbarskiego, prezesa Instytutu Generała Sikorskiego oraz Bogusława i Michała Polaków, profesorów Politechniki Koszalińskiej. Album otrzymają wszyscy uczestnicy i goście jubileuszowych uroczystości. Nowym pomysłem zainicjowanym przez środowiska kombatantkie jest wydawnictwo albumowe o 3. Dywizji Strzelców Karpackich i jego dowódcy generale Bronisławie Duchu. (Pomoc zapowiedziała rodzina generała z synem Zbigniewem, który wsparł finansowo i materiałami pracę biograficzną o swoim ojcu). Wcześniejszą pracę o generale Duchu napisał koszalinianin Stanisław Kamiński, który wejdzie w skład autorów albumu.

Profesor Bogusław Polak podkreśla z naciskiem, że większość ważniejszych biografii dowódców polskich sił zbrojnych wyszła spod pióra koszalińskich historyków. Są to m.in. Generał Brygady Stanisław Sosabowski 1892 - 1967. (Aneta Chmielewska - Szymańska), Generał Stanisław Maczek 1892 - 1994 (Piotr Potomski), Generał Dywizji Zygmunt Bohusz Szyszko 1893-1982 (Katarzyna Ryglewska), Generał Brygady Ludwik Boruta-Spiechowicz 1894-1985 (Wojciech Grobelski) oraz prace monograficzne, takie jak *Działalność duszpasterska kapelanów wojskowych 2. Korpusu Wojska Polskiego* (Zbigniew Werra), *Rola polskiego lotnictwa myśliwskiego w działaniach alianckich 1940-1942* (Grzegorz Śliżewski).

Spotkania historyków koszalińskich w Londynie zawsze przynoszą nowe twórcze inicjatywy, o których choć w części wspomnieliśmy. Na pewno szybko zaowocują nowymi publikacjami.

Jerzy Rudzik

Koszalin pod Kreską

Wiele osób twierdzi, że Koszalin jest typowo studenckim miastem. A tam gdzie studenci, tam dużo się dzieje. Prawie każdy student zapytany o to gdzie najlepiej bawić się w naszym mieście odpowiada jednoznacznie - w klubie Kreślarnia. Studenci w całej Polsce kojarzą Koszalin właśnie z tym miejscem. Na czym polega fenomen „Kreski”? Wygląda na to, że całe rzesze ludzi pracują na to, aby Koszalin mógł poszczycić się najlepszym klubem studenckim w Polsce.



Nie każdy wie, że historia Kreślarni ma swój początek w 1986 roku i związana jest z Wyższą Szkołą Inżynierską oraz oczywiście Politechniką Koszalińską. Poszczycić się może trzema salami, w której każdy znajdzie coś dla siebie, począwszy od Pubu Żak na parterze do sali dyskotekowo-koncertowej oraz pubowej na piętrze. Krzysztof Głowacki - kierownik artystyczny klubu mówi: - *Kreślarnia to jedyny tak duży klub w naszym 100 tys. mieście, który gra nieprzerwanie prawie 7 dni w tygodniu. Regularnie od wtorku do soboty, a włączając w to Pub Żak pod Kreską czy niedzielne koncerty, można powiedzieć, że działamy nieprze-*

rwanie dając możliwość rozrywki czy obcowania z kulturą wielkiej rzeszy studentów. Bez Kreski to miasto i nasza uczelnia na pewno wyglądałyby inaczej.

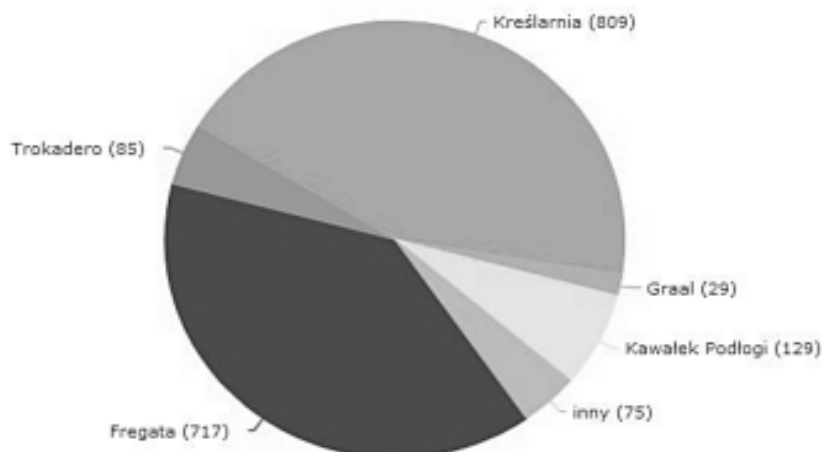
Nie tylko kierownicy dyrektorzy mają wpływ na to, że klub przyciąga wciąż tak wiele osób. Wszyscy pracownicy, niesamowici barmani i DJ-e tworzą ten klimat studenckich imprez, które zapadają w pamięć naprawdę na długo. A to, że tak się dzieje, potwierdza się na każdym kroku. Całkiem niedawno portal internetowy koszalininfo.pl zorganizował na swojej stronie internetowej sondę pt. „Najlepszy klub studencki w Koszalinie to...”. Końcowe wyniki prezentowały się następująco:

Na fenomen klubu Kreślarnia i jego rozpoznawalność w całej Polsce pracują nie tylko jego pracownicy. Klub prowadzony jest przez Stowarzyszenie Studentów i Absolwentów PK Millennium, więc można powiedzieć przez studentów i absolwentów PK dla nich samych właśnie. I to chyba jest największy fenomen tego klubu, że dzięki członkom tej organizacji, a także ludziom współpracującym takim jak Ambasadorzy Klubu to miejsce może tętnić życiem na okrągło. - mówi Krzysztof Głowacki. Jeden z Ambasadorów - Patryk Mickiewicz zapytany o to, na czym jego zdaniem polega fenomen „Kreski” odpowiada: - *Na tym, iż jest w centrum życia studenckiego na kampusie Politechniki. Kreślarnia jest cały czas na bieżąco w nowinkach i gustach i guścikach ówczesnej imprezowej śmietanki towarzyskiej.*

Każde miasto ma miejsce, którym może się poszczycić, miejsce, o które pytają ludzie, kiedy odwiedzają dany rejon. W Koszalinie takim miejscem niewątpliwie jest klub Kreślarnia. Postanowiłam wybrać się na imprezę, aby zapytać studentów o to dlaczego dzisiejszej nocy wybrali akurat ten klub. Okazuje się, że wiele osób to nie koszalińscy studenci, a przyjezdni, którzy po prostu chcieli pobawić się w najlepszym klubie studenckim w Polsce i poczuć klimat imprezy w naszym mieście. - *Kreska to najlepsza alternatywa na brak zajęć w tygodniu oraz na imprezowy weekend.* - mówi jedna ze studentek. A to jak jest naprawdę może sprawdzić każdy - od poniedziałku do niedzieli - Kreślarnia zaprasza nas wraz z bogatą gamą imprez i koncertów.

Najlepszy klub w Koszalinie to:
Głosowanie w tej sondzie zakończyło się
Zobacz wyniki dla: Najlepszy klub w Koszalinie to:

Statystyki:



Ilość głosujących: 1844
Początek głosowania: 2013-02-11 08:41:07
Koniec głosowania: 2013-03-11 08:41:07

•ródło: www.koszalininfo.pl

Agnieszka Pękała
studentka dziennikarstwa PK
Fot. kreślarnia.pl

Politechnika przyuczy do opieki nad seniorami

Studia bez ograniczeń

„Opieka nad osobą starszą” to nowy profil studiów, które od nowego roku akademickiego wprowadzi Instytut Neofilologii i Komunikacji Społecznej Politechniki Koszalińskiej. Niemiecki można poznać od podstaw i co najważniejsze w każdym wieku na bezpłatnych studiach dziennych.

Politechnika, która w tym roku świętuje 45-lecie istnienia (najpierw powstała Wyższa Szkoła Inżynierska), od dawna nie ma wyłącznie kierunków technicznych. Instytut Neofilologii uczy około 400 studentów znajomości języków: angielskiego i niemieckiego, które wzbogacone są hiszpańskim i szwedzkim. Wśród przedmiotów na kierunku filologia germańska jest przedmiot „Język niemiecki w turystyce”. Od nowego roku akademickiego dojdą trzyletnie studia licencjackie na tym kierunku o profilu „Opieka nad osobą starszą”. Na studiach dziennych kształcić się mogą osoby bez ograniczeń wiekowych i bez znajomości języka niemieckiego.

- Skąd pomysł na podjęcie tematu?

- Dzwoniły do nas osoby, które mają już swoje lata, lecz z różnych powodów nie studiują - wyjaśnia **Wojciech Klepuszewski**, zastępca dyrektora Instytutu Neofilologii i Komunikacji Społecznej Politechniki Koszalińskiej. - Nasza oferta skierowana jest do ludzi w każdym wieku, które mają świadectwa maturalne zdobyte w nowym lub starym systemie. Niewykluczone, że będziemy prowadzić bezpłatne zajęcia w godzinach popołudniowych, bo takie sugestie też padły. Liczymy też, że zainteresują się naszą ofertą ludzie bez pomysłu na życie. Dajemy im szansę.

Nauka języka od poziomu zerowego ma być związana z wykorzystaniem niemieckiego do opieki nad seniorami. Studia filologiczne będą zawierały też elementy: psy-

chologii osób starszych, ludzkiej anatomii i udzielania pierwszej pomocy. - *Osobom starszym z Niemiec musimy zapewnić poczucie komfortu, że ich opiekun może się z nimi skomunikować w każdej sprawie* - mówi **Anna Mrożewska**, kierownik Zakładu Filologii Germańskiej Instytutu. - *Przyszli studenci muszą też znać elementy kulturowe, specyfikę kraju i mentalności niemieckiej.*

W Instytucie języka niemieckiego uczy pięciu wykładowców zza Odry. Pochodzą z Berlina, Monachium, Greifswaldu i Weimar. To zapewnia intensywną i praktyczną naukę. - *Pierwszy rok to nieustający kurs językowy* - podkreśla Wojciech Klepuszewski.

Studia zaplanowano także w wariancie standardowym, czyli dla osób ze znajomością języka niemieckiego. Instytut chce współpracować z instytucjami, które mają wpływ na rynek pracy, np. pośredniakiem, aby oferta dawała bezrobotnym możliwość zdobycia umiejętności zawodowych i znalezienia zajęcia za Odrą. Warto podkreślić, że uczelnia oferuje wsparcie w postaci stypendiów za wyniki w nauce i socjalne, w sumie to ok. tysiąc złotych miesięcznie. Zatem więcej niż maksymalny zasiłek dla bezrobotnych.

Zainteresowani mogą zgłaszać się telefonicznie pod nr. 94 34 39 201 lub elektronicznie: in@tu.koszalin.pl.

Tekst i fot. (m)



Świętująca 45-lecie Politechnika Koszalińska wzbogaciła ofertę o nowy kierunek studiów dziennych



Studenci koszalińscy podczas jednej z akcji charytatywnych

ZOSTAĆ CZY NIE? QUO VADIS STUDENCIE?

Zostać w Koszalinie, wyjechać, a może zakończyć edukację. Przed takimi dylematami wkrótce stanie wielu studentów Politechniki Koszalińskiej. Czy uczelnia jest w stanie zatrzymać studentów? Niestety wizja Koszalina, jako miasta młodych, powoli odchodzi w zapomnienie.

Jeszcze nie tak dawno temu wielu studentów rozpoczęło naukę na Politechnice Koszalińskiej z wielkim entuzjazmem. Liczni od początku wiązali swoją edukację z Koszalinem, pozostałym natomiast nie udało się dostać na inną uczelnię. Koszalin chciałby, aby Ci młodzi ludzie tworzyli przyszłość miasta. Z przykrością można stwierdzić, że takich młodych jest ich coraz mniej. Studenci nie ukrywają, że muszą wyjechać do większych miast, ponieważ w Koszalinie nie widzą swojej przyszłości. *Koszalin jest tylko przystankiem, nie planowałam zostać tu na stałe. Sądzę, że Koszalin nie sprzyja do rozwoju młodych. Kierunki ścisłe może i są na dobrym poziomie, ale nie mogę tego powiedzieć o humanistycznych* - mówi Joanna, przyszła absolwentka Politechniki. Opinii takich jak Joanny niestety jest bardzo dużo. Według Michała, studenta III roku: *Koszalin i Politechnika nie przyciągają i nie zachęcają do związania się z tym miastem. Znaczna część studentów stwierdza, że jeśli chcą zrobić karierę to muszą wyjechać, bo rynek pracy w Koszalinie jest za mały, aby zapewnić miejsca pracy, choćby dla połowy absolwentów koszalińskiej uczelni.*

Przeciwnego zdania jest Monika, która nie ukrywa, że Koszalin bardzo jej się podoba i nie chce nigdzie wyjeżdżać. *Dlaczego panuje takie przeświadczenie, że karierę można zrobić tylko w większych miastach* - dziwi się Monika. Jeden ze studentów zaznaczył, że dla niego nie było ważne, czy będzie pracował w zawodzie. W Koszalinie ma dobrze płatną pracę, rodzinę i przyjaciół i nie wyobraża sobie, że miałby to wszystko zostawić.

Koszalin na tle miast uczelnianych jest mały i powinien bardziej starać się o rozwój młodych ludzi. Jeśli Politechnika i Koszalin będą w stanie zaoferować korzystne warunki życia, znów będą pełnią życia.

Agata Tuszyńska
Studentka Politechniki Koszalińskiej

Fot. Wiesław Miller

Hołd i szacunek bohaterom 63 dni

Manifestacja na skwerze

W pierwsze sierpniowe przedpołudnie z okazji 69. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego koszalinianie zebraли się na manifestacji patriotycznej przed pomnikiem gen. Władysława Sikorskiego na Skwerze Ofiar Katyńskich.



Przedstawiciele władz, parlamentu, służb mundurowych i organizacji kombatanckich byli w większości na uroczystości, która przebiegła zgodnie z ceremoniałem wojskowym, ale stawili się też zwykli mieszkańcy i turyści. - *Przyjechałam nad morze - zdradza pani Monika z Łodzi. - Zobaczyłam stojących żołnierzy i orkiestrę wojskową, to oglądamy z mężem to wydarzenie. Jednak dziwi mnie, że uroczystość jest teraz, a nie w Godzinie W (powstanie rozpoczęło się 1 sierpnia 1944 roku o 17.00 - dop. autora).*

O tym, że trzeba oddać cześć i szacunek bohaterom 63 dni zrywu antyhitlerowskiego w stolicy przed 69 laty, mówiono nie tylko oficjalnie. - *W obliczu klęski zatriumfował duch patriotyzmu - powiedział Andrzej Kierzek, zastępca prezydenta Koszalina. Tego dnia punktualnie o siedemnastej zawyły syreny w Koszalinie i powiecie ziemskim.*

Tekst i fot. (m)

Odnaczeni za służbę społeczną

Medale od prezydenta RP

Blisko 20 osób otrzymało wysokie odznaczenia państwowe w delegaturze Zachodniopomorskiego Urzędu Wojewódzkiego w Koszalinie. - *To wyraz uznania i szacunku dla pracy zawodowej i społecznej - powiedział Piotr Zientarski, se-*

nator RP, który z wicewojewodą **Ryszardem Mićko** wręczał wyróżnienia.

Krzyżami Wolności i Solidarności odznaczonych zostało siedem osób za działalność na rzecz niepodległości i suwerenności Polski. Uhonorowano także mieszkańców regionu, którzy mają zasługi w dziedzinach: działalności społecznej, rozwoju przedsiębiorczości, ratownictwa wodnego, kultury, sportu i turystyki.

Złoty Krzyż Zasługi odebrał 90-letni **Kazimierz Rybka**, od 1947 roku mieszkaniec Ustronia Morskiego. Jak podkreślał towarzyszący niepełnosprawnemu seniorowi wójt **Jerzy Kołakowski**, gmina zawdzięcza mu gazyfikację, wybudowanie kościoła, szkoły i ścieżki rowerowej. Pan Kazimierz, żołnierz II Armii Polskiej, w przeszłości był radnym gminy i założycielem chóru kościelnego.



Po wyróżnieniach był czas na pamiątkowe zdjęcia. Od lewej stoją: senator Piotr Zientarski, Zygmunt Czapła, Grażyna Kaźmierczak, Jadwiga Rolbiecka i wicewojewoda Ryszard Mićko.

Wśród wyróżnionych były członkinie Stowarzyszenia Pomocy Polakom ze Wschodu z siedzibą w Koszalinie: **Grażyna Kaźmierczak** odebrała Srebrny Krzyż Zasługi, a **Jadwiga Rolbiecka** - Brązowy. - *Obie panie działają już kilkanaście lat na rzecz rodaków poza granicami kraju - cieszy się Zygmunt Czapła, szef koszalińskiej organizacji.*

Tekst i fot. (m)

Święto pułku wyjątkowo w lipcu

W koszarach 8. Koszalińskiego Pułku Przeciwlotniczego uroczysty apel ozdobił święto jednostki. Termin nietypowy, ale 18 maja żołnierze pułku zaangażowani byli poza garnizonem i obchody przypadające tradycyjnie w rocznicę zwycięskiej bitwy o Monte Cassino przeniesiono. Na placu Musztry w koszarach przy ulicy 4 Marca 42 żołnierzy odebrało odznaczenia i nagrody rzeczowe. Był występ Orkiestry Sił Powietrznych z Koszalina, pokaz działania 4. dywizjonu przeciwlotniczego, a w finale - defilada.

Tekst i fot. (m)



Gala w muzeum

„Dokąd idziemy?”

- pyta twórca **Zygmunt Wujek** koszalińską publiczność

Znany rzeźbiarz, humanista i pedagog Zygmunt Wujek doczekał 75 lat, co jest już dostatecznym argumentem, aby komplementować go i gratulować mnóstwa twórczych i intelektualnych osiągnięć. Był też i kolejny powód.



Po raz pierwszy w tym długoletnim okresie, pełnym zawirowań i wielkich wydarzeń, artysta urządził ekspozycję, w której przedstawił imponujący dorobek swojego życia twórczego (rzecz jasna bez wielkich realizacji obecnych w pejzażu regionu). Zgromadził 160 obiektów: rzeźby małe i większe, prace malarskie, graficzne, rysunki, różne rekwizyty, gadżety, znaleziska i oczywiście medale (jest cenionym medalierem). Jednym słowem zatrząsienie obiektów i rekwizytów przeróżnej wielkości, kształtu. Uderza bogactwo materiału od kamienia po blachę, płótna, sprzęty domowe i użytkowe, znaleziska, odpady. Mozaika technik plastycznych i technologii wytwórczych. Rozległy warsztat pracy znakomitego artysty, który prezentuje bogactwo form swoich artystycznych dokonań. Jednocześnie dzieli się z nami swoimi przemyśleniami, refleksjami na temat życia, czasu, kondycji człowieka, zmienności ludzkiego bytowania i wartości, szczególnie bliskich współcześnie żyjącym.

Na wernisaż tłumnie przybyła koszalińska publiczność, sympatycy i miłośnicy jego talentu, także władze Koszalina z wiceprezydentem Leopoldem Ostrowskim. Związek Piłsudczyków w Koszalinie przyznał artyście swój Honorowy Złoty Krzyż. Laudację wygłosiła mocno wzruszona **Anna Gut** z Wydziału Historycznego UMK w Toruniu, autorka wydawnictwa „Megality Zygmunta Wujka”. 19 września br. w Koszalińskiej Bibliotece Publicznej odbędzie się promocja książki połączona ze spotkaniem z artystą. Szerzej o wystawie napiszemy w następnym numerze naszej gazety. (jr)

fot. Z. Piłat

**Powiatowy
Rzecznik Konsumentów radzi:**

Odpowiedzialność sprzedawcy z tytułu niezgodności towaru z umową



Pomimo ponad dziesięcioletniego funkcjonowania Ustawy konsumenciej, wciąż wielu konsumentów ma wątpliwości co do możliwości reklamacyjnych wobec sprzedawcy.

Otóż zgodnie z treścią Ustawy z dnia 27.07.2002 roku o szczególnych warunkach sprzedaży konsumenckiej oraz o zmianie Kodeksu cywilnego (Dz. U. Nr 141, poz. 1176, ze zm.), sprzedawca (przedsiębiorca) odpowiada wobec konsumenta z tytułu tzw. niezgodności towaru z umową. Mówimy, że towar jest niezgodny z umową, jeśli nie nadaje się do celu dla którego został nabyty (aparat fotograficzny miał robić zdjęcia, a nie robi), nie wykazuje cech, o których zapewniał nas sprzedawca w chwili zakupu (aparat fotograficzny miał wykonywać zdjęcia z szybkością 30 klatek na sekundę, a wykonuje jedynie 10) lub gdy jest wadliwy (uszkodzony).

W takiej sytuacji konsument (osoba zawierająca z przedsiębiorcą umowę dla celów prywatnych, niezwiązanych z prowadzoną działalnością gospodarczą lub zawodową) ma prawo złożenia sprzedawcy reklamację z żądaniem bezpłatnego przywrócenia towaru do stanu zgodności z umową przez wymianę lub naprawę, przy czym wybór żądania należy do kupującego.

Reklamację należy złożyć niezwłocznie, jednakże w terminie nie dłuższym niż do dwóch miesięcy od momentu wykrycia niezgodności oraz przed upływem dwóch lat od daty nabycia towaru.

Sprzedawca odpowiada za te niezgodności towaru z umową, które istniały w chwili wydania towaru, których kupujący nie był w stanie wykryć w chwili wyboru, a które ujawniły się podczas normalnego użytkowania. Stąd niewłaściwy kolor odzieży, czy źle dobrany rozmiar obuwia nie podlega reklamacji, gdyż nie stanowi o niezgod-

ności towaru z umową. Sprzedawca nie ma też obowiązku zwrotu kosztów nabycia, jeśli nie otrzymał wcześniej żądania reklamacyjnego.

Od chwili odbioru reklamacji sprzedawca ma czternaście dni na ustosunkowanie się do roszczeń reklamacyjnych. Może to uczynić w dowolnie dorozumiały sposób, np. ustnie, pisemnie (tradycyjnie), drogą mailową lub wysyłając smsa. Do zachowania terminu w przypadku skorzystania z drogi pocztowej, liczy się data stempla. W przypadku jego niedotrzymania uważa się, że uznał reklamację za zasadną i powinien ją rozwiązać zgodnie z życzeniem konsumenta w tzw. czasie odpowiednim. Czas odpowiedni zależy od rodzaju zakupionego towaru i celu jego nabycia.

Jeśli naprawa i wymiana towaru są niemożliwe do wykonania, sprzedawca nie zdołał zadośćuczynić żądaniu w czasie odpowiednim, lub gdy naprawa bądź wymiana narażałyby kupującego na znaczne niedogodności, ma on prawo domagać się stosownego obniżenia ceny towaru lub odstąpić od umowy. Warunkiem koniecznym odstąpienia od umowy jest istnienie istotnych niezgodności towaru z umową, to znaczy takich, które uniemożliwiają normalne użytkowanie rzeczy zgodnie z przeznaczeniem.

Arkadiusz Janz

Rozterki adwokata

Rozmowa z adwokatem Ryszardem Bochnią, wicedziekanem Okręgowej Rady Adwokackiej w Koszalinie.

- Czy adwokat, reprezentujący klienta w sprawie o morderstwo, może mieć wewnętrzne rozterki, wątpliwości moralne, gdy wiadomo że jest to np. seryjny morderca?

- Adwokat, jak każdy człowiek, może mieć swoje odczucia i emocje w prowadzonych przez siebie sprawach, jednak w swojej pracy każdy adwokat ma obowiązek reprezentowania także osoby, której zarzucono popełnienie morderstwa, gwałtu, ludobójstwa (przykładem są obrony zbrodniarzy wojennych w procesach norwimerskich). Zwód adwokata jest zawodem trudnym (podobnie jak lekarza) a obowiązek obrony czy pomocy wyprzedza rozterki moralne. Jednak bez względu na stopień trudności sprawy i własne odczucia adwokat nie może odmówić pomocy. Rola

adwokata jest także działanie w obronie prawa i przeciwdziałanie manipulowaniu nim (przykładem są obrony oskarżonych w procesach lat 50. i stanu wojennego).

- Co by się stało gdyby z powodów moralnych adwokat odmówił obrony takiej osoby?

- Zgodnie z przepisami prawa o adwokaturze, adwokat może odmówić obrony oskarżonego tylko z ważnych powodów. Rozterki moralne nie są ważnym powodem i w wypadku odmowy udzielenia pomocy w takiej sytuacji, adwokat naraził by się na odpowiedzialność dyscyplinarną. Przyczyną odmowy prowadzenia sprawy może być przykładowo inna specjalizacja zawodowa adwokata (adwokat specjalizuje się w obsłudze firm) i dla dobra klienta nie chce podjąć się obrony w sprawie karnej. Adwokat obowiązany jest też wypowiedzieć pełnomocnictwo w sytuacji, gdy klient straci do niego zaufanie (np. nie chce akceptować linii obrony).

- Każdemu przysługuje prawo do obrony, a obrońca poszukuje okoliczności łagodzących. Czy jednak szukanie takich okoliczności dla kogoś, kto popełnia zabójstwo z premedytacją jest uczciwe?

- W wypadku uznania kogoś za winnego sąd wymierza stosowną karę. Na wymiar kary wpływają okoliczności obciążają-

ce i łagodzące. Przepisy procedury karnej stanowią, że podstawę wyroku może stanowić tylko całokształt okoliczności ujawnionych w toku rozprawy głównej. Naruszeniem demokratycznego porządku prawnego było by zakazanie poszukiwania i eksponowania okoliczności łagodzących. Podkreślić należy, że w polskim prawie obowiązuje zasada domniemania niewinności. Często okazuje się, że przestępstwo nosiło znamiona innego - łagodniejszego czynu, sprawca był niepoczytalny lub przestępstwo zostało popełnione z winy nieumyślnej.

- Jest Pan za karą śmierci?

- Jestem przeciwnikiem kary śmierci, również z tego powodu, że w naszej historii na mocy wyroków straciło życie wielu wybitnych Polaków. Ponadto zdarzały się pomyłki sądowe a skutki takiej pomyłki były nieodwracalne. Osobiście uważam, że nie surowość ale nieuchronność kary jest najlepszym środkiem prewencyjnym. Jeśli sprawca wie, że zostanie ujęty i ukarany, to jest najlepszym sposobem zapobiegania przestępczości. Były burmistrz Nowego Jorku Rudolph Giuliani wypowiedział walkę przestępczości pod hasłem „zero tolerancji”, polegającą na karaniu (często łagodnym) każdego przestępstwa i wykroczenia. Spowodowało to, że stan bezpieczeństwa miasta poprawił się znacznie.

Rozmawiał: **Tomasz Wojciechowski**

Młyny sprawiedliwości miały powoli

Rozmowa z Prezesem Sądu Rejonowego w Koszalinie, sędzią Grzegorzem Rudym

- Jak wygląda praca Sądu Rejonowego w Koszalinie pod względem administracyjnym?

- To 15 wydziałów, wliczając w to Wydział Zamiejscowy w Sławnie. Mamy więc wydział cywilny, księgi wieczyste, wydział gospodarczy i rodzinny- że wymienię tylko te najważniejsze. W Sądzie Rejonowym pracuje także 58 sędziów. Może się wydawać to dużo, ale do każdego z wydziałów wpływa bardzo wiele spraw, które można liczyć nawet w tysiące. Mogę powiedzieć natomiast, że mimo obłożenia nie występuje u nas przewlekłość postępowania. Sąd Okręgowy stwierdza to sporadycznie, bo sprawy sądowe toczą się dość szybko.

- Więc wymiar sprawiedliwości powinien działać szybko, a tymczasem sprawy toczą się miesiącami. Z czego to wynika?

- Z nakładania na sądy coraz to nowych obowiązków. Są to obowiązki drobne, lecz czasochłonne. Oprócz normalnego toku postępowania: pozwu, procedur sądowych i apelacji, dochodzi jeszcze administracja. Sędziowie zamiast rozstrzygać sprawy muszą ustalać pesel pozwanego (w myśl nowej ustawy), wydawać w pewnych sprawach zaświadczenia. Państwo nakłada obowiązki administracyjne, a sądzie nie schodzi na dalszy plan. To urzędy skar-

bowe, a nie sędziowie powinny np. dokonywać egzekucji i przekazywać je do komorników. System wykonywania orzeczeń przez sądy jest niewydolny.

- I kosztowny?

- Dla mnie ocenianie wymiaru sprawiedliwości przez pryzmat kosztów jest nieporozumieniem. Jak zamykamy przestępcę do więzienia to po to, by wymierzyć mu karę, ale w minimalnych standardach. Liczba skazań na kary „wolnościowe” jest u nas dosyć duża, bo kara ograniczenia wolności to fikcja- zakłady pracy nie chcą przyjmować takich ludzi, bo to są dodatkowe koszty dla firm. Tymczasem zamiast unikać płacenia alimentów, bawić się w chowanego z sądem przynosząc zwolnienia lekarskie, skazani mogliby odśnieżać chodniki, sprzątać parki i grabić liście. W ten sposób mniej pieniędzy poszłoby z kieszeni podatników na utrzymanie czystości w mieście. Nieskuteczna jest też kara grzywny, bo ktoś skazany za niepłacenie alimentów, lub złodziej, nie będzie miał z czego zapłacić, lub po prostu - będzie udawał że nie ma środków do życia.

- Jest Pan zwolennikiem tezy że to nie wysokość kary, lecz jej nieuchronność zmniejszy liczbę przestępstw ?

- Nieuchronność i obawa kary jak najbardziej, ale też jej wysokość. Weźmy na przykład kary mandatowe. W Polsce są one śmiesznie niskie w porównaniu do skali łamania

przepisów drogowych. Gdyby kierowca dostał mandat nie kilkusetzłotowy, lecz wynoszący kilka tysięcy zł, wówczas dwa razy by się zastanowił zanim jechałby z nadmierną prędkością.

Rozmawiał:
Tomasz Wojciechowski

Zobacz jak działają Fundusze Europejskie

Jeśli szukasz finansowania dla swojego projektu lub realizujesz projekt finansowany ze środków Unii Europejskiej

Oferujemy:

- konsultacje
- doradztwo
- szkolenia
- spotkania informacyjne

tel. 94 31 77 407 | gpi.koszalin@wzppi.pl Lokalny Punkt Informacyjny
www.pi.wzp.pl/koszalin Koszalin, al. Monte Cassino 2

PUNKT INFORMACYJNY W ZAKRESIE EUROPEJSKIEJ SPRAWY WYKONAWCZEJ
Dzielnica Zachodnia
UNIA EUROPEJSKA EUROPEJSKI FUNDUSZ ROZWOJU REGIONALNEGO

Nowatorska metoda leczenia**Endoproteza pomaga chodzić**

Po opuszczeniu bloku operacyjnego na Oddziale Chirurgii Urazowo-Ortopedycznej koszańskiej lecznicy pacjenci mają zapewnioną troskliwą opiekę medyczną.

Dr **Krzysztof Przybył**, ordynator Oddziału Chirurgii Urazowo-Ortopedycznej koszańskiego szpitala wojewódzkiego, coraz skuteczniej tworzy bazę nowoczesnego leczenia systemowego. W lipcu przeprowadzono na oddziale nowatorski zabieg wy-

cięcia kości udowej zaatakowanej przez nowotwór i zastąpienia tej części ciała endoprotezą.

To pierwsza tego rodzaju operacja w koszańskim szpitalu. Zespół specjalistów pracował pod nadzorem dra **Daniela Ko-**

trycha z Kliniki Ortopedii i Traumatologii w Szczecinie, który jest specjalistą w swej dziedzinie. Na schorzenia związane z nowotworem rocznie umiera w Polsce do 40 tys. osób, w tym dzieci. Rekonstrukcja w postaci endoprotezy, którą tworzy implant ze stopu metalowego z powłoką srebra, aby zmniejszyć ryzyko infekcji, sprawia, że chory będzie mógł znowu chodzić i żyć bez bólu.

W szczecińskiej klinice zabiegi wszczepienia implantów stosuje się od kilkunastu lat. Jednak w koszańskiej lecznicy zastosowano niwą metodę. Wcześniej proteza była przygotowywana pod konkretne zamówienie, a obecnie istnieje możliwość, żeby ją w trakcie operacji wydłużyć lub skrócić. Zabieg nie był prosty, bo żelazną zasadą jest uniknięcie powikłań pooperacyjnych.

- *Każdy zdiagnozowany guz jest inny, a jego usunięcie bywa zagrożeniem dla życia pacjenta* - podkreśla dr Krzysztof Przybył.

Koszańska pacjentka, która przez wiele lat nie mogła chodzić, już za kilka tygodnia będzie mogła stanąć na nogi. Koszt endoprotezy to 54 tys. zł, ale wydatki refunduje Narodowy Fundusz Zdrowia.

To nie koniec nowatorskich metod leczenia na tym oddziale szpitala. Ordynator zapowiada, że we wrześniu będzie działała nawigacja chirurgiczna, czyli specjalna kamera sprzężona z komputerem, aby badać wpływ zabiegu na stan ciała pacjenta.

Tekst i fot. (m)

Nowy tomograf w lecznicy chorób płuc**Szybciej, wygodniej i taniej**

Od drugiej dekady lipca pacjenci Specjalistycznego Zespołu Gruźlicy i Chorób Płuc (SZGiCHP) mogą korzystać z usług pracowni tomografii komputerowej. Skończą się kłopotliwe dojazdy do innych jednostek.

To trzecia pracownia tomografii komputerowej w Koszalinie. Pozostałe znajdują się w szpitalu wojewódzkim i przychodni przy ulicy Kościuszki. - *Będzie szybciej i wygodniej dla pacjentów, a taniej dla szpitala, bo odpadną koszty transportu chorych* - mówi **Robert Szank**, dyrektor naczelny SZGiCHP. Średnio w miesiącu około 60 chorych z płacówki przy ul. Niepodległości było przewożonych do pracowni w innych lecznicach. To przede wszystkim pokolenie 60+, bo w tym wieku nowotwory związane z chorobami płuc się aktywują.

Tomograf firmy GE to - jak mówi dyrektor Szank - *mercedes wśród tego typu produktów usług medycznych. Kosztuje ok. 2 mln zł, a waży 2,5 tony. Z tego powodu na parterze lecznicy za 300 tys. zł specjalnie zaadaptowano pomieszczenie, które wcześniej było gabinetem osteoporozy, przeniesionym w nowe miejsce.*

Na zakup był ogłoszony przetarg, do-



- *Będzie szybciej i wygodniej dla pacjentów, a taniej dla szpitala, bo odpadną koszty transportu chorych* - mówi **Robert Szank**, dyrektor Specjalistycznego Zespołu Gruźlicy i Chorób Płuc w Koszalinie. W nowej pracowni tomografii komputerowej lecznicy będą pracować: lekarz, dwaj technicy röntgenowi i dwie pielęgniarki.

pierzo za drugim razem wybrano operatora pracowni, którym została spółka KIE z Niepruszcza. Firma z Wielkopolski w Koszalinie obsługuje już pracownię rezonansu magnetycznego w poliklinice, a taki obiekt prowadzi także w Szpitalu Zdunowie w Szczecinie.

Nowa pracownia umożliwi też diagnozowanie pacjentów na odległość, bo opisy zdjęć röntgenowych, mogą być wykonywane w systemie teleradiologii przez specjalistów z ośrodków radiologii spoza Koszalina. Dostępność miejsca będzie ograniczona. Z uwagi na bieżące 3-letnie umowy zakontraktowane z Narodowym Funduszem Zdrowia z nowo otwartej pracowni korzystać będą jedynie osoby hospitalizowane w SZGiCHP. Inni pacjenci do końca br. świadczenia otrzymają na zasadach komercyjnych.

Nie koniec to inwestycji. Koszański szpital gruźliczy przymierza się do nabycia drugiego polisomnografu. Wcześniej zakupione urządzenie do badania zaburzeń snu, m.in. chrapania, ma duże wzięcie. W sferze pozadiagnostycznej też ruch, w sierpniu lecznica ogłosi przetargi na przebudowę podjazdów od strony alei Monte Cassino oraz budowę drugiej windy szpitalnej. Dokumentacja techniczna jest już gotowa.

Szpital czeka też na pozwolenie na budowę nowoczesnego agregatu prądotwórczego. Czas na wymianę, bo stare urządzenie służy już 53 lata.

Tekst i fot. (m)

JÓZEF MANSFELD - Powstanie Wielkopolski

Jakim Go zapamiętałam

Był dobry. Ciepły. Nigdy nie podnosił głosu. Był uroczym starszym panem. Tolerancyjny. Uporządkowany. Szczery. Miał twarde reguły, których przestrzegał - prostolinijność, pracowitość, perfekcjonizm, prawdomówność, zdyscyplinowanie. Był średniego wzrostu a mały wąsik pod nosem dodawał mu uroku i zjednywał ludzi. W biurku miał swoją szufladę, do której nie wolno było nikomu zaglądać, mimo, że nie była zamknięta na kluczyk. Trzymał w niej wszystkie swoje dokumenty i tajemnice - zawodowe i te z przeszłości.



dzie grał z szulerami". Miał doskonałą pamięć i orientację w grze. Wszystko co robił, robił serio. Żeby gra była uczciwa, wyznaczał, „bank”, np. 50 groszy, co nas dyscyplinowało. Nie znosił bylejakości w działaniu, choć miał wielkie poczucie humoru.

Zapraszany był często na spotkania z władzami miasta oraz do szkół, by rozmawiać z młodzieżą i przybliżyć im świetne karty polskiej historii. W wielkie święta narodowe zakładał swój powstańczy mundur - wyprasowany, odświeżony, z insygniami - sznurem, czapką z rozetką. Z dumą paradował po mieście, zwłaszcza w pochodach pierwszomajowych. Wszak był powstańcem wielkopolskim, Wielkopolaninem, a to brzmiało dumnie. Przecież rzadko w historii Polski mogliśmy usłyszeć: „chwała zwycięzcom”. Wielkopolanie podejmując nierówną walkę z prusakami, wykazali się zdolnościami organizacyjnymi, potrafili wznieść się ponad społeczne i polityczne podziały. Udowodnili, że w walce o niepodległość ważna

jest nie tylko odwaga, ale i rozumna odpowiedzialność. Powstanie wielkopolskie to przecież największy zryw niepodległościowy na terenie zaborów, zakończony zwycięstwem - na ziemi, która była i jest kolebką polskiej państwowości.

Choć w Wielkopolsce wrzało wcześniej, to iskrą zapalną do rozpoczęcia walk, stała się klęska Niemiec w I wojnie światowej. Moment ten wykorzystali Polacy - członkowie nieformalnego rządu na emigracji. 26 grudnia 1918 r. w drodze z Paryża do Warszawy, w Hotelu „Bazar” w Poznaniu zatrzymał się Ignacy Paderewski. Jego płomienne wystąpienie wywołało wielką patriotyczną manifestację, zamieniającą się w wielkie powstanie. Znaczna część powstańców to Polacy, obywatele pruskiej szkoły - karni, dokładni, uczciwi, zdyscyplinowani, dobrze wyszkoleni, i starannie wyposażeni. Cechy te były gwarancją zwycięstwa.

Ojciec, jak wielu wówczas Polaków z Wielkopolski, zaciągnął się do Powstania jako ochotnik, mając zaledwie 18 lat. Służył w 10. Pułku Strzelców Wielkopolskich, w 17. Dywizji, 3. Kompanii, której dowódcą był Antoni Szyfter (zamordowany przez hitlerowców w 1940 r.) a sekcji - porucznik Kucharski. Przeszedł wielki szlak bojowy, biorąc udział w walkach o Lebidziewo, Szubin, Rynarzewo. Niestety w Rynarzewie został dotkliwie ranny, uznany nawet za zabitego. Rannego złożono w kostnicy na marach, gdzie po wielu godzinach odzyskał świadomość. Trafił do lazaretu, w którym wracał do zdrowia ponad 3 miesiące. Po wyjściu ze szpitala zaciągnął się do armii Józefa Hallera, by wziąć udział w wojnie

Gdy go poznałam miał 56 lat. Był mi strzmem budowlanym, który miał na swym koncie wiele budów, renowacji ważnych obiektów na Dolnym Śląsku - Wrocławiu, Dzierżoniowie, Bielawie, Pieszycach i Wałbrzychu. Tytan pracy, świetnie wyszkolonym, o dużym doświadczeniu i odpowiedzialności. Poślubił moją Mamę, od razu zyskując sympatię moją i siostry Ireny. Zastąpił nam rodzzonego Tatę, który zginął w obozie hitlerowskim w Buchenwaldzie 3 lipca 1943 r., po uprzednim pobycie w Dachau.

Józef urodził się 8 marca 1900 r. w Puszczykówku pod Poznaniem. Dorastał w trudnych warunkach. Jego i siostrę wychowywała tylko matka. Doświadczył twardego losu dziecka pod pruskim zaborem. Z domu rodzinnego wyniósł głęboki patriotyzm i umiłowanie języka polskiego. Nie ukrywał niezadowolenia, gdy ktoś utożsamiał sobie jego nazwisko - Mansfeld - z pochodzeniem niemieckim. Był na tym punkcie bardzo czuły. Najmilej wspominam sobotnie popołudnia, wieczory i święta spędzane w jego towarzystwie. Sobotnie wieczory poświęcał na szczegółową toaletę - golenie, mycie. A potem w całym domu pachniało jego ulubioną wodą toaletową - „Przemysławką.

I wreszcie siadaliśmy z nim do gry w „tysiąca” lub „skata”. Bardzo się irytował, gdy „przerzuciłam” się z kartą. Straszyl zakończeniem gry uzasadniając, że „nie bę-





dydaktyką, organizacją harcerską i karierą zawodową, nie zawsze mieliśmy czas na zabawy z nimi.

Bogusia i Przemek uwielbiali dziadka i babcię. Każde ferie, wakacje spędzali w Górach Sowich, u których podnóża mieszkali dziadkowie - w pięknych, malowniczych Pieszczych. Bogusia z zainteresowaniem słuchała opowieści dziadka, który niewątpliwie „zaraził” ją historią /po latach skończyła Wydział Historii na Uniwersytecie Poznańskim /. Przemek kochał dziadka za to, że wreszcie ktoś miał czas z nim majsterkować, chodzić po górach, jeździć na nartach /dziś jest nie tylko inżynierem - mechanikiem, również po poznańskiej Politechnice, ale i świetnym narciarzem, zaliczającym nie tylko polskie góry, ale - włoskie, niemieckie, słowackie czy austriackie.

Tu na Ziemi Koszalińskiej - rodzice mieszkający przy ulicy Powstańców Wielkopolskich

polsko-bolszewickiej, na którą wyruszył 2 XII.1919 r.

Tato nigdy sam nie rozpoczynał wspomnień z tego okresu życia, chyba głównie dlatego, że czasy temu nie bardzo służyły.... „Rozkręcał się” jednak wówczas, gdy go o to prosiliśmy, podczas wieczornych rozmów lub podczas spotkań towarzyskich. Wspominał swoich najserdeczniejszych przyjaciół z walk - Władysława Matuszaka i Antoniego Pytlaka. Zdarzały się im zabawne sytuacje. Podczas wojny polsko-bolszewickiej w Husiatyniu koło Lwowa spotykał żołnierzy rosyjskich, którzy mieli karabiny na sznurkach. Niektórzy nie wiedzieli do czego służy muszla klozetowa, mieli też dużo wszy, którymi Polacy też się zakażali. Z wszami nie mogli sobie poradzić. Stosowali tzw. „wymrażanie” umundurowań na dworze, mając nadzieję, że unicestwią insekty potężne mrozy, które wówczas tam panowały, zwłaszcza w nocy. Nie była to jednak radykalna metoda.

Pieśni i piosenki żołnierskie, powstańcze i skautowskie były nieodłączną częścią życia powstańców. Oczywiście najświętszą była „Rota” z muzyką Feliksa Noskowskiego, do słów Marii Konopnickiej. „Rota” właśnie narodziła się na ziemi wielkopolskiej. Słowa napisała Maria Konopnicka, będąca pod wrażeniem bestialskiego pobicia dzieci polskich przez pruskich nauczycieli we Wrześni w 1901 r. za odmowę modlitwy w języku niemieckim. Każde większe spotkanie rodzinne czy z przyjaciółmi kończyło się wiązanką melodii powstańczych w wykonaniu ojca: „Gdy szedłem raz od warty, sam jeden w ciemną noc, stał o swą broń oparty wielkopolski strzelec nasz....”, „Przybyli ułani pod okienko...”, „Nad wodą w wieczornej porze za gąskami chodziła...”, „Zielony mosteczek ugina się...” Miał ładny tembr głosu, donośny. Uwielbiał śpiew i muzykę.

Moje ostatnie z nim wspomnienia są wspomnieniami bolesnymi - Staruszka, przykutego do łóżka, tracącego pamięć, bezsilnego wobec choroby, często błagającego Boga, by mógł już odejść. Miał poczucie jednak humoru, nawet i w takich sytuacjach. Mówił, że chyba św. Piotr o nim zapomniał,



bo przecież ma już 91 lat. Wtedy szczególnie był bardzo, bardzo kochany i serdecznie ciepły. Przestali go już zapraszać na spotkania, odwiedzać. Choroba postępowała w szybkim tempie... Zmarł o 7 rano 7 kwietnia 1991 r. Ubraliśmy go w jego ulubiony mundur. Na trumnie położono czapkę z rozetką i wiązankę białoczerwonych kwiatów. W drodze ostatniej towarzyszyli mu licznie przyjaciele i młodzież oraz sztandar ZboWiD. Odszedł WIELKI - mały człowiek. Leży na koszalińskim cmentarzu w kwaterze R 7.

Zostawiliśmy sobie na pamiątkę jego odznaczenia: Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Wielkopolski Krzyż Powstańczy, Dolnośląską Odznakę Rzemiosła. I dużo, dużo zdjęć, dyplomów, i zapisków pisanych ręcznie przez niego. Ziemia koszalińska to ostatni etap jego życia. Stała się jego ostatnią „małą Ojczyzną”, co nie znaczy, że nie wracał wspomnieniami do Wielkopolski czy Dolnego Śląska. Do Koszalina przybył zimą w 1979 roku, z chwilą przejścia na emeryturę. Rodzice zawsze pragnęli być blisko nas i swoich ukochanych wnucząt - Przemka i Bogusi. Pomagali nam w ich wychowywaniu od narodzin. My z mężem zajęci

czuli się świetnie. Wreszcie mieli czas tylko dla nas. Ojciec zajął się uprawą dziewiczej działki w Ogrodzie „Jedność”. Zostawił dla nas najwspanialsze pamiątki - murowaną altankę i szklarnię. Wszyscy podziwiali 80-cioletniego staruszka, wznoszącego mury, bez niczyjej pomocy, od piwnic po dach. Zbijał „koziółki”, po których wchodził podczas murowania. Wykazał się niezwykłym hartem, precyzją i pomysłowością. W jego wieku był to niesamowity wyczyn. Po pracy wracał do domu - szczęśliwy, bo znów robił to, co dawało mu satysfakcję. Sprawiał wrażenie, że spełniał swoje ostatnie zadanie życiowe.

Domek i szklarnia stoją do dziś. Są funkcjonalne i zawsze, zawsze przypominają nam ukochanego dziadka Józia. Są jego pomnikiem pozostawionym przez niego na ziemi koszalińskiej. Pamiętają o nim znajomi i członkowie Stowarzyszenia Przyjaciół Koszalina, którzy rokrocznie 27 XII składają na płycie pomnika wiązankę kwiatów i zapalają znicz.

Maria Siwula

Koszalińska Agencja Rozwoju Regionalnego pomaga, doradza, inspiruje

Silna spółka, wiarygodny partner

Koszalińska Agencja Rozwoju Regionalnego S.A. jest jednym z najważniejszych ośrodków inspirujących zrównoważony rozwój Województwa Zachodniopomorskiego. Jej celem jest inicjowanie i prowadzenie działań stymulujących rozwój gospodarczy regionu poprzez: wspomaganie rozwoju mikro, małych i średnich przedsiębiorstw, współpracę z władzami samorządowymi w celu opracowania programów i planów rozwoju, administrowanie programami wsparcia dla MŚP, pełnienie roli doradczej w zakresie polityki regionalnej, wspomaganie inwestorów w podejmowaniu działalności w regionie, promocję gospodarczą.

Oferta

1. Opracowywanie dokumentacji wymaganej do pozyskania dotacji:

- analizujemy możliwości pozyskania dofinansowania
- identyfikujemy i dopasowujemy odpowiednie programy do indywidualnych potrzeb
- wskazujemy potencjalne źródła finansowania oraz warunki jakie należy spełnić, aby uzyskać dofinansowanie
- weryfikujemy kształt projektu pod kątem ramowych wytycznych odpowiedniego programu pomocowego (harmonogram, zakres prac, kwalifikacja kosztów) tak, aby zwiększyć prawdopodobieństwo pozyskania dotacji
- potrafimy zaproponować optymalny montaż finansowy pozwalający zminimalizować koszty obsługi zadłużenia i ryzyko inwestycji
- oferujemy doradztwo w procesie uzyskania promesy bankowej dotyczącej planowanego przedsięwzięcia
- przygotowujemy pełną dokumentację aplikacyjną wymaganą przy wnioskowaniu o dotację unijną

2. Zarządzanie projektami inwestycyjnymi współfinansowanymi z funduszy Unii Europejskiej

Przygotowanie i złożenie w odpowied-

Inicjatywa JEREMIE
dla rozwoju Pomorza Zachodniego

**Rozwiń swoją firmę
z Inicjatywą JEREMIE**

**Najtańsza pożyczka
w Polsce**

OPROCENTOWANIE PONIŻEJ

1 %

Koszalińska Agencja Rozwoju Regionalnego S.A.

ul. Przemysłowa 8
tel. 94 347-51-75, 94 347-51-74
www.karrsa.pl, jeremie@karrsa.pl
www.jeremie.com.pl

niej instytucji dobrego wniosku o dofinansowanie inwestycji są pierwszymi krokami do skutecznego uzyskania wsparcia ze środków funduszy Unii Europejskiej.

Równie istotnym i niemniej złożonym zadaniem jest umiejętne zarządzanie projektem, sprawne realizowanie szczegółowego harmonogramu określonego we wniosku aplikacyjnym, prowadzenie właściwej ewidencji kosztów oraz sprawozdawczości.

Aktualne przepisy prawne nakładają na wnioskodawcę szereg obowiązków w zakresie procedur postępowania podczas realizacji projektu, szczegółowych zasad sprawozdawczości i dokumentowania kosztów. Najdrobniejsze uchybienia w przestrzeganiu rygorystycznych przepisów mogą doprowadzić do poważnych konsekwencji, z koniecznością zwrotu dotacji łącznie.

Wieloletnia współpraca z Instytucjami Wdrażającymi i Instytucją Zarządzającą fun-

duszami Unii Europejskiej pozwoliła zdobyć naszym konsultantom niezbędne doświadczenia, pozwalające skutecznie wspierać naszych klientów nie tylko w procesie pozyskania środków unijnych, ale także zarządzania, rozliczania i sprawozdawania każdego projektu.

Nasze usługi obejmują:

- rozliczanie inwestycji, w szczególności właściwą kwalifikację kosztów oraz pomoc
- w oznaczaniu dokumentów księgowych, zgodnie z wymogami poszczególnych programów, przygotowywania wniosków o płatność
- nadzór nad realizacją harmonogramu projektu wskazanego we wniosku
- przygotowywanie sprawozdań z realizacji przedsięwzięcia (okresowych, rocznych i końcowych)
- nadzór nad promowaniem projektów



współfinansowanych z funduszy Unii Europejskiej zgodnie z Rozporządzeniem Komisji (WE) NR 1159/2000

- pomoc w rozwiązywaniu bieżących problemów pojawiających się w trakcie realizacji i rozliczania projektów.

3. Opracowywanie dokumentów strategicznych

Podstawowym wymogiem przy ubieganiu się o finansowanie przedsięwzięć przy wsparciu z funduszy pomocowych jest prawidłowe opracowanie dokumentacji aplikacyjnej wniosku wraz z niezbędnymi załącznikami, spełniającymi wszystkie wymagania formalne i merytoryczne. Nasi konsultanci, w sposób profesjonalny, sporządzają wymagane dokumenty, które jednocześnie mogą być odrębnymi opracowaniami, nie związanymi z procesem aplikowania o fundusze unijne:

- Studia wykonalności
- Strategie rozwoju społeczno-gospodarczego,
- Zintegrowana Strategia Rozwoju Obszarów Wiejskich (ZSROW)
- Plan rewitalizacji miasta /gminy
- Strategie rozwoju lokalnego / regionalnego
- Strategie promocji gminy/regionu
- Analizy biznesowe
- Analizy opłacalności inwestycji
- Badania rynkowe
- Raporty i opracowania tematyczne

4. Szkolenia

- szkolimy w zakresie pozyskiwania środków pomocowych UE, zarządzania projektami oraz w zakresie innych tematów, zależnie od zgłaszanego zapotrzebowania.
- przygotowujemy dokumenty aplikacyjne do miękkich projektów w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki 2007-2013

5. Inicjatywa JEREMIE.

Koszalińska Agencja Rozwoju Regionalnego S.A. oferuje w ramach Inicjatywy JEREMIE niskoprocentowane pożyczki dla mikro, małych i średnich przedsiębiorców prowadzących działalność na terenie woj. zachodniopomorskiego. Obecnie oprocentowanie wynosi 0,64%*, zależy ono od WIBORU1M, który jest pomniejszony o 2 punktu procentowe dzięki wsparciu unijnej pomocy de minimis. O pożyczkę mogą ubiegać się nie tylko długoletni przedsiębiorcy, ale także osoby dopiero zaczynające swoją działalność gospodarczą.

Środki Inicjatywy JEREMIE mogą zostać wykorzystane m.in. na:

1. Finansowanie inwestycji polegających m. in. na zakupie, budowie lub modernizacji obiektów produkcyjnych, usługowych, handlowych.
2. Wdrażanie nowych rozwiązań technicznych lub technologicznych.
3. Zakup wyposażenia w maszyny, urządzenia, aparaty w tym także zakup środków transportu bezpośrednio związanych z celem realizowanego przedsię-

wzięcia.

4. Inne cele gospodarcze przyczyniające się do rozwoju MŚP.

Więcej informacji znajdziecie Państwo na stronie internetowej:
www.karrsa.pl w zakładce JEREMIE.

Fundusze Inicjatywy JEREMIE na warunkach Koszalińskiej Agencji Rozwoju Regionalnego S.A. dostępne są tylko do końca roku 2013!

6. Zachodniopomorski Inkubator Przedsiębiorczości.

ZIP zasięgiem obejmuje obiekty należące do Koszalińskiej Agencji Rozwoju Regionalnego S.A. Jest to inicjatywa własna spółki, która do tworzonego w ramach projektu RPO WZ inkubatora, dodała powierzchnię biurową uwolnioną, głównie przez Urząd Celny. Budynek, w którym funkcjonuje ZIP zlokalizowane są w zachodniej części miasta Koszalin w dzielnicy przemysłowej pomiędzy drogami nr 6 (do Szczecina) i nr 11 (do

Kołobrzegu) w bezpośrednim sąsiedztwie Specjalnej Strefy Ekonomicznej (100ha). Do dyspozycji najemców i potencjalnych klientów na terenie posesji wydzielone są parkingi zlokalizowane bezpośrednio przy budynkach. Agencja posiada w swoich zasobach cztery budynki :

- Budynek magazynowy o powierzchni użytkowej - 1429 m²
- Budynek warsztatowo-biurowy: powierzchnia warsztatowa: 433 m²
- powierzchnia biurowa - 110 m²
- powierzchnia handlowa - 60 m²
- Budynek biurowy: 624 m²
- Budynek portierni: 31,36 m²

Biorąc pod uwagę specyfikę i różnorodność pomieszczeń w poszczególnych budynkach KARR SA należy stwierdzić, że w ZIP może być prowadzony niemal każdy rodzaj działalności gospodarczej, co stanowi dodatkowy atut Inkubatora. We wszystkich budynkach możliwe jest dostosowanie poszczególnych pomieszczeń do potrzeb potencjalnego najemcy.
(Opr. KARR)

Firma IGD obecnie poszukuje dla swojego klienta pracowników niepełnosprawnych na stanowisko:
TELEMARKETER/TELEPRZEDAWCA/TELEANKIETER
miejsce pracy: PRACA ZDALNA (w domu)

Zadania w zależności od aktualnego zlecenia:

- podtrzymywanie relacji z potencjalnymi i obecnymi klientami w celu określenia potrzeb (B2B)
- udzielanie klientom informacji o produkcie lub usłudze
- przeprowadzanie ankiet
- umawianie spotkań
- miękka windykacja (przypominanie kontrahentom o terminie płatności faktur)

Wymagania:

- aktualne orzeczenie o stopniu niepełnosprawności
- wyraźna mowa oraz dobry słuch
- sprawny komputer oraz kablowe łącze internetowe (system używany do dzwonięcia nie działa z Internetem radiowym i mobilnym)
- znajomość obsługi komputera, znajomość MS Office (Word i Excel w stopniu dobrym)

Oferujemy:

- Zatrudnienie na umowę o pracę (na początku na okres próbny z możliwością przedłużenia umowy)
- Wynagrodzenie 1600zł brutto
- elastyczny system pracy wyłącznie w dni robocze
- pracodawca zapewnia system do połączeń telefonicznych przez Internet
- szkolenie oraz merytoryczną opiekę koordynatora
- wsparcie techniczne informatyków
- wsparcie doradców zawodowych oraz możliwość rozwoju w firmie

Osoby zainteresowane proszone są o przesłanie CV oraz skan lub zdjęcie orzeczenia o niepełnosprawności - aplikacje niepełne nie będą brane pod uwagę! Zgłoszenia z wpisaniem TELEMARKETER/IGD/13 w tytule proszę wysłać na adres: rekrutacja@igd.waw.pl

IGD Sp. z o.o.

Dział Rekrutacji
ul. Solec 81B lok 49A, 00-382 Warszawa
Tel. Kontaktowy: 222288013

Prosimy o dopisanie następującej klauzuli: „Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych przez IGD Sp. z o.o. Warszawie przy dla potrzeb niezbędnych do realizacji procesu rekrutacyjnego, zgodnie z przepisami ustawy z 29.08.1997 o ochronie danych osobowych (Dz. U. z 2002 r. Nr 101, poz. 926 z późn. zm.) Przyjmuję do wiadomości, że przysługuje mi prawo wglądu do treści moich danych oraz ich poprawiania.”

Innowacyjne metody aktywizacji zawodowej bezrobotnych po 50. roku życia



Biofeedback szansą na aktywizację osób 50+.

Od 1 czerwca 2012 roku Koszalińska Wyższa Szkoła Nauk Humanistycznych rozpoczęła działania w ramach projektu „Biofeedback szansą na aktywizację osób 50+.” Projekt jest współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki, Priorytet VI „Rynek pracy otwarty dla wszystkich”, działanie 6.1. „Poprawa dostępu do zatrudnienia oraz wspieranie aktywności zawodowej w regionie”, Poddziałanie 6.1.1. „Wsparcie osób pozostających bez zatrudnienia na regionalnym rynku pracy”.

Zakończenie etapu badań oraz skuteczna obrona strategii wdrażania produktu finalnego pozwalają na kontynuację zadań projektowych. Wyjaśnień wymaga pojęcie biofeedback, które stanowi istotę projektu i metody proponowanej do zastosowania w aktywizacji zawodowej bezrobotnych.

Biofeedback jest uniwersalnym i naturalnym procesem biologicznym. Mózg człowieka zarządza dynamiczną strukturą, jaką jest ludzki organizm. Komórki nerwowe przekazują informacje z mózgu do każdego zakątka ludzkiego ciała. Przepływ informacji odbywa się także w drugą stronę, czyli z organizmu do mózgu, co wpływa na cały system. Układ nerwowy korzysta z mechanizmu sprzężeń zwrotnych do kontrolowania wielu zmiennych, które składają się na funkcjonowanie psychiczne człowieka, jak np. siła mięśni, położenie kończyny, ale także spostrzeżenie, mowa oraz proces uczenia się.

Metoda biofeedback pozwala na skuteczne kontrolowanie efektów działań człowieka realizowanych w działaniach terapeutycznych oraz działaniach o charakterze interwencyjnym. Biofeedback ma także znaczenie edukacyjne, monitorowanie stanów fizjologicznych swojego organizmu uczy reakcji własnego organizmu oraz uświadamia jakie czynniki wpływają na ich zmianę. Można więc wzbogacać gamę swoich zachowań o nowe bardziej przystosowane, co umożliwi mu np. szybką redukcję fizjologicznych objawów stresu. Umożliwia także zidentyfikowanie tych zachowań, które są nieprzystosowane lub niesprzyjające dobremu funkcjonowaniu lub zdrowiu człowieka.

Metoda EEG biofeedback polega na wy-



Ekran diagnozy realizowanej w czasie treningu EEG biofeedback. Fot. Andrzej Michalski

konywaniu pomiarów częstotliwości oraz amplitudy fal mózgowych, jest to możliwe dzięki sensorom, które rejestrują oznaki aktywności bioelektrycznej wytwarzanej przez neurony. Powstały zapis to elektroencefalogram (EEG). Zapis EEG przedstawia kształt fal, amplitudę oraz częstotliwość jest on wpisany w strukturę ekranu treningowego i jest widoczny na monitorze komputera. Gdy reakcje człowieka wpływają na zmianę tego zapisu jest to oczywiście widoczne na monitorze, ale także informacja ta może zostać dodatkowo wzmocniona przez sygnał dźwiękowy, zapalenie się lampki itp.

Z metody biofeedback można korzystać w następujących celach:

- poprawy pamięci,
- szybszego zapamiętywania,
- łatwiejszego uczenia się,
- poprawy samooceny,
- zwiększenia kreatywności,
- zwiększenia motywacji,
- redukcji niepokoju, lęku,
- poprawy koncentracji.

Biofeedback jako metoda wspierająca działania w zakresie aktywizacji zawodowej bezrobotnych rozszerza wachlarz możliwości oddziaływań doradczych i wspierających. Proponowany model aktywizacji zawodowej osób 50+ opiera się na bazie wyników badań i analiz połączonych z treningami metodą EEG biofeedback. Uzupełnieniem tych działań są szkolenia aktywizujące. Zespół projektowy dostrzega ogromny potencjał użyteczności produktu finalnego. Mając na uwadze oczekiwania społeczne w zakresie poprawy sytuacji osób 50+ na rynku pracy produkt finalny może mieć szerokie zastosowanie w aktywizacji bezrobotnych po 50. roku życia. Możliwe jest jego zastosowanie na potrzeby aktywizacji zawodowej innych defaworyzowanych, czy wręcz dyskryminowanych kategorii bezrobotnych na rynku pracy, jak np. osoby niepełnosprawne, osoby bez kwalifikacji zawodowych. Istnieje również możliwość wprowadzenia i stosowania produktu finalnego w ramach systemu doradztwa zawodowego w PUP.

Produktem finalnym Projektu „Biofeedback szansą na aktywizację osób 50+” jest innowacyjny model aktywizacji zawodowej osób 50+ z wykorzystaniem metody EEG BF Model składa się z następujących produktów pośrednich:

- raporty z badań społecznych: cząstko-

we, końcowy i publikacja z badań pt. „Radość z pracy. Innowacyjne formy wspierania aktywności zawodowej osób 50+”;
- model doradztwa zawodowego dla osób 50+, którego element stanowi diagnostyka predyspozycji zawodowych oraz pośrednictwo pracy;
- programy treningowe dla osób 50+ przy wykorzystaniu metody EEG (elektroencefalogram) biofeedback;
- platforma internetowa składająca się z się z dwóch modułów: Front End (portal) i Back End (platforma e-learningowa);
- program szkoleniowy dotyczący technologii informacyjno-komunikacyjnych (ICT) dla osób 50+ w wersjach do szkoleń realizowanych w trybie blended learning.

Innowacyjność projektu opiera się na opracowaniu kompleksowego Modelu uwzględniającego specyfikę, bariery i problemy osób 50+ oraz wykorzystaniu metody EEG biofeedback w procesie doradztwa zawodowego, jako formy wsparcia osób z kategorii wiekowej 50+ w aktywizacji zawodowej.

Zastosowane rozwiązanie innowacyjne będzie cechować wysoka efektywność (relatywnie małe nakłady), duża skuteczność (dzięki mierzalności, porównywalności i możliwości monitorowania postępów), małe ryzyko niepowodzenia przy założeniu motywacji do zmiany sytuacji zawodowej u odbiorców i chęci podnoszenia kwalifikacji u użytkowników indywidualnych (np. doradcy zawodowi) oraz wzrostu efektywności działań u użytkowników instytucjonalnych (np. PUP). Programy treningowe wykorzystują nie tylko nowoczesny sprzęt, ale też ich formuła będzie atrakcyjna dla odbiorców bez względu na płeć.

Model dostarcza nowe, niestosowane dotychczas na polu aktywizacji zawodowej narzędzia służące rozwiązywaniu problemów osób 50+.

W przypadku osób z kategorii wiekowej 50+, które często mają problem z uczeniem się nowych umiejętności, zdobywaniem wiedzy i zapamiętywaniem jej, a także koncentracją uwagi, EEG biofeedback może stanowić właśnie trening przed przystąpieniem do osiągania lepszych wyników swego rodzaju rywalizacji o miejsce na rynku pracy. A zatem metoda ta mogłaby wpłynąć pozytywnie na poprawę zdolności do przyswajania nowych umiejętności, co byłoby przydatne zwłaszcza w kontekście późniejszych specjalistycznych kursów i szkoleń.

Model uwzględni również specyfikę grupy docelowej dotyczącą mniejszych umiejętności korzystania z technologii ICT. Elementy Modelu ograniczają zagrożenia związane z wykluczeniem cyfrowym. Dzięki kompleksowości Modelu stosowane dotychczas aktywne formy wsparcia zostaną zmodyfikowane w sposób umożliwiający osiągnięcie nie tylko większych, ale przede wszystkim trwalszych efektów.

Zespół projektowy zaprasza doradców zawodowych oraz osoby bezrobotne w wieku 50+ zainteresowane udziałem w projekcie do kontaktu z biurem projektu. Informacje na stronie www.biofeedback50.pl.

Bartosz Michalski
asystent d/s obsługi biura projektu
„Biofeedback szansą na aktywizację osób 50+”



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI



UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY



Biofeedback

szansą na aktywizację osób 50+

Zapraszamy doradców zawodowych oraz osoby bezrobotne do udziału w Projekcie.

W ramach projektu *Biofeedback szansą na aktywizację osób 50+* wypracowany został innowacyjny model doradztwa zawodowego dla osób 50+ wykorzystujący metodę EEG Biofeedback.

Zapraszamy doradców zawodowych do testowania modelu doradztwa zawodowego dla osób 50+ w ramach warsztatów obejmujących trzydniowe szkolenia, które odbędą się w październiku 2013 roku.

Zgłoszenia kandydatów można kierować na adres mailowy projektu: kwsnhbiofeedback50@poczta.fm, telefonicznie pod numer 664 484 430 lub osobiście w biurze projektu we wtorki oraz czwartki w godzinach 9.00-15.00.



Projekt realizowany przez:
Koszalińską Wyższą Szkołę Nauk Humanistycznych
wraz z partnerami:

AG Doradztwo oraz Doradztwo Społecznie i Gospodarcze

Człowiek - najlepsza inwestycja





Koszalińska Wyższa Szkoła Nauk Humanistycznych

ul. Batalionów Chłopskich 79, 75-333 Koszalin
tel./fax 94 341 45 27, 94 346 14 60, 94 346 14 61

Zapraszamy na studia wyższe I-go stopnia (licencjackie) na kierunki:

PEDAGOGIKA

o specjalnościach:

- edukacja obronna
i bezpieczeństwo publiczne,
- resocjalizacja,
- pedagogika
opiekuńczo - wychowawcza.

ADMINISTRACJA

o specjalnościach:

- administracja publiczna,
- administracja europejska,
- administracja ochrony
środowiska.

II-go stopnia (magisterskie)

na kierunek:

PEDAGOGIKA

**Termin
składania
dokumentów
do 30 września
2013 roku**



**ZAPRASZAMY RÓWNIEŻ
NA STUDIA PODYPLOMOWE**

www.kwsnh.edu.pl

Jagody, Olszyna i Swaty w Pradze

Po raz siódmy w Czeskiej Pradze w dniach 26-27 lipca odbyły się Międzynarodowe Spotkania Zespołów Pieśni i Tańca Ludowego „Prague Folklore Days”. Miasto gościło zespoły folklorystyczne z całego świata, a wśród nich przedstawiciele z Polski. Powiat koszaliński reprezentowały zespoły: „Jagody” z Niedalina, „Olszyna” z Żydowa oraz Kapela „Swaty” z Będzina prezentując na scenach i ulicach Pragi folklor różnych regionów naszego kraju.



Zaproszone zespoły przywitał w ratuszu burmistrz Pragi dziękując za przyjazd do ich miasta życząc jednocześnie twórczego i przyjemnego pobytu. Przedstawiciele zespołów wręczili drobne upominki promujące kraje i regiony, z których przybyli.

Najbardziej atrakcyjnym punktem festiwalu mimo ogromnego upału była uroczysta parada zespołów ulicami Starego Miasta, gdzie kilkakrotnie mogły się one zaprezentować przed tysiącami turystów. Szczególnie wzruszające były chwile, gdy napotkaliśmy naszych rodaków oraz okrzyki radości - Nasi! To Polacy!

Zespoły uczestniczące w festiwalu za okazaną pomoc w organizacji wyjazdu dziękują szczególnie marszałkowi województwa zachodniopomorskiego **Olgerdowi Geblewiczowi**, staroście koszalińskiemu p **Romanowi Szewczykowi**, burmistrzowi Polanowa **Grzegorzowi Lipskiemu**, wójtowi gminy Będzino **Henrykowi Brodzie**, Radzie Sołeckiej z Żydowa, Firmie **Lucyna i Kazimierz Parol** z Mścic, Stacji Hodowli Ziemniaka w Strzekęcinie, Stowarzyszeniu Inżynierów i Techników z Koszalina oraz Pensjonatowi „Lazur” z Mielna. Dziękujemy też wszystkim tym osobom i instytucjom, które nie są wymienione ale w bardzo znaczący sposób przyczyniły się do wyjazdu zespołów do Pragi.

Mieszkańcy naszej gminy znowu "Działają lokalnie"

Słowienkowskie spotkania przy jabłkach oraz **Pamiętamy o dawnych Strzeżenicach** - to dwa nowe projekty, które będą realizowane na terenie gminy Będzino w ramach Programu „Działaj Lokalnie VIII” Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności realizowanego przez Akademię Rozwoju Filantropii w Polsce oraz Fundację Nauka dla Środowiska - Ośrodek Działaj Lokalnie w Koszalinie.

Podczas projektu Słowienkowa, prowadzonego przez sołtys **Annę Garbalską** od sierpnia 2013 mieszkańcy będą spotykać się w świetlicy, wymieniać doświadczenia na temat gotowania i sadownictwa. Stworzą również książeczkę z przepisami na potrawy z jabłek - od deserów po obiady. W ramach przedsięwzięcia zostanie również odnowione wnętrze świetlicy. Na projekt rada sołecka otrzyma 4500 zł dofinansowania z programu Działaj Lokalnie oraz 1200 zł z budżetu Gminnego Ośrodka Kultury.

Projekt rady sołeckiej Strzeżenic (na czele z sołtys **Krystyną Żakowską-Węgielnik**), pn. „Pamiętamy o dawnych Strzeżenicach” rozpocznie się we wrześniu i będzie miał na celu nawiązanie bliższego kontaktu z dawnymi osadnikami z Niemiec, którzy corocznie odwiedzają stary niszczonejcy ponemiecki cmentarz. Mieszkańcy chcą go odnowić, w tym celu cały teren zostanie wykoszony i uprzątnięty, postawione zostaną ławki i tablica pamiątkowa. W ramach

projektu odbędzie się także spotkanie integracyjne oby dwóch grup, na którym zaprezentowane zostaną efekty pracy, stare zdjęcia, listy, mapy i inne pamiątki mające związek z dawnymi Strzeżenicami. Na te działania pomysłodawcy projektu otrzymają 3000 zł z programu Działaj Lokalnie oraz 1100 zł z budżetu Gminnego Ośrodka Kultury.

Zapraszamy do śledzenia postępów oraz udziału w projektach - więcej informacji na stronie www.bedzino.pl

“Słowienkowskie spotkania przy jabłkach”

Hej mieszkańco Słowienkowa, Komor, Skrzyszewa, Ułiszek!

Jestes głodny? A może nudziś się w domu? Zapraszamy wszystkich chętnych mieszkańców do udziału w projekcie **“Słowienkowskie spotkania przy jabłkach”**.

Osoby zainteresowane udziałem prosimy o kontakt pod nr telefonu pani sołtys Słowienkowa: +48 785 189 069

Rekrutację rozpoczynamy 1 sierpnia.

Razem stworzymy coś ciekawego, czekamy na Ciebie, Twój apetyt i Twoje przepisy!

Akademia Przyjaciół Pszczół

5 sierpnia dzieci z naszej gminy spotkały się na terenie świetlicy w Strachominie, gdzie uczestniczyły w festynie kończącym program „Akademii przyjaciół pszczoł” 2013.

Uczestnicy na początku imprezy podpisali się pod zasadami przyjaciół pszczoł, następnie została im przybliżona budowa ula oraz życie pszczoł przez pana **Henryka Bartczaka**, który jest pszczelarzem z miejscowości Kładno. Dzieci mogły skosztować chleba z miodem pochodzącego z pobliskiej pasieki pana **Stanisława Cyburta**. W czasie festynu zainteresowani mogli poznać kilka roślin przyjaznych pszczołom, obejrzeć zdjęcia pszczołowatych oraz wystawę dawnych uli, a także miały okazję upodobnić się do pszczoły miodnej poprzez malowanie twarzy.

Ważnym punktem programu był quiz wiedzy o życiu pszczoł, który wygrała drużyna z Będzina przed Wierzychominem i Dobrem. Najpiękniejszą pszczołką festynu została **Zuzanna Sywanicz**. Odbyło się ognisko z kiełbaskami. Za projekt programu i jego realizację Świetlica w Strachominie otrzymała wyróżnienie i nagrodę w formie bonu na kwotę 300 złotych.



Wakacje, wakacje i po wakacjach

Wakacje to szansa na wypoczynek dla wielu osób, zwłaszcza dla dzieci i młodzieży szkolnej.

Realizacja bogatego programu wakacyjnego mogła się odbyć dzięki organizatorom - GOK w Będzinie oraz UG w Będzinie. W lipcu dzieci uczestniczyły w wielu wycieczkach, m.in. na basen, do kina, do Planetarium i Muzeum Figur Woskowych w Międzyzdrojach, do ZOO w Gdańsku i Fokarium na Helu, do Muzeum w Koszalinie. Odwiedził je także Teatr ART-RE z Krakowa z przedstawieniem „Koziołek - Niematolek”. Młodzież brała również udział w zajęciach plastycz-

nych i kulinarnych. W sierpniu dzieci wyjechały do Koszalina na spektakl teatru lalek i zajęcia plastyczno-teatralne przy Muzeum, zwiedziły również budynek zawodowej straży pożarnej, brały udział w wycieczkach rowerowych po gminie, były w Kołobrzegu w Muzeum 6d.

Ponadto w świetlicy realizowano zajęcia dodatkowe i kulinarne. Dla mieszkańców gminy zorganizowano również festyny: w Dobiesławcu, Popowie, Dobrym i Będzinie. Po tak spędzonych wakacjach dzieci z pewnością wrócą do szkół z masą dobrych wspomnień.



Grupa dzieci w trakcie wycieczki do Zoo w Gdańsku

Uwaga! likwidacja kasy w Urzędzie Gminy Będzino

Szanowni Państwo wójt gminy Będzino informuje, że w wyniku zmian organizacyjnych z dniem 31.08.2013 roku KASA w Urzędzie Gminy Będzino zostanie zlikwidowana.

W związku z powyższym od dnia 1 września 2013 roku wszelkie wpłaty z tytułu podatków, opłat lokalnych oraz innych należności na rzecz gminy Będzino można dokonywać w Oddziale Pomorskiego Banku Spółdzielczego w Będzinie na rachunek bankowy o numerze:

PODATKI:

09 8581 1014 0200 0143 2000 0001

MANDATY:

94 8581 1014 0200 0143 2000 0023

ŚMIECI:

13 8581 1014 0200 0143 2000 0026

Należności można uregulować również gotówką - w kasie Banku Spółdzielczego w Świdwinie o/Będzino.

Od dokonywanych wpłat Bank nie będzie pobierał żadnych opłat.

Wójt gminy Będzino - Henryk Broda

Już po raz piąty odbył się Festyn Letni w Będzinie. Został zorganizowany przy współudziale Urzędu Gminy Będzino, Gminnego Ośrodka Kultury w Będzinie, rad sołectkich (Będzino, Będzinko, Łekno, Słowienkowo, Skrzyszewo, Kiszkowo, Śmiechów/Borkowice) oraz OSP Będzino.

Impreza rozpoczęła się o godz. 16.00 przy pięknej i ciepłej aurze. Dla przybyłych dzieci i dorosłych przygotowano różne atrakcje - zamki dmuchane, przejażdżki kolejką, pchli targ, w którym można było wygrać wspaniałe nagrody, m.in. rower ufundowany przez Zarząd Gminny Polskiego Stronnictwa Ludowego w Będzinie, malowanie twarzy, konkursy i zabawy plastyczne, występ zespołu muzyczno-wokalnego WIXA oraz ludowego zespołu śpiewaczego „Popowianie”, stoiska gastronomiczne. Około godz. 19.00 rozpoczęła się zabawa taneczna, którą poprowadził zespół „BOSS”. Goście bawili się wyśmienicie do białego rana.

Dziękujemy wszystkim za pomoc i uczestnictwo w tegorocznym festynie min. wójtowi gminy Będzino **Henrykowi Brodzie**, Bankowi Spółdzielczemu w Będzinie, Piekarni „Bajgiel” z Będzina, Firmie **Kazimierz i Lucyna Parol** z Mścic oraz radnej powiatu koszalińskiego **Elżbiecie Góral**.

Impreza została również dofinansowana poprzez realizację zadania w ramach projektu „Integracja, poprzez zabawę - cykl imprez na terenie gminy Będzino”, projekt dofinansowany ze środków Programu Rozwoju Obszarów wiejskich na lata 2007-2013 w ramach działania 413 wdrażanie lokalnych strategii rozwoju dla małych projektów.

Festyn Letni 2013



Materiały na lipiec - sierpień (07-08.2013) - zebrał Mateusz Dębowski

Wiwat lato i wakacje!

28 czerwca br. beneficjentki projektu systemowego „Pomocna dłoń plus” realizowanego w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki współfinansowanego ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego, wraz ze swoim otoczeniem wzięły udział w spotkaniu integracyjno-promocyjnym w kompleksie pałacowo-parkowym w Parnowie. W milej, rodzinnej atmosferze przywitano oficjalnie i lato, i wakacje. Program artystyczny uświetniły występy zespołów „Polna Grusza” oraz „Flash Dance”. Nie zabrakło wspólnej zabawy przy dźwiękach muzyki, a dodatkową atrakcją było puszczanie wianków na wodę.

Podczas spotkania uczestnicy mieli również możliwość zapoznania się z działaniami projektowymi.



Wakacje ze świetlicami

W świetlicach wiejskich gminy Biesiekierz wzmożona aktywność i ponadprzeciętna frekwencja dzieci. Podczas wakacji zaplanowano dla nich różne atrakcje i ciekawe zajęcia. Środki na ten cel pochodzą z budżetu Gminnej Komisji ds. Rozwiązywania Problemów Alkoholowych.

Jak się okazało, najciekawszą formą wypoczynku było aktywne spędzenie czasu. Uczestnictwo w spływie kajakowym po Radwii było dla niektórych niezapomnianym przeżyciem. Dzieci ze świetlic były również w parku linowym, w kinie, na strzelnicy, na kręglach. Wszystkie wyjazdy sprawiły wiele radości i dostarczały wspaniałej zabawy.

Dwie grupy po 22 kajaki bez większych trudności pokonały dość łagodną trasę. Znalazło się też miejsce, na krótki przystanek i ognisko z kiełbaskami.

W świetlicy wiejskiej w Starzych Bielicach wakacje konkursem plastycznym p.n. „Moje wy-

marzone wakacje”.

Powstało wiele ciekawych prac o letniej tematyce. Zwycięzcami konkursu zostali: I miejsce - **Nikola Turowska**, II miejsce - **Adrianna Walczak**.

Każdy uczestnik konkursu otrzymał nagrodę. Można było też miło spędzić czas przy ognisku i posilić się pieczoną kiełbaską.

Dodatkowo dzieci wraz z opiekunem wybrali się do kina na seans filmowy. Bajka pt. „Prawie jak gladiator” była pełna zaskakujących wątków i śmiesz-

nych scen z życia starożytnego Rzymu.

Po prelekcji dzieci zwiedzały Koszalin. Oczywiście nie mogło zabraknąć lodów na rynku staromiejskim. Po drodze też nie mogło zabraknąć McDonalda

P. s.

Serdeczne podziękowania dla wszystkich osób, które angażują się w życie świetlic i pomagają np. w zorganizowaniu wyjazdów, poczęstunku.



Zakończenie wakacji

Pod koniec lipca Biblioteka Publiczna Gminy Biesiekierz zorganizowała dla dzieci wycieczkę do Parku Dinozaurów w Łebie. Był to wyjazd kończący organizowane Wakacje z Biblioteką



Poprawa bezpieczeństwa na krajowej „6”

Temat, który od wielu lat podnoszony jest na licznych spotkaniach w końcu powinien przynieść zamierzony efekt tj. poprawę bezpieczeństwa na drodze krajowej nr 6 przebiegającej przez naszą gminę.

9 sierpnia br. do Urzędu Gminy w Biesiekierzu wpłynęło pismo Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad w tej sprawie.

Czytamy w nim między innymi:

„Zgodnie z wcześniejszymi zobowiązaniami i uzgodnieniami oraz możliwościami finansowymi w pierwszej kolejności wykonana zostanie zmiana w organizacji ruchu w obszarze skrzyżowania z drogą powiatową do m. Mścice oraz skrzyżowania z drogą powiatową do m. Nowe Bielice. W ramach tego zadania wykonane zostaną dodatkowe pasy ruchu dla pojazdów skręcających w lewo oraz przejście dla pieszych z azylem, umożliwiającym pieszemu pokonanie jezdni w dwóch etapach. Jest to pierwszy etap projektu poprawy bezpieczeństwa ruchu. Zakończenie wprowadzenia opisanych powyżej zmian w stałej organizacji ruchu zostanie wykonane do 16 września 2013 r.

W ramach kolejnego etapu wykonana zostanie sygnalizacja świetlna na skrzyżowaniu z drogą powiatową do m. Mścice.”

Festyn Rodzinny W Świeminie

Sierpień w Świeminie rozpoczął się festynem rodzinnym, który został zorganizowany we współpracy Punktu Sportowo-Rekreacyjnego i sołtysa **Józefa Ryfuna**. Tradycyjnie już, najważniejsza była dobra zabawa. Dla wszystkich przygotowano coś specjalnego.

Zadowolone były dzieci, a także i dorośli. Dużym powodzeniem cieszył się konkurs karaoke, który wyłowił kilka talentów. Całej imprezie towarzyszyła muzyka z lat 80. Były również kielbaski i karkówka z grilla, napoje i słodczyce.



Przeżyjmy to jeszcze raz... Dni Bobolic 2013 r.

20 lipca 2013 r. odbył się „I Piknik Zdrowia i Tolerancji w Bobolicach” w ramach obchodów Dni Bobolic 2013. Było to niesamowite wydarzenie z wieloma niespodziankami oraz atrakcjami dla małych i dużych.



Piknik otwiera burmistrz Bobolic Mieczysława Brzoza

ka przed meczem z oldbojami KKS Lech Poznań. Punktualnie o 12.00 walkę rozpoczęli piłkarze Mechanika i Lecha. Mecz cieszył się dużym zainteresowaniem widzów. Niestety walor gry na własnym boisku i własna widownia nie dodał skrzydeł, „nasi” ulegli piłkarzom Lecha.

Na placu rekreacyjnym przy ul. Dworcowej w Bobolicach odbyły się główne uroczystości. Uświetniły je stoiska: Poradni Dietetycznej i Zdrowo Państwa Łobockich, Polskiego Stowarzyszenie Diabetyków w Koszalinie, Klubu Amazonek, zdrowej żywności Akuna, Spondylusa, Oriflame, Mobilnego Punktu Usług Kosmetycznych Agnieszki Ulanowskiej, Kolorowy Świat - Malowanie Twarzy. Nie zabrakło również naszych lokalnych artystów z „Odnowy”, „Tafli” oraz Darżewa.

Korzystanie z usług zaproponowanych przez stoiska i wesołe miasteczka dla dzieci uprzyjemniły występy zespołów: „Dzikie Wilki z partnerskiego miasta Demmin, zespół

ciąg dalszy na str. 28

Uroczystości zainaugurował start **IX Crossowego Wyścigu Rowerowego o Mistrzostwo Gminy Bobolice**. Organizatorem wyścigu było Ognisko TKKF Bicykl Bobolice. Trasę całego rajdu (ok. 17 km) przejechała cała Grupa, potem wszyscy uczestnicy, pod okiem sędziego głównego całych zawodów - **Juliusza Glasera**, rozpoczęli rywalizację na odcinku ok. 7 km. Wśród pań zwyciężyła **Anita Jasińska**, drugie miejsce zajęła **Franciszka Plucienik**, a na najniższym stopniu podium stanęła **Bożena Możejko**. Wśród panów pierwszy na mecie pojawił się **Kamil Kustrzycki** z Chociwi, drugi - **Janusz Gorący** (z Łodzi), a trzecie miejsce zajął **Wojciech Szczepański** z Bobolic. Po zawodach najlepsi zostali uhonorowani medalami oraz dyplomami a wśród wszystkich uczestników rozłożono atrakcyjne nagrody (saszetki, lusterka i okulary rowerowe).

Równoległe na stadionie miejskim w Bobolicach przy ul. Mickiewicza bój toczyli piłkarze z Bobolic i naszego miasta partnerskiego Demmin. O godz. 9.30 rozpoczął się polsko - niemiecki mecz przyjaźni, który wygrali goście z Demmin. Zmagania te były niejako rozgrzewką dla „oldboi” z Mechani-



Organizacja tegorocznych Dni Bobolic pt. „I Piknik Zdrowia i Tolerancji w Bobolicach” była możliwa dzięki uzyskanemu dofinansowaniu z Unii Europejskiej ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego oraz budżetu państwa (Fundusz Małych Projektów INTERREG IVA Europejskiego Regionu Pomerania). Całkowita wartość projektu wynosi 11.565,00 EURO, a kwota dofinansowania to 9.830,00 EURO.





rockowy „Krótkie śpięcie” oraz zespół instrumentalno-wokalny „Za pięć dwunasta”. Przedsmakiem szalonej tanecznej nocy dla wszystkich był taniec „Zumba”, do którego zachęcała profesjonalna instruktorka tańca ZUMBA **Barbara Kalenik**.

Uczestnicy Środowiskowego Domu Samopomocy „Odnowa” w Bobolicach wraz ze swoimi nowymi przyjaciółmi z warsztatów terapii zajęciowej w Deminnie przygotowali dla nas pokaz kulinarny, podczas którego przygotowali kolorowe i zdrowe szaszłyki owocowo-warzywne. Każdy mógł się poczęstować do czego zachęcali nasi kucharze.

W tym roku gościliśmy także dwóch mistrzów świata: **Ryszarda Fornalczyka** mistrza świata w wyciskaniu sztangi leżąc ze swoją grupą „Start Koszalin” oraz **Krystiana Herbę** mistrza świata w trialu rowerowym.

Po tak wielu atrakcjach przyszedł czas na oficjalne otwarcie podczas, którego **Mieczysława Brzoza** burmistrz Bobolic powitała mieszkańców oraz turystów gminy Bobolice, a także naszych miłych gości z partnerskiego miasta Deminn. Aby tradycją stało się zadość Mieczysława Brzoza przekazała na ręce **Krzysztofa Sitarza** dyrektora Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury

w Bobolicach klucz do bram miasta - symbol oficjalnego otwarcia uroczystości. Po krótkim przywitaniu na scenie odbyły się konkurencje, w których rywalizowali przedstawiciele dwóch partnerskich miast Deminn i Bobolic. Mieszkańcy oraz goście kibicowali dwóm stronom. Tym razem jednak wygrało miasto Deminn.

Na naszej scenie zostali również wyróżnieni zwycięzcy zawodów - loty gołębi pocztowych Nienburg - Bobolice. Burmistrz Mieczysława Brzoza wręczyła puchary na ręce:

- Pana Mirosława Kudłacza - I miejsce,
- Pana Marka Ułanowskiego - II miejsce,
- Pana Bernarda Klamana - III miejsce.

Tym miłym akcentem zakończyło się oficjalne otwarcie, a kilkanaście minut później przyszedł czas na Gwiazdy Wieczoru. Wstępem do wspaniałej zabawy był występ DJ - a Seby, które rozkręcił publiczność i zapowiedział występ zespołu Long & Junior. Do godziny 2.30 gmina Bobolice tań-



czyła i śpiewała. To był naprawdę radosny dzień.

Naszym założeniem było, by ten dzień stał się początkiem zdrowego stylu życia dla wielu z nas. Powinniśmy o nie zadbać nie zważając na trendy czy propagowaną modę na szybkie życie i niezdrowe jedzenie. Mamy nadzieję, że pozytywna aura po Pikniku przełoży się na kolejne dni, a dobre samopoczucie, wrażenia i zdobyte nowe doświadczenia będą pielęgnowane. Niech profilaktyka zdrowotna i tolerancja wobec chorych i niepełnosprawnych będzie powszechnie stosowana.

Karolina Stosik.
Halina Michalak

DOM PÓ-NEJ STAROŚCI" NAGRODZO- NY W KONKURSIE "3P"

W dniu 25 czerwca 2013 r. Polska Agencja Rozwoju Przedsiębiorczości (PARP) ogłosiła wyniki II edycji konkursu pn. "3P" będącego częścią realizowanego projektu systemowego "Partnerstwo publiczno - prywatne (PPP)".

Celem konkursu jest popularyzacja formuły PPP oraz wykształcenia w Jednostkach Samorządu Terytorialnego dobrych praktyk w zakresie przygotowania, realizacji oraz zarządzania przedsięwzięciami PPP.

Gmina Bobolice dwukrotnie wzięła udział w konkursie, zgłaszając w I edycji projekt pn. "Hotel wraz z częścią komercyjną w formule partnerstwa publiczno - prywatnego w Bobolicach", za który otrzymaliśmy wyróżnienie. Natomiast w II edycji - przedsięwzięcie pn. "Dom Późnej Starości z zagospodarowaniem terenu w formule partnerstwa publiczno - prywatnego w Bobolicach" otrzymując jedną z czterech głównych nagród, którą jest uzyskanie darmowego, kompleksowego wsparcia doradczego: prawnego, ekonomicznego i technicznego dla planowanych do realizacji przedsięwzięć w formule PPP oraz wyróżnienie w postaci udziału przedstawicieli naszego samorządu w wizycie studyjnej w miastach, których formuła ta jest często wykorzystywana.

Otrzymana nagroda ma dla gminy bardzo duże znaczenie, gdyż wykazaliśmy

się gotowością do podejmowania trudnych wyzwań i decyzji związanych z wykorzystaniem nowoczesnej formuły w realizacji zadań publicznych. Gmina poprzez uzyskane wsparcie urzędnicze (wcieli w życie) planowaną od dwóch lat inwestycję, która spełni istotne zapotrzebowanie społeczne w stosunku do osób starszych oraz potrzeby lokalnej społeczności.

Katarzyna Kosińska



Polonijne lato wystartowało

Jak co roku w lipcu w Koszalinie odbyło się Polonijne Lato. Na ich rozpoczęcie przyjechał **Longin Komołowski**, prezes „Wspólnoty Polskiej”, organizatora imprezy. W tym roku nie będzie Festiwalu Chórów Polonijnych, odbędą się natomiast zajęcia w ramach Studium Dyrygentów Chórów Polonijnych wraz z Polonijnymi Warsztatami Chóralnymi.

W spotkaniu wzięli udział polonijni dyrygenci, którzy przyjechali na coroczne zajęcia w ramach Studium Dyrygentów Chórów Polonijnych. Dyrektorem artystycznym Polonijnego Lata jest prof. **Przemysław Pałka**, dziekan Wydziału Dyrygentury, Edukacji Muzycznej i Muzyki Kościelnej Akademii Muzycznej w Poznaniu. Patronat nad imprezą objął prezydent Koszalina **Piotr Jedliński**. Polonijne Lato trwało do 14 lipca.



Złota Małgorzata u Prezydenta

Koszalińska lekkoatletka i jedna z najbardziej utytułowanych młodzieżowych zawodniczek - Małgorzata Hołub - zdobyła w Młodzieżowych Mistrzostwach Europy w Tampere (Finlandia) złoty medal w sztafecie 4x400 metrów.



Sztafeta w składzie: **Małgorzata Hołub, Magdalena Gorzkowska, Agnieszka Karczmarczyk i Justyna Święty** wynikiem 3:29,74 poprawiła 14-letni rekord Polski w kategorii do lat 23, ustanowiony w 1999 r. podczas Mistrzostw w Szwecji.

Przypomnijmy, że na poprzednich MME, które odbyły się w 2011 r. w Tallinie, sztafeta z Małgorzatą Hołub zdobyła na tym samym dystansie srebro. Ponadto do największych indywidualnych osiągnięć Koszalinianki należą:

- 2. miejsce w Młodzieżowych Mistrzostwach Polski 2013 w biegu na 400 metrów
- 1. miejsce w Młodzieżowych Mistrzostwach Polski 2012 w biegu na 800 metrów
- 1. miejsce w Halowych Mistrzostwach Polski Juniorów w biegu na 400 metrów

W uznaniu wspaniałego sukcesu reprezentantki Koszalina, prezydent **Piotr Jedliński** zaprosił Małgorzatę Hołub na spotkanie do swojego gabinetu w ratuszu i osobiście pogratulował zawodniczkę.

Podczas spotkania koszalińska lekkoatletka podzieliła się swoimi wrażeniami z Mistrzostw Europy i opowiedziała o emocjach towarzyszących temu świetnemu osiągnięciu.

- *Małgorzata Hołub to przykład zawodniczki, która intensywną pracą zdobywa kolejne medale Mistrzostw Polski i Europy. Jej kariera rozwija się bardzo dynamicznie. Trzymam kciuki za zbliżające się Mistrzostwa Świata w Moskwie. Niezmiernie cieszę się, że mamy w Koszalinie tak utalentowanych sportowo młodych ludzi - powiedział prezydent Jedliński.*

Plac przekazany

22 lipca otwarto oferty w przetargu na przebudowę Rynku Staromiejskiego w Koszalinie. Wpłynęły dwie propozycje: Konsorcjum (Koszalińskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego „Przemysłówka” wraz z firmą Drogbud ze Stargardu Szczecińskiego) oraz koszalińskiego „Infrabudu”. Konsorcjum chce od miasta za przebudowę Rynku, zmianę elewacji ratusza oraz przeniesienie Pomnika Byliśmy Jesteśmy Będziemy do Parku Książąt Pomorskich kwotę 19 mln 305 tys. zł. Natomiast Przedsiębiorstwo Robót Inżynierskich i Budowlanych „Infrabud” określiło swoją cenę na 16 mln 929 tys. zł. Firma ma czas do 30 czerwca 2014 roku na zrealizowanie długo oczekiwanej przez mieszkańców inwestycji.

Plac budowy został przekazany w połowie sierpnia.

Medaliści u prezydenta

13 sierpnia prezydent Piotr Jedliński spotkał się w swoim gabinecie z trenerami i zawodnikami, którzy w ostatnio organizowanych Mistrzostwach Świata i Mistrzostwa Europy Niepełnosprawnych odnieśli spore sukcesy. Podczas Mistrzostw Europy w podnoszeniu ciężarów (w Aleksinie w Rosji) koszańszczanie zdobyli dwa brązowe medale (Grzegorz Lanzer i Kamila Rusielewicz), a w czasie Mistrzostw Świata w lekkoatletyce (w Lyonie we Francji) zawodnicy zdobyli srebrno (Maciej Sochal) i brąz (Tomasz Rębisz). W spotkaniu uczestniczyli też trenerzy zawodników - Aleksander Popławski (lekkoatletyka) i Ryszard Fornalczyk (ciężary). Wszyscy uczestnicy spotkania otrzymali od prezydenta Jedlińskiego listy gratulacyjne.



Inauguracja prac Rady Budżetu Partycypacyjnego

18 lipca w Urzędzie Miejskim odbyło się pierwsze posiedzenie Rady Budżetu Partycypacyjnego.

Członkowie Rady otrzymali akty powołania od prezydenta Koszalina Piotra Jedlińskiego.

Podczas spotkania został również zaproponowany wstępny harmonogram prac oraz projekt karty oceny projektów, która posłuży członkom Rady do wyłonienia listy, która zostanie poddana pod głosowanie

mieszkańców.

- Pomysł utworzenia Rady Budżetu Partycypacyjnego został zaproponowany przez mieszkańców w konsultacjach społecznych. Cieszę się, że zdecydowaliście się Państwo na udział w jej pracach. Przed Państwem odpowiedzialne zadanie wyboru 20 najlepszych projektów, które Koszańszczanie ocenią w powszechnym głosowaniu. Koszańska rada jest pierwszym tego typu ciałem powołanym w Polsce. Jestem przekonany, że ten swoisty eksperyment zakończy się sukcesem i wpisze się na trwałe w kolejne budżety partycypacyjne - powiedział podczas spotkania Piotr Jedliński.

Głosowanie powszechne odbędzie się między 23 września a 13 października.



Zdecyduje Parlament Europejski

Ministerstwo Transportu, Budownictwa i Gospodarki Morskiej poinformowało, że drogi ekspresowe nr S6 i S11 zostały, dzięki staraniom Polski, w całości ujęte w projekcie Rozporządzenia UE ws. przyjęcia nowych wytycznych wspólnotowych w zakresie rozwoju sieci TEN-T w nadchodzącej perspektywie finansowej UE na lata 2014-2020. Projekt Rozporządzenia w najbliższych miesiącach będzie podlegał ostatecznemu głosowaniu w Parlamencie Europejskim.

Jest to odpowiedź Macieja Jankowskiego, podsekretarza stanu Ministerstwa Transportu, Budownictwa i Gospodarki Morskiej na pismo prezydenta Koszalina przekazujące ministrowi uchwałę Rady Gospodarczej ws. wpisania do transeuropejskiej sieci transportowej TEN-T dróg krajowych nr 6 i nr 11 planowanych do realizacji jako drogi ekspresowe S6 i S11.

Jest to niezwykle ważna i bardzo optymistyczna informacja dla mieszkańców i samorządów naszej części województwa zachodniopomorskiego, nie tylko z punktu widzenia zwiększenia szans na przyspieszenie przebudowy dróg krajowych nr 6 i nr 11 do rangi dróg ekspresowych, ale także dla planowanych inwestycji modernizacji dróg regionalnych i lokalnych (wojewódzkich, powiatowych, gminnych), stanowiących dowiązania lokalnego układu komunikacyjnego do sieci TEN-T. Takie inwestycje będą w programach operacyjnych wdrażających fundusze unijne na lata 2014-2020 traktowane priorytetowo.

Czym jest TEN-T?

Transeuropejska sieć transportowa (TEN-T), ang. Trans-European Transport Networks - program unijny dotyczący sieci drogowych, kolejowych, wodnych i powietrznych. Aktualne założenia programu TEN-T zawarte są w tzw. Białej księdze (dokument zawierający opracowane urzędowo, koncepcyjne propozycje odnoszące się do określonych dziedzin polityki unijnej i zazwyczaj prezentuje katalog konkretnych propozycji i środków, których realizacja ma służyć urzeczywistnieniu zadań traktatowych): Plan utworzenia jednolitego europejskiego obszaru transportu - dążenie do osiągnięcia konkurencyjnego i zasobooszczędnego systemu transportu.

Oplata za gospodarowanie odpadami komunalnymi

Urząd Miejski w Koszalinie od sierpnia pobiera opłatę za gospodarowanie odpadami komunalnymi.

Termin wpłaty mija każdego 15 dnia miesiąca (przykładowo za lipiec br. należy uiścić opłatę do 15 sierpnia br.).

Każdy z właścicieli lub zarządców nieruchomości otrzyma indywidualny numer konta, na który wpłacać będzie swoje należności.

Część z mieszkańców Koszalina taki numer już otrzymała i korzystając z niego powinna swoje należności uiścić. Wszyscy, do których jeszcze nie dotarł indywidualny numer konta, proszeni są do tego czasu o wpłacanie należności na konto nr 0611402118000024444001145

Rocznica Powstania Warszawskiego

Słowa ogłoszone w ostatnim „Biuletynie Zbrojnego Oporu” przed upadkiem powstania brzmiały: „Z krwi przelanej, ze wspólnego cierpienia, z bólu naszych ciał i dusz, powstanie nowa Polska - wolna, silna, wielka”. Naród polski musiał czekać kolejne 45 lat, do roku 1989, aby ich kraj stał się wolnym, silnym, wielkim. Polska odzyskała w końcu należne jej miejsce w sercu demokratycznej Europy.

Powstanie warszawskie to zjawisko tak bardzo osobliwe, że trudno przypisać mu jakiegokolwiek analogie. Dla wielu - bez względu na różnorodne kontrowersje, które ten temat powoduje - jest to czas przesycyony romantyzmem. 63. dni powstania to dla Polaków świętość, symbol gotowości do walki o ideały. Powstańcy walczyli nie mając nadziei na poprawę własnego losu, nie umierała w nich jednak nadzieja na poprawę losu ich ojczyzny. To właśnie tutaj, w obliczu śmierci, klęski i zniszczenia zatriumfował duch patriotyzmu, którego żadna tyrania nie jest w stanie zgładzić. W Warszawie zrujnowano mieszkańców i ich miasto, ale duch patriotyzmu pozostał niezwyknięty.

Tak rozpoczął przemówienie z okazji 69. rocznicy wybuchu powstania warszawskiego **Andrzej Kierzek**, zastępca prezydenta Koszalina.

Uroczystości odbyły się przed pomnikiem gen. Władysława Sikorskiego (Skwer Ofiar Katyńskich) przy ul. Dworcowej. Po-



przedziła je Msza św. w intencji Ojczyzny w koszalińskiej katedrze. O godz. 17.00 w mieście rozległy się syreny, które przypomniły o zrywie wolnościowym Warszawy z 1944 r.

Na uroczystości zaprosili: prezydent Koszalina **Piotr Jedliński**, płk dypl. **Zbigniew Zalewski**, dowódca garnizonu WP oraz **Ryszard Piszczeki**, prezes Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej w Koszalinie.

Za rok jak nowa

W Zarządzie Dróg Miejskich otwarto oferty na przebudowę ulicy Wojska Polskiego (od ul. Zwycięstwa do ul. 4 Marca) wraz z ul. Żwirową i Konopnickiej.

Do przetargu stanęło siedem firm, a najlepszą ofertę przedstawiło Przedsiębiorstwo Robót Inżynieryjnych i Budowlanych „Infra-bud” z Koszalina (3 734 038,80 zł). Prace

zakończyć się mają 30 sierpnia przyszłego roku i objęte będą 60-miesięcznym okresem gwarancji.

Zakres robót obejmuje 822 m ul. Wojska Polskiego, 136 m ul. Żwirowej i 90 m ul. Konopnickiej. Oprócz nowej nawierzchni pojawi się m.in. nowa kanalizacja deszczowa oraz sanitarna z przyłączami, nowe oświetlenie (42 słupy) oraz bariery tańcuchowe i poręcze.

To jedna z większych inwestycji drogowych w centrum Koszalina. Tym ważniejsza, że korzysta z niej wielu mieszkańców jadących w kierunku Rokosowa, Lubiatowa, Dzierżęcina czy do CH „Atrium”.

Wodociągi inwestują

Na koszalińskim osiedlu Raduszka trwają kolejne prace infrastrukturalne. Zleciły je Miejskie Wodociągi i Kanalizacja w Koszalinie. Spółka w 2012 roku wykonała kanalizację sanitarną w ulicy Paproci. Teraz realizuje ją w ulicy Fiołków, Bratków, Kaczeńców, Jaskrów i ulicy Zachodniej. Wykonawcą prac jest firma Domar Kazimierza Domarackiego. Prowadzi ona roboty w dwóch etapach: I etap obejmuje wykonanie kanalizacji sanitarnej w ul. Bratków, Fiołków, przepompowni ścieków i rurociągu aż do studni w ul. Zachodniej. Prace zakończyć się mają 1 grudnia 2013 roku.

Pozostałe prace zaplanowano w II etapie, tj. realizację kanalizacji sanitarnej od przepompowni ścieków, następnie w ul. Jaskrów i Kaczeńców. Wykonawca ma na to czas do 30 września 2014r.

Wartość robót wynosi 1 761 952,97 zł. Przypomnijmy, że Raduszka należy do najbardziej niedoinwestowanych dzielnic miasta. W ostatnich latach samorząd wybudował tam nową drogę - ul. Wrzosów i Paproci oraz Orlika. Teraz czas na kanalizację sanitarną, bez której nie jest możliwe prowadzenie kolejnych zadań drogowych.



Ulica Rzeczna gotowa

Zakończyły się prace związane z budową ul. Rzecznej w Koszalinie - zamiast dotychczasowych betonowych płyt pojawiło się prawie 300 m nawierzchni z kostki brukowej. Do tego doszło oświetlenie, parking oraz ścieżka rowerowa. Ze środków MWiK położono nowy wodociąg oraz wykonano kanalizację deszczową. Obecnie trwa odbiór techniczny inwestycji. Ze zmian cieszą się zwłaszcza rodzice uczniów Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego, który mieści się przy ul. Rzecznej. Inwestycja zbiegła się z 35-leciem istnienia i działalności tej zasłużonej placówki w naszym mieście.

Zamawiający: Gmina Miasto Koszalin,
Wykonawca: Przedsiębiorstwo Projektowo-Wykonawcze „Tebra” G. Kowalczyk Spółka jawna, Koszalin

Umowa na kwotę ogółem 1.021.822,33 zł brutto w tym wodociąg i kanalizacja deszczowa (płatne przez MWiK) 408.297,59zł.

Długość 292 mb

Nawierzchnia z kostki brukowej beto-



nowej szerokości 4,5-6,0m - długość nawierzchni 218mb;

Długość chodnika i ścieżki rowerowej 292 mb;

Szerokość ścieżki rowerowej 2,0 m;

Szerokość chodnika 1,5-2,0m;

Miejsc postojowych o szerokości 2,5m - 32

Miejsc postojowych o szerokości 3,6m (dla osób niepełnosprawnych) - 4

Nowa oferta koszalińskiego Muzeum

Sporo zmian zostało wprowadzonych od początku wakacji w Muzeum w Koszalinie.

W każdą środę ekspozycje stałe są udostępniane bezpłatnie.



Za wystawy czasowe trzeba płacić. Ale i w tym przypadku jest nowa propozycja: goście, którzy chcą obejrzeć dodatkowo wybraną ekspozycję czasową, mogą kupić bilet wstępu w cenie połowy normalnego biletu. I w ten sposób mogą zapoznać się z pełną ofertą Muzeum.

Bilet, który uprawnia do zwiedzenia jednej wybranej ekspozycji można kupić także w pozostałe dni, w których czynne jest Muzeum.

Muzeum wprowadziło także na stałe

przywileje dla odwiedzających je rodzin: bilet rodzinny mogą kupić dwie osoby dorosłe, które zwiedzają ekspozycje w towarzystwie osób poniżej 18. roku życia.

Warto wspomnieć, że do końca wakacji w koszalińskim Muzeum można podziwiać wystawę malarstwa o tematyce morskiej; uzupełnieniem tej wystawy jest ekspozycja modeli statków i drobnego wyposażenia (kocwice, śruby). Od kilku miesięcy natomiast jest czynna nowa wystawa archeologiczna „Pradzieje Pomorza”.

Reorganizacja w ZBM

1 września 2013 r. Zarząd Budynków Mieszkalnych w Koszalinie po raz kolejny zmienia strukturę organizacyjną, dostosowując ją do oczekiwań i potrzeb lokatorów. Z obecnych trzech Zakładów Gospodarki Mieszkaniowej (Nr 1 ul. Odrodzenia 34, Nr 2 ul. Matejki 19, Nr 4 ul. Łużycka 30), pozostaną dwa: ZGM nr 1 i ZGM nr 4.

W nowej strukturze ZGM nr 1 będzie obsługiwał 186 budynków, w tym 102 całkowicie komunalne, a ZGM nr 4 - 201 budynków, w tym 115 całkowicie komunalnych. ZGM nr 1 obejmie swoim działaniem wszystkie budynki i lokale na północ od ul. Zwycięstwa, a ZGM nr 4 na południe.

Wykaz przyporządkowania ulic znajdzie się od 1 września 2013 r. na stronie internetowej ZBM w zakładce administracyjny podział nieruchomości: <http://www.zbm.koszalin.pl/home.html>

W obydwu jednostkach organizacyjnych będzie pracowało dziewięć pracowników, w tym czterech administratorów lokali i trzech inspektorów technicznych.

Zmiana organizacji Zakładów Gospodarki Mieszkaniowej przyczyni się do poprawienia kontaktu pracowników z lokatorami, zwiększy liczbę wizji w obsługiwanym terenie, skróci czas interwencji w sprawach zgłaszanych przez lokatorów.

W III kwartale 2013 roku Zarząd Budynków Mieszkalnych, po rozstrzygnięciu przetargu, wyposaży oba ZGM w samochody służbowe na paliwo gazowe o pojemności do 1200 cm³, by przyspieszyć czas reakcji na interwencje i potrzeby lokatorów zasobów komunalnych.

Kontakt z ZGM nr 4 ul. Łużycka 30 pod numerami telefonów - **94 3409102** i **94 3409104**, a z ZGM nr 1 ul. Odrodzenia 34 pod numerami telefonów - **94 3409101** i **94 3409103**

Wszelkie uwagi w sprawie funkcjonowania ZGM-ów w nowej strukturze prosimy zgłaszać telefonicznie pod numer: **94 3409 100** lub zbm@zbm.koszalin.pl

Otwarcie Stadionu Gminnego w Manowie

13 lipca 2013 roku nastąpiło oficjalne otwarcie Stadionu Gminnego w Manowie. Z tej okazji bardzo licznie zgromadzona publiczność miała okazję obejrzeć występy artystyczne, mecz trampkarzy GKS Leśnik z trampkarzami Gwardii Koszalin, mecz 33 orlików Leśnika z 11 zawodnikami seniorów tej drużyny oraz główny mecz imprezy, w którym zmierzyły się dwie III ligowe drużyny: GKS Leśnik Rossa i Gwardia Koszalin.

W tym dniu została również zaprezentowana maskotka drużyny Leśnika - ufuna-

dowana przez Nadleśnictwo Manowo - zapła. Nie zabrakło również atrakcji dla dzieci: dmuchane zamki, malowanie twarzy, balony, słodczyce. Przed meczem otwarcia na płytę boiska z lecącego helikoptera została zrzucana piłka.

Serdecznie dziękujemy wszystkim przybyłym gościom, kibicom i mieszkańcom oraz sponsorom, bez których nie udałooby się zorganizować tak wspaniałej imprezy.

Organizatorzy



XIV Pielgrzymka „Świętych Gór”

Po raz trzeci do sołectwa Wyszebórz i sołectwa Wyszewo zawiązała pielgrzymka, której trasa wiedzie od Góry Chełmskiej w Koszalinie do Góry Polanowskiej w Polanowie. Jak co roku, tak i w tym pielgrzymkę rozpoczęła Msza św. w Sanktuarium Maryjnym na Górze Chełmskiej. Następnie pielgrzymi przeszli pierwszy odcinek od Koszalina do Wyszewa

przez Maszkowo, Policko, Wyszebórz.

W Wyszeborzu powitał ich ksiądz proboszcz **Dariusz Jaślarz** wraz z władzami sołectwa i mieszkańcami. Dodatkowo dla pielgrzymujących mieszkańcy przygotowali drobny poczęstunek i miejsce do odpoczynku.

Po wspólnej modlitwie i posileniu się, pielgrzymi ruszyli w dalszą drogę do Wyszewa, gdzie czekał na nich przygotowany nocleg. Kolejnym etapem w drugim dniu pielgrzymki był odcinek pomiędzy Wyszewem a Polanowem.

Gimnazjalny mol książkowy?

18 czerwca w bibliotece w Manowie odbyły się zajęcia z młodzieżą gimnazjalną. Został poruszony temat czytelnictwa, wartości ukrytych w książkach oraz tego co nam daje czytanie książek. Ciekawym urozmaicheniem było, wykonanie techniką dowolną mola książkowego. Warto podkreślić, że gimnazjalistki, wykazały się dużą pomysłowością. Spotkanie było bardzo wesołe i na pewno nie ostatnie.

Zajęcia przeprowadziła mgr **Marta Jastrzębska-Macko**.

Święto Smerfów

25 czerwca, z okazji rocznicy urodzin Peyo, twórcy Smerfów, w bibliotece w Manowie obchodziliśmy Światowy Dzień Smerfów. W tym dniu w wielu miejscach na świecie spotkają się wielbiciele niebieskich stworzeń, które podbiły serca wielu pokoleń.

Pani Marta opowiedziała dzieciom różne ciekawostki o Smerfach, przeczytała fragment książki „Smerfy. Smerfastycznie wielka przygoda”. Uczestnicy spotkania obejrzeli również bajkę Smerfy oraz pobawili się przy piosenkach z płyty Smerfne Hity.

Zajęcia przeprowadziła mgr **Marta Jastrzębska-Macko**.

Ciekawostki

W Polsce Smerfy znane są głównie dzięki telewizyjnemu serialowi, który zagościł na antenie 1 Programu TVP w październiku 1987 roku. Animowana wersja Smerfów powstała w latach 1981-1989 w znanej amerykańskiej wytwórni filmów rysunkowych Hanna-Barbera dla telewizji NBC. W sumie wyprodukowano 256 odcinków kreskówki, na które składa się 421 epizodów (niektóre 10, inne 20-minutowe). Ale tak naprawdę dopiero 23 października 1958 Smerfy pojawiły się po raz pierwszy w komiksie o Johanie i Peewitcie w „Le Journal de Spirou”. Ich twórca Peyo pracował wcześniej nad wieloma projektami rysunkowymi, ale dopiero wprowadzenie smerfów do Spirou mogło odmienić jego życie. Początkowo Smerfy były tylko postaciami drugoplanowymi. Szybko jednak same stały się gwiazdami. Po kilku mini-albumach, ich przygody zaczęły pojawiać się jako komiksy.

Początkowo część komiksów miała podłoże satyryczne i Smerfy stanowiły alegorię społeczeństwa komunistycznego, podczas gdy ich wróg Gargamel symbolizował kapitalizm (jako iż chciał je złapać w celu przemiany w złoto), jednak z czasem zostało to zminimalizowane.

To Janine „Nine” Culliford, żona Peyo i osoba, która zajmowała się kolorowaniem komiksów, zasugerowała, by Smerfy były niebieskie.

Blondwłosa Smerfetka wzorowana jest na pięcioletniej wówczas córce Peyo, Véronique Culliford.

15 czerwca 2013 r. w Przedszkolu Samorządowym w Rosnowie odbył się Festyn Rodzinny pod hasłem

„RADOSNA, AKTYWNA I BEZPIECZNA RODZINA”

Festyn rozpoczęła powitaniem gości, dzieci i rodziców dyrektor **Jolanta Kaczmarczyk**, zapraszając wszystkich do wspólnej zabawy.

Następnie dzieci i rodzice uczestniczyli w rozgrzewce sportowej pt. „Gimnastyczna wyliczanka”. Każdy mógł sprawdzić się w różnych zabawach zręcznościowych. Wszystkim bardzo podobało „Robienie mega baniek mydlanych” oraz zabawa plastyczna w plenerze „Żyjmy zdrowo i bezpiecznie”, czego efektem była piękna galeria w ogrodzie przedszkolnym wykonana przez



dzieci, rodziców oraz absolwentki naszego przedszkola.

Na festynie czekało również na wszystkich wiele atrakcji - były zabawy na „Dmu-

chanych zamku” i „Dmuchanej zjeżdźalni”, kolorowa wata i popcorn oraz smakołyki przygotowane przez rodziców: pyszne ciasto i kielbaska z grilla.

„Ogólnopolską Noc Profilaktyki” ze Szkołą Podstawową im. 26. Pułku Lotnictwa Myśliwskiego w Rosnowie



22 czerwca 2013 roku Szkoła Podstawowa im. 26 Pułku Lotnictwa Myśliwskiego w Rosnowie była organizatorem „Ogólnopolskiej Nocy Profilaktyki”.

Inicjatorem akcji byli: Ministerstwo Edukacji Narodowej w ramach „Bezpieczna i przyjazna szkoła”, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w ramach programu „Razem bezpieczniej” oraz Komenda Główna Policji w ramach programu „Profilaktyka a Ty”.

Celem podjęcia tego happeningu było wzmocnienie twórczej profilaktyki oraz edukacji dzieci, młodzieży i dorosłych w zakresie przeciwdziałania zjawiskom patologii społecznej, a także promocja innowacyjnych działań profilaktycznych, budowanych na profilaktyce rówieśniczej i promowaniu

mody na życie wolne bez uzależnień.

Podczas upalnej soboty spotkaliśmy się z uczestnikami akcji na boisku sołeckim w Rosnowie. Podczas spotkania włączyliśmy się do ogólnonarodowego zrywu „WOLNYCH SERC”. Wszyscy położyliśmy prawą dłoń na sercu i przez 60 sekund wybijałmy wspólnie rytm serc wolnych od uzależnień, przemocy i obojętności na drugiego człowieka. Było to wybijanie rytmu serc ludzi, którzy mogą różnić się od siebie, ale potrafią działać wspólnie, by chronić dzieci i młodzież przed uzależnieniami. Do uczestniczenia w spotkaniu zaprosiliśmy podopiecznych Ośrodka Terapii Uzależnień z Darżewa. Po wielu zawodach sportowych, w których uczestniczyli rodzice i dzieci rozegraliśmy

dwa mecze.

Głównym punktem popołudnia był mecz piłki nożnej między drużynami z Rosnowa i z Darżewa. Po ciężkim meczu, rozegranym według zasad fair play zwycięstwo odniosła drużyna z ośrodka.

Podczas imprezy odbyła się prezentacja plakatów wykonanych przez uczniów SP im. 26 Pułku Lotnictwa Myśliwskiego w Rosnowie w ramach Ogólnopolskiej Kampanii „Zachowaj Trzeźwy Umysł”.

Wszyscy byli zadowoleni, z nowymi pomysłami na efektywne spędzanie czasu wolnego w gronie rodzinnym i rówieśniczym, wróciliśmy do domów.

Za wsparcie finansowe na zakup nagród, kielbasek i napoi dziękujemy: Gminnej Komisji ds. Rozwiązywania Problemów Alkoholowych, Radzie Osiedla Rosnowo, Sołectwu Rosnowo. Dzięki wsparciu ww. instytucji „Ogólnopolska Noc Profilaktyki” była działaniem wzmacniającym partnerstwo lokalnego samorządu z placówką oświatową.

Dorota Woźniakiewicz
- pedagog szkolny

8 lipca 2013 roku (poniedziałek) w godzinach 17.00-21.00, na ORLIKU w Boninie, odbył się turniej piłki siatkowej - **ROZPOCZĘCIE WAKACJI**.

W turnieju wzięło udział 6 zespołów; 4 z Bonina i 2 z Koszalina. Zwyciężyła drużyna z Bonina (GROCIK), która w finale pokonała drużynę (TEPRO) z Koszalina.

Turniej zorganizowali animatorzy - **Krzysztof Karpowicz i Tomasz Turowski**.

Sponsorem tej imprezy był pan **J. Hawraniak**, który ufundował nagrody i poczęstunek dla zawodników. Turniej prowadzili zawodowi sędziowie.



Ranking Rzeczpospolitej W ścisłej czołówce

Gmina Mielno zajęła wysokie VIII miejsce w prestiżowym Rankingu Samorządów „Rzeczpospolitej” 2013 w kategorii GMINA WIEJSKA. Gmin wiejskich w Polsce jest 1.571, w rankingu uczestniczyło 100 najlepszych. Samorządy oceniano w dwóch etapach: w pierwszym analizowano dane z Ministerstwa Finansów, w drugim wzięto pod uwagę informacje z ankiet dostarczone przez wytypowane samorządy. Najważniejsze kryteria jakie brano pod uwagę to: zarządzanie gminą i jej sytuacja finansowa.

szpak



Rząd podzielił stanowisko gminy Mielno

Łazy zostają!

30 lipca br. Rada Ministrów zadecydowała, że nie będzie przyłączenia będącego w strukturach administracyjnych gminy Mielno, sołectwa Łazy do gminy Sianów. Pod obrady Rady Ministrów nie wszedł w ogóle projekt rozporządzenia w tej sprawie, gdyż Rada Ministrów utrzymała i uznała tym samym jednoznacznie stanowisko Ministerstwa Administracji i Cyfryzacji, w które swój brak poparcia dla wniosku sianowskich samorządowców uzasadnił w ten sposób:

„(...) za negatywną rekomendacją przemawia brak pozytywnych opinii wszystkich zainteresowanych rad gmin (negatywna opinia Rady Gmin Mielno), a także, co istotne, negatywny wynik konsultacji społecznych przeprowadzonych w sołectwie tj. 62,16% głosów przy frekwencji 50%. Tymczasem w gminie Sianów udział w konsultacjach, które zakończyły się wynikiem po-

zytywnym dla wnioskodawcy wzięło udział tylko 1,78% uprawnionych”. (źródło: <http://legislacja.rcl.gov.pl/lista/3/projekt/166292>)

Stanowisko Ministerstwa Administracji i Cyfryzacji odzwierciedla dyrektywy działania wskazane przez Trybunał Konstytucyjny. TK wskazał wytyczne dla Rady Ministrów, co do sposobu rozstrzygnięcia spornych stanowisk samorządu terytorialnego dotyczących granic. TK zwrócił uwagę, iż w tej sytuacji istotną rolę ma wynik konsultacji społecznych.

Jak powiedziała nam wójt gminy Mielno O. Roszak - Pezała: - *taka decyzja to przede wszystkim zasługa mieszkańców Łaz (ich apelu do Ministra Boniego podpisanego przez przeciwników zmiany gospodarza; wyniku konsultacji i frekwencji), całej społeczności gminnej - uczestniczącej w konsultacjach i jej głosu sprzeciwu, radnych Rady Gminy Mielno i podjętych przez Radę uchwał negatywnie opiniujących pomysł odłączenia Łaz od Mielna, moich osobistych rozmów i spotkań m. in. z ministrem Michałem Bonim w MAC w Warszawie oraz Mag-*

daleną Młochowską, podsekretarzem stanu w MAC, odpowiedzialną za kwestię współpracy z jednostkami samorządu terytorialnego, a wreszcie moich listów pełnych argumentacji m. in. do premiera, wojewody zachodniopomorskiego, ministra administracji i cyfryzacji, resortowych Ministerstw.

- Mam nadzieję, iż będzie to taka wzorcową lekcją demokracji dla nas wszystkich - kontynuuje pani wójt. - Liczę, iż sianowski samorząd, który jest naszym sąsiadem - po porażce - będzie potrafił nadal współpracować z nami na wielu płaszczyznach np. chociażby podejmie wspólną walkę z lokalizacją elektrowni atomowej w Gąskach. Mam też nadzieję, iż sołtys Łaz zweryfikuje swoje nie do końca przemyślane słowa i decyzje. Jako gospodarz gminy chcę zapewnić, iż sołectwo Łazy było i będzie traktowane na takich samych zasadach jak pozostałe sołectwa gminy Mielno.

M. Diwy-Koza
współpraca: szpak



Przejścia na plażę będą przebudowane

Wójt gminy Mielno **Olga Roszak-Pezała** podpisała umowę w Szczecinie w ramach projektu pod nazwą „PO RYBY”. Umowa dotyczy przedsięwzięcia pt. „Przebudowa i remont promenady nadmorskiej w Mielnie” w ramach „PO RYBY 2007-2013”. Etap I obejmuje przebudowę przejść na plażę przy ul. Orła Białego, Chmielnej i Mickiewicza. Wartość projektu to: 2 156 601, 51 zł; z czego dofinansowanie z funduszy unijnych wyniesie 1 300 000 zł.





Teren mówi jednym głosem

NIE DLA ATOMU W GAŚKACH!

Tak brzmiało podsumowanie spotkania, zorganizowanego z inicjatywy wójta gminy Mielno **Olgi Roszak-Pezały** przedstawicieli samorządów lokalnych Pomorza Zachodniego przeciwnych budowie elektrowni jądrowej w miejscowości Gąskach.

Efektom obrad jest projekt porozumienia dotyczącego zasad współpracy samorządowców w zakresie m. in. ochrony turystyki i pasa wybrzeża zachodniego przed inwestycją jądrową. Porozumienie zostało podpisane 9 sierpnia w Gąskach.

W spotkaniu uczestniczyli przedstawiciele samorządów z Ustroń Morskiego, Karlina, Biesiekierza, Tychowa, Manowa, Kołobrzegu - miasta i gminy, Koszalina, Łeby, Będzina oraz oczywiście Mielna.

Komentarze:

Ryszard Szufel - przewodniczący Rady Miasta Kołobrzeg
Ten teren mówi jednym głosem - NIE DLA ATOMU W GAŚKACH. Skoro nie ma jasnego przekazu ze strony Rządu - działajmy, współpracujmy, walczmy.

Marian Hermanowicz - wójt gminy Biesiekierz
Tyle jest dróg i możliwości pozyskiwania energii na Pomorzu. Stwórzmy warunki do rozwoju zielonej energii, zaprezentujemy je rządzącym

Andrzej Strzechmiński - burmistrz Łeby
Konieczne jest informowanie społeczeństwa - wspólnie, ale przede wszystkim każdy na swoim terenie. Ludzie z dala od Mielna nie są uświadomieni. Nie wiedzą o zagrożeniach jakie niesie mieszkanie w sąsiedztwie elektrowni jądrowej.

Preambuła

Intencją Listu jest nawiązanie przez Gminy współpracy w celu wyrażenia sprzeciwu wobec proponowanej lokalizacji i budowy elektrowni atomowej w Gąskach k. Mielna. Plany budowy elektrowni atomowej w Gąskach będą zdecydowanie sprzeciw lokalnego społeczeństwa. Reaktor jądrowy stanowi zagrożenie dla rozwoju turystyki na środkowym wybrzeżu Bałtyku. Elektrownia atomowa wpłynie negatywnie na funkcjonowanie uzdrowisk, kurortów na Pomorzu Środkowym i może doprowadzić do zapaści ekonomicznej w całej branży turystyczno - hotelarskiej, a tym samym do pogorszenia warunków życia mieszkańców. W celu przeciwdziałania planom zmierzającym do postawienia elektrowni atomowej w Gąskach, Gminy - sygnatariusze Listu - postanowiły zawrzeć porozumienie.

Paragraf 1

Gminy postanawiają skoordynować działania zmierzające do osiągnięcia celu określonego w Preambule. Powołują zespół koordynacyjny składający się z przedstawicieli Gmin - sygnatariuszy Listu, po jednym przedstawicielu z każdej Gminy. Rolę koordynatora pełni Wójt Gminy Mielno.

Paragraf 2

Gminy będą wspólnie - wobec instytucji - prezentować stanowisko wynikające z celów Listu i podjętych przez ich organy uchwał sprzeciwiających się budowie elektrowni atomowej w Gminie Mielno.

Paragraf 3

Gminy wspólnie, bądź oddzielnie będą podejmować działania prawne i faktyczne niezbędne do wykonania porozumienia. Sygnatariusze Listu postanawiają, że będą się wzajemnie informować o wszystkich czynnościach podejmowanych w celu wykonania porozumienia.

Paragraf 4

W ramach możliwości finansowych Gminy będą finansować z własnych budżetów działania nakierowane na przeciwdziałanie budowie elektrowni atomowej w Gąskach.

Defibrylator i pokazy ratowników

W weekend, 3 i 4 sierpnia w Mielnie odbyło się największe w Polsce szkolenie otwarte z obsługi defibrylatora oraz przeprowadzania akcji ratowniczych. W szkoleniu wzięło udział wielu czasowiczów w tym dzieci oraz pracownicy Straży z Mielna. Podczas wydarzenia odbyło się również przekazanie defibrylatora dla gminy, a sama uroczystość urozmaicona została pokazem ratowników mieleńskich. Plażowicze, którzy nie usłyszeli ogłoszenia o pokazie z przerażeniem obserwowali akcje ratunkową tonącego chłopaka. Szkoleniu towarzyszył **Tomasz Sikora**, który również pokazywał jak ratować życie.

Już po raz czwarty firma Natural Pharmaceuticals we współpracy z reprezentantami projektu „Ratuj z Sercem” - Mapa AED przekazała automatyczny defibrylator zewnętrzny (AED), a na tym nie koniec. Kolejne defibrylatory już wkrótce trafią do kolejnych gmin.

Dagmara Goździk

Na ratunek pustułce

16 lipca br. letnik z Warszawy zgłosił, iż na nieruchomości przy ulicy Leśnej w Mielnie na drzewie uwięził ptak. Po uzyskaniu zgłoszenia, pracownicy Urzędu Gminy udali się na wskazaną nieruchomość, gdzie w koronie sosny wisiał zaczepony stopą ptak gatunku Pustułka zwyczajna - uwięziona nie miała możliwości odlotu. Zawiadomiono Straż Pożarną, by uwolniła ptaka, który miał zaplątaną stopę w sieć rybacką, złamaną łotkę i był osłabiony. Wobec czego ptak został zabrany i zawieziony do gabinetu świadczącego całodobową usługę weterynaryjną na rzecz gminy Mielno z siedzibą w Kołobrzegu. Aktualnie pustułka odzyskuje siły w Schronisku dla Zwierząt „Reks” w Kołobrzegu, po czym powróci do naturalnego środowiska.

Dominika Cyfka-Szatkowska

Podsumowanie projektu grantowego Aktywna Biblioteka

Aktywny Senior w przyjaznej bibliotece

 **AKADEMIA ROZWOJU
FILANTROPII W POLSCE**

Konkurs Grantowy „Aktywna Biblioteka” prowadzony jest przez Akademię Rozwoju Filantropii w Polsce w ramach Programu Rozwoju Bibliotek.

**POLSKO-AMERYKAŃSKA
FUNDACJA WOLNOŚCI**

AKTYWNY SENIOR W PRZYJAZNEJ BIBLIOTECE

program
rozwoju
bibliotek

Fundacja Rozwoju Społeczeństwa Informatycznego realizuje Program Rozwoju

Bibliotek, który ma ułatwić polskim bibliotekom publicznym dostęp

do komputerów, Internetu i szkoleń. Program Rozwoju Bibliotek w Polsce

jest wspólnym przedsięwzięciem Fundacji Billa i Melindy Gates

oraz Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności

FRSI FUNDACJA
ROZWOJU
SPOŁECZEŃSTWA
INFORMATYCZNEGO

Zakończył się projekt grantowy realizowany przez Bibliotekę Publiczną Miasta i Gminy w Polanowie. Projekt skierowany był do 40 osób w wieku emerytalnym, mieszkańców gminy Polanów. Realizowany w okresie od stycznia do końca czerwca 2013 roku. Celem projektu była aktywizacja i integracja osób starszych w środowisku lokalnym, zapobieganie marginalizacji i wykluczeniu społecznemu pokolenia 55+, pozyskanie nowych użytkowników biblioteki.

W ramach projektu przeprowadzono kurs komputerowy obsługi komputera i Internetu od podstaw dla osób starszych, który ukończyło 29 osób. Odbyły się 3 spotkania z ciekawymi ludźmi: z pedagogiem, pielęgniarką i dziennikarzem, w których średnio uczestniczyło 45 osób. Zorganizowano dla 40 osób wyjazd do teatru w Koszalinie. Grupa 45-osobowa uczestniczyła w wycieczce kulturalno-edukacyjnej do Centrum Edukacji i Promocji Regionu w Szymbarku.

Pozyskany grant przez bibliotekę w ramach projektu, umożliwił seniorom poznanie ciekawych miejsc i ludzi, uczestniczenia w życiu kulturalnym, miłego spędzania czasu w bibliotece. Nowa grupa osób starszych nabyła umiejętności w zakresie obsługi nowych technologii i komunikacji. Realizacja tego projektu zaktywizowała i zintegrowała społeczność lokalną.

Mamy nadzieję, że działania na rzecz osób starszych w ramach projektu „Aktywny Senior w Przyjaznej Bibliotece” zachęciły mieszkańców do częstego odwiedzania biblioteki i korzystania z jej usług.

Chcą rewanżu

19 lipca 2013 r. w Naclawiu, drużyny „Kawalerów” i „Zonatych” zebrały się, by rozegrać mecz rewanżowy w piłce nożnej (dla przypomnienia, pierwszy odbył się 31.05.13r.). „Selekcjonerem”, obu drużyn był **Piotr Kantorski**. Po rozgrzewce, na wspaniale przygotowanym przez grupę naclawskiej młodzieży boisku, rozpoczęły się zmagania sportowe.

Kibice bili brawo obu drużynom.

Sędziowie **Mirosław Gajek** i **Andrzej Imielski** dbali, by gra toczyła się fair play.

Początek meczu, to 2:0 dla „Zonatych”, ale „Kawalerowie” nie pozwolili, by taki stan rzeczy trwał długo. Niebawem doprowadzili do wyrównania. Do końca meczu szala zwycięstwa przechylała się raz na jedną, raz na drugą stronę. Ostatniego, zwycięskiego gola dla drużyny „Kawalerów” zdobył **Rafał Śniadecki** i to oni wygrali, kończąc mecz wynikiem 5:4.

Drużyna „Zonatych” zmęczona, ale nie załamana, schodząc z boiska podsumowała spotkanie: „Do trzech razy sztuka”.

Grażyna Peplińska

Polanów ma fontannę

2 sierpnia odbyło się uroczyste otwarcie parku miejskiego. Prace rewitalizacyjne trwały od wiosny. Wszyscy z niecierpliwością czekali na ich efekt końcowy. W wydarzeniu wzięły udział tłumy mieszkańców Polanowa. Odbyły się konkursy dla dzieci, można było zjeść kiełbaskę z grilla i potańczyć przy dźwiękach muzyki mechanicznej. O godz. 21.00 burmistrz Polanowa, wspólnie z radnymi RM dokonał uroczystego otwarcia parku oraz uruchomienia nowej fontanny. Wieczorowa pora sprawiła, że fontanna zajaśniała całym blaskiem, podświetlone strumienie wody dały niesamowity efekt, wokół rozległy się okrzyki zachwytu i gromkie brawa. (POKis)



XXV Międzynarodowy Złot Motocykli „Nad Zalewem”



Aż trudno uwierzyć, że to już 25 rok panowania motocyklistów w Polanowie. Historia podpowiada, że pierwsze spotkanie motocyklistów odbyło się w Krzynie pod Słupskiem, drugie w Kraju natomiast kolejne zloty przeniosły się na teren Polanowa. I tak przez 25 lat impreza ewoluowała, stając się jednym z największych zlotów motocykli na Pomorzu Środkowym.

W tym roku na benefis Międzynarodowego Złotu Motocykli „Nad Zalewem” przyjechało blisko 1500 motocyklistów. Pierwsi zjechali wieczorową porą w czwartek a potem już ciągnął się nieprzerwany strumień motocykli. I tak na trzy dni Polanów został opanowany przez motocyklistów a w miasteczku zlotowym słychać było jedynie ryk silników i dźwięki ostrej muzyki.

W piątkowy wieczór, z udziałem władz gminy i motocyklistów dokonano uroczystego otwarcia zlotu. Na scenę wjechał tort, polał się szampan, i popłynęły życzenia kolejnej 25. A potem do rana bawiono się pod sceną na koncertach **Zdrowej Wody i Czterech Szmerów**.

W sobotni poranek, raptem o godz. 11 z placu zlotowego wyruszyła parada motocykli. Krążąc ulicami Polanowa zatrzymała się na rynku miejskim. To była nie lada gratka dla miłośników dwóch kółek, bo z bliska można było nacieszyć oko widokiem pięknych maszyn. Na rynku odbyło się kilka konkurencji: wolna jazda, slalom, można też było podziwiać popisy jazdy na jednym kole. Znamienitym wydarzeniem były oświadczone pary motocyklistów. Wśród braw i łez wzruszenia dziewczyna powiedziała „TAK!” Po



paradzie w miasteczku zlotowym przewidziano widowiskowe konkurencje: kręciła, rzut jajem, dmuchanie rękawicy, przeciąganie liny i inne. Nieodłącznym elementem zlotu jest wyróżnianie motocyklistów w specjalnych konkursach. Za najdłuższą trasę wyróżniono **Wojciecha Simińskiego**, który aby być na zlocie w Polanowie „przerobił” 2000 km. Najstarszym uczestnikiem zlotu był **Leszek Długolecki** - rocznik 1944. Najmłodszymi uczestnikami zlotu, którzy samodzielnie na dwóch kołach przejechali bramę była **Patrycja Jurczyńska** - lat 5 i **Krzysiu Wilkiewicz** - lat 8. Posiadaczem najstarszego motocykla AVO SIMSON 250, rocznik 1959 był **Adam Żmuda-Trzebiatowski**. Wyróżniono również właścicieli motocykli własnej konstrukcji a byli nimi **Robert Switalski** i **Grzegorz Elwart**. Właścicielem motocykla zarejestrowanego, jako zabytek był **Mariusz Kubiak** - TRIUMPH BONNEVILLE T 120 R rocznik 1971. Z okazji jubileuszu postanowiono wyróżnić właścicieli najstarszego gadżetu zlotowego. I tak w posiadaniu najstarszej blachy zlotowej z 1995 roku był **Andrzej Szynter**, koszulkę z 2000 roku miał **Andrzej Mazianowski** (Sasza) a plakietka zlotowa z 1999 roku należy do **Andrzeja Wilkiewicza**. Zlot mo-

tocykli nie mógłby się obejść bez dobrej muzyki. W sobotni wieczór na scenie zagrały: Mainpoint, Farben Lehre, Orchidea, Rock&Roll Band Marcela Woodmana, Hetman. Ekscytującym i wyczekiwany punkt zlotu był laser - show - piękny, widowiskowy i zapadający w pamięć. Zlot się zakończył a na reminiscencje z imprezy zapraszamy do fotogalerii.

Organizatorzy XXV Złotu Motocykli „Nad Zalewem” pragną podziękować za pomoc i sprawny przebieg imprezy: motocyklistom z Polanowa, Urzędowi Miejskiemu w Polanowie, Zakładowi Usług Komunalnych w Polanowie, Zespołowi Opieki Zdrowotnej w Polanowie, Policji i Straży Miejskiej w Polanowie, Komendzie Powiatowej Policji, Ochotniczej Straży Pożarnej w Polanowie, Koszalińskiemu Sztabowi Ratownictwa, Agencji Ochrony „Szabel” z Koszalina oraz panom **Krzysztofowi** i **Markowi Putonom** za przygotowanie toru crossowego.

Sponsorami imprezy byli: Desperado Tequila Pub z Piły, PHU Nika z Poznania, Browar Bosman, Marek Janiszewski z firmy AUTO - JANISZEWSKI z Zimowisk koło Ustki.

Patronat medialny nad imprezą objęli: Radio Plus, Radio Eska, Głos Koszaliński.

POKIS

Rozbudowa przedszkola gminnego

Na początku sierpnia ruszyły prace budowlane przy rozbudowie i przebudowie Przedszkola Gminnego w Sianowie przy ulicy Słowackiego 3.



Zakres planowanych robót obejmuje przebudowę pionu żywieniowo - gospodarczego w istniejącym budynku oraz ciągu komunikacyjnego (wejście do przedszkola), a także dobudowę nowego obiektu w którym znajdą się dwie sale edukacyjne z węzłem sanitarnym, sala gimnastyczno-okolicznościową oraz sala zajęć dodatkowych.

Obiekt przystosowany będzie dla potrzeb osób niepełnosprawnych. Dostęp do wszystkich pomieszczeń nowego skrzydła przedszkola oraz pomieszczeń znajdujących się w istniejącym budynku zapewni winda osobowa. Projekt obejmuje również budowę siedmiu miejsc parkingowych,

w tym jedno dla osób niepełnosprawnych. Całkowity koszt inwestycji wyniesie 2.180.000,00 złotych. Wykonawcą prac wybranym w przetargu nieograniczonym jest Zakład Ogólnobudowlany „PRIMA” Zenek Bednarek z Koszalina. Termin zakończenia inwestycji: 11 sierpnia 2014 roku.

Gmina na realizację przedsięwzięcia uzyskała dotację z budżetu państwa, z programu „Maluch” w wysokości 888.000,00 złotych w 2013 roku. Przedstawiamy wizualizację rozbudowanego budynku przedszkola.

Urszula Pietraszkiewicz
Foto Waldemar Kosowski

Rekreacyjny Sianów

Niemal na ukończeniu są już prace związane z zagospodarowaniem terenu rekreacyjno-sportowego przy ul. Mickiewicza w Sianowie. Obok istniejących boisk i skateparku, powstały kolejne miejsca do rekreacji dla naszych mieszkańców.

Nowe elementy zagospodarowania terenu to: mini siłownia i ścieżka do jazdy na rolkach. Powstała także droga o trwałej nawierzchni bitumicznej oraz został powiększony istniejący parking. Ciągi komunikacyjne oddzielono pasem zieleni od placów zabaw, ustawiono także ławki dla korzystających z tego terenu. Największą popularnością cieszy się mini siłownia, choć jeszcze nie odbył się jej oficjalny odbiór. Nowo powstałe atrakcje chronione są przez czujne oko monitoringu.

Na ukończeniu są także prace związane z rozbudową terenu rekreacyjnego przy

ul. Dębowej w Sianowie tak zwanego „Dołka karnieszewickiego”. Widać już realizowane boiska sportowe i bezpieczne ciągi piesze. W tym urokliwym miejscu powstaną dwa boiska ze sztuczną nawierzchnią. Cały teren zostanie przystosowany do bezpiecznego poruszania się osób niepełnosprawnych. Inwestycja, jak większość inwestycji w gminie Sianów została dofinansowana w wysokości 75% wartości inwestycji tym razem z Programu Operacyjnego „Ryby”.

Zgodnie z umową termin zakończenia prac i oddania obu terenów do użytku zaplanowano na wrzesień 2013 r.



Budowa chodnika w Maszkowie

Trwają prace związane z budową chodnika w pasie drogi wojewódzkiej Nr 206 w miejscowości Maszkowo. Inwestorem zadania jest Zachodniopomorski Zarząd Dróg w Koszalinie. Zadanie jest realizowane z udziałem gminy Sianów. Nasz udział obejmuje opracowanie dokumentacji technicznej oraz dofinansowanie zadania.



Wykonawca robót wybrany przez zarządcę drogi w drodze postępowania przetargowego to: Firma Handlowo-Uslugowa Adam Fira z Koszalina.

Nowy chodnik zdecydowanie wpłynie na poprawę bezpieczeństwa pieszych użytkowników drogi wojewódzkiej Nr 206 w Maszkowie.

Wioleta Bogdan

Zielona szkoła w Gliczarowie Górnym

Osiemdziesięcioosobowa grupa dzieci z gminy Sianów przebywała w dwóch turnusach (29.07-12.08 i 12-26.08) na Zielonej Szkole w gminie Biały Dunajec. Uczniowie realizowali program matematyczno-przyrodniczy, poznali kulturę regionu, wędrowali po górach. Letni wypoczynek sprzyjał regeneracji sił i przygotowaniu do rozpoczęcia nauki w nowym roku szkolnym.

Wśród atrakcji znalazły się wycieczki do Poronina, Białego Dunajca, Bukowiny Tatrzańskiej, Zakopanego oraz pobyt na basenie. Dzieci poznały z bliska życie górali, ich kulturę i zwyczaje. Miały okazję posłuchać kapeli góralskiej i uczestniczyć w zabawach tutejszych mieszkańców. Podczas wycieczek mogły obserwować przyrodę tatrzańską, zachowanie zwierząt, ptaków oraz poznawać roślinność górska. W czasie zajęć matematycznych uczniowie kształcili umiejętności związane z liczeniem pieniędzy, obliczaniem czasu, mierzeniem odległości oraz konstruowaniem figur przestrzennych.

Klimat górski służy nie tylko dobrej zabawie, ale także zawieraniu i zacieśnianiu więzi koleżeńskich oraz pogłębianiu wiedzy i kształceniu umiejętności matematyczno-przyrodniczych.

Wyjazd dzieci do Białego Dunajca to element projektu „Kapitał na przyszłość” współfinansowanego ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki.

Sylwia Bagińska-Kijek

Sfera Kultury w Sianowie

W sobotę 10 sierpnia 2013 r. odbyła się kolejna impreza kulturalna z cyklu *Sfera Kultury w Parku Miejskim w Sianowie*. Tym razem organizatorzy: Gminna Organizacja Turystyczna, Gmina Sianów oraz Biblioteka Publiczna Gminy i Miasta zaproponowali mieszkańcom wizytę teatru plenerowego Maszopera z żywiołowym spektaklem „Hulaj Dusza” opartym na motywach ballady Adama Mickiewicza „Pani Twardowska”.



Miłą atmosferę i klimat „Kawiarenek” wprowadzali młodzi, utalentowani mieszkańcy Sianowa wykonujący popularne utwory wokalne ale także utwory Chopina oraz własnej kompozycji wykonane na organach.

Tradycyjnie już nie zabrakło także wielu atrakcji dla dzieci, które korzystają z wakacji i pięknej pogody bardzo licznie brały udział w warsztatach „Muzyka z trawnika” i „Podróże małe i duże” prowadzonych przez animatorki z firmy **Punkt Ka** z Warszawy. Równie dużo chętnych było na zajęcia prowadzone przez pracownice Biblioteki Publicznej Gminy i Miasta oraz filii bibliotecznych. Nie mniejszym powodzeniem cieszyły się także dmuchane zabawki ustawione w pobliżu placu zabaw. Dzieci pozostawały pod doskonałą opieką profesjonalistów, a rodzice w tym czasie mogli obcować ze sztuką.

Impreza zakończyła się projekcją filmu „Skyfall” w sianowskim kinie plenerowym, które cieszy się co raz większą popularnością.

Agnieszka Lewczuk
Foto Waldemar Kosowski



Ciekawe, wakacyjne warsztaty

Od 5 do 10 sierpnia w gminie Sianów trwały wakacyjne warsztaty dla dzieci i mło-

dzieży. Warsztaty przeprowadziła firma **Punkt Ka** z Warszawy - młody i energiczny zespół trenerów, który organizuje różnego rodzaju warsztaty i treningi. Każdego dnia animatorki zapraszały dzieci z okolicznych miejscowości do innej świetlicy lub biblioteki.

Zajęcia odbyły się w Karnieszewicach, Siecieminiu, Rzepkowie, Osiekach, Sownie, Ratajkach, Skwierzynie, Iwęciniu, Węgorzowie i w Sianowie. Wiele radości dzieciom i prowadzącym warsztaty sprawiły zajęcia przeprowadzone podczas **Sfery Kultury** imprezy, która odbyła się w Parku Miejskim.

Udział w zajęciach w filiach bibliotecznych, świetlicach i podczas imprezy w parku wzięło ponad 200 dzieci w różnym wieku. Głównym celem **Punktu Ka** jest promowanie twórczego myślenia i zachęcanie do twórczej aktywności dzieci oraz młodzieży. Doskonałym tego przykładem są właśnie wakacyjne warsztaty w Sianowie. Pierwszy z nich to była prawdziwa gratka dla fanów muzyki. Warsztaty „Muzyka z trawnika” to nauka tworzenia instrumentów z warzyw i przedmiotów codziennego użytku. Drugi warsztat „Podróże małe i duże” to pełna ciekawostek i wciągających historii z całego świata zabawa w podróżników.



Tekst - animatorki z firmy **Punkt Ka**
Foto - Waldemar Kosowski



„e-Eureka” już działa

W piątek, 21 czerwca, oficjalnie otwarto Multimedialne Centrum Kultury "e-Eureka" w Świeszynie. Nowo powstała instytucja kultury w naszej gminie działa w nowych, generalnie wyremontowanych pomieszczeniach.



Ryszard Osiowy, wójt gminy Świeszyno przypomniał historię inwestycji: od złożenia wniosku na dofinansowanie remontu budynku, aż po jego oddanie do użytku. Podziękował osobom, które przyczyniły się do tak ogromnej metamorfozy tego obiektu: marszałkowi **Andrzejowi Jakubowskiemu**, głównemu wykonawcy remontu - **Zenkowi Bednarkowi**, właścicielowi firmy budowlanej Prima.

- **Życzę, aby budynek i instytucja działała zgodnie z założeniami statutowymi i jak najlepiej służył mieszkańcom naszej gminy** - zwrócił się do **Arlety Rogalskiej**, dyrektor MCK „e-Eureka”.

Zebrani goście mieli okazję zobaczyć program artystyczny, który wskazał kierunki działalności MCK „e-Eureka” w najbliższym czasie. Przed zebranymi w Centrum wystąpili m.in. tancerze z zespołu FLOU z Ustroń Morskiego i pary taneczne z Akademickiego Klubu Tańca Politechniki Koszalińskiej. Drugą propozycją była prezentacja na temat scrapbookingu, którą przedstawiła mieszkanka Konikowa - **Anna Wiśniewska**. W kolejnej odsłonie na scenie wystąpiły młode talenty wokalne - **Beata Kępa** i **Weronika Kinder**. Po młodych talentach scenę oparowały trzy nasze zespoły folklorystyczne: Cecylianki, Jagody i Jarzębiny. Część artystyczna uroczystości zakończyła się instrumentalnym akcentem gitarowego recitalu w wykonaniu **Dawida Marcinkowskiego**.

Goście mieli także okazję dokładnie obejrzeć wnętrza nowego obiektu. Zwiedzili bibliotekę z ogromnym księgozbiorem, czytelnię dla dzieci, w której wyposażenie i ume-

blowanie dostosowane zostało do najmłodszego czytelnika. Sala widowiskowa i pomieszczenia biurowe zamieniły się na czas otwarcia w galerię, w których można było oglądać dzieła lokalnych twórców: obrazy Ewy Żebrowskiej-Miśkiewicz i Dariusza Mola oraz rzeźby i obrazy Jerzego Pawłowskiego. W pomieszczeniach świetlicowych (niegdyś zajmowanych przez harcówkę - dop. red.) można było zmierzyć się w zawodach sportowych na xboxie, pograć w piłkarzyki, czy uruchomić jeden z siedmiu usytuowanych w tym miejscu komputerów, kupionych dzięki udziałowi w programie „Internet oknem na świat”.

W sobotnie popołudnie obiekt i występy artystyczne mogli podziwiać mieszkańcy gminy Świeszyno, którzy zgromadzili się tłumnie w nowym amfiteatrze znajdującym się w odrestaurowanym parku przylegającym do budynku Multimedialnego Centrum Kultury „e-Eureka”. Organizatorami tego festynu byli: MCK „e-Eureka” i zespół Jarzębiny.

Pogoda dopisała. Przez ponad pięć godzin mieszkańcy mogli korzystać z różnorodnej oferty artystycznej. Wśród wykonawców były nasze młode talenty: taneczne (zespół Star Flesz), wokalne (Wiktoria Borys, Patrycja Płocha), hip-hopowe (Rutek), rockowe (No Name). Festynowi towarzyszyła również muzyka naszych zespołów - Jarzębin, Cecylianek i Jagód. Gwiazdą wieczoru była pochodząca z Bielawy, a od 7 już lat mieszkająca w Londynie, piosenkarka **Aleksandra Kwaśniewska**. Artystka wykonała program, na który składały się jej piosenki z dwóch wydanych dotąd płyt („Island Girl” i „The Sky Is On Fire”). Klimatyczne, troszkę jazzowe, troszkę folkowe piosenki, wykonane zmysłowym głosem Aleksandry, której towarzyszył grający na gitarze klasycznej **Maciej Czemplik** (wro-



clawski gitarzysta jazzowy), wprawiły słuchaczy w pozytywne wibracje. Występom muzycznym towarzyszyły tradycyjne zabawy z okazji nocy świętojańskiej - m.in. konkurs na najpiękniej uwiły wianek, quiz o Nocy Kupały i szukanie kwiatu paproci.

Najmłodsza część publiczności najlepiej bawiła się na dmuchanej zjeżdżalni, zjadła kolorową watę cukrową czy popcorn i zasiadała przy kierownicy nowego wozu strażackiego świeszynskiej jednostki OSP.

Wolontariusze zaś oprowadzali po pomieszczeniach wyremontowanego budynku. Imprezę konferansjerką okraszała najmłodsza z Jarzębin - **Magda Borys**. Ochroną placu i płonącego ogniska zajęli się strażacy ze świeszynskiej jednostki Ochotniczej Straży Pożarnej. Kiełbaski, a także kawa, herbata i ciasta, przygotowane przez członkinie zespołu Jarzębiny i przez kucharkę z Hotelu Pałac Bursztynowy, smakowały wybornie!

Jacek Marcinkowski

Aktywne wakacje

Twórcze zajęcia - teatralne i plastyczne - przyciągają w czasie wakacji młodych ludzi do świeszyńskiego Centrum Kultury. Nie brakuje również tradycyjnych form rekreacji - zajęcia komputerowe, plastyczne, sportowe.



Początek wakacji upłynął pod znakiem teatru. 1 lipca w sali widowiskowej MCK „e-Eureka” zaprezentowano spektakl „O Stachu i strachu”, przygotowany przez Akademię Wyobraźni w Wrocławiu. Przedstawienie kukielkowe przyciągnęło sporą grupkę widzów. Po spektaklu najbardziej zainteresowani, którzy zapisali się na warsztaty teatralne, mogli dowiedzieć się jak wygląda praca w teatrze - od pomysłu na przedstawienie, poprzez stworzenie kukiel, przygotowanie scenariusza, nauczania się ról. Kolejna edycja warsztatów odbędzie się w sierpniu - od 2 do 8 sierpnia. Warsztaty zakończyło wystawienie przygotowywanego przez uczestników spektaklu.

Kolejnym punktem wakacyjnego progra-

mu w MCK „e-Eureka” były warsztaty scrapbookingowe. A co to takiego?! To sztuka ręcznego tworzenia i dekorowania albumów ze zdjęciami, kartek okolicznościowych, zdjęć, pamiątek. I właśnie grupa 16 młodych mieszkańców naszej gminy pracowała wśród kolorowych papierów, stempli, kwiatków, koronek i tworzyła eleganckie kartki, notesy, wakacyjne albumy czy ozdobne girlandy. Zajęcia prowadziła **Anna Wiśniewska**, mieszkanka Konikowa.

Między 15 a 19 lipca w Multimedialnym Centrum Kultury „e-Eureka”, w ramach programu **Bezpieczne wakacje**, odbywały się zajęcia sportowe dla młodszych mieszkańców naszej gminy. Były rozgrywki pingpongowe, mecze piłkarskie, zabawy z piłką do siatkówki, konkursy rzutów do kosza, a tak-

że rozgrywki piłkarzyków stołowych.

Ostatniego dnia spotkań rozegrane zostały zawody piłkarskowe i turniej tenisa stołowego. Zdobywcy najwyższych miejsc otrzymali medale - złote, srebrne i brązowe, natomiast pozostali uczestnicy - pamiątkowe medale. Wszyscy, którzy uczęszczali na zajęcia obdarowani zostali sportowymi pamiątkami, a na koniec zajęć odbył się skromny poczęstunek.

W czasie tego pierwszego miesiąca wakacji odbywały się również zajęcia świetlicowe - codziennie, od poniedziałku do piątku, w godz. od 10 do 16 w świetlicy tłumnie gromadziła się młodzież, grając w ping-ponga, w Xbox, na komputerach, w gry planszowe czy rozwijając sztuki plastyczne.

Jacek Marcinkowski



O języku polskiej polityki i polityków



Nasz język jest systemem umownych znaków - wyrazów i reguł łączenia ich w większe całości, które pozwalają tworzyć teksty językowe, oddające nasze myśli, odczucia, przekazujące określoną interpretację i wizję Polski czy świata.

Język zaspokaja potrzebę komunikacji, informacji, porozumiewania się i działania w grupie. Obsługuje nie tylko sferę prywatności, ale również sprawy publiczne. Jest świadkiem myślenia i działania polityków. Polityczna aktywność wyraża się w znacznej mierze przez słowa i stąd tak duże zainteresowanie językiem polityki, a przede wszystkim językiem polskich polityków.

Rok 1989 wyznaczając w Polsce rewolucyjne przemiany w różnych dziedzinach życia politycznego, gospodarczego, społecznego czy kulturowego, zapoczątkował również przemiany w sferze języka, a przede wszystkim języka polityki. Został odrzucony „jedynie słuszny język” polityki i propagandy PRL z jego ideologią i marksistowską wizją świata, a przede wszystkim schematycznością, rytualnością, przewagą wartościowania nad opisem świata rzeczywistego. Nastąpiła kompromitacja i odsunięcie nowomowy komunistycznej.

Od wyborów czerwcowych 1989 r. Polacy rozpoczęli budowę nowej komunikacji politycznej opartej na zasadach państwa demokratycznego, odeszli od schematycznego języka polityki. Nastąpił zwrot ku polszczyźnie żywej, oryginalnej, często nasyconej elementami potocznymi. W zdarzeniach politycznych uczestniczy wielu Polaków, którzy biorą udział w rządzeniu lub uczestniczą w życiu publicznym. Ciągle poszerza się sfera sposobów politycznego mówienia, a język polityków odzwierciedla bogactwo życia politycznego kraju.

Obserwuje się różne cechy i zmiany w języku polityków i ciągle jest nim żywe zainteresowanie. Polacy źle oceniają ten język i często się na ten temat wypowiadają (w rozmowach prywatnych, w publicystyce, w dyskusjach, w mediach). Duże obawy, a nawet protesty wywołują słyszane w ustach polityków inwektywy, słowa wyraźnie nienawistne, chamskie (debaty polityczne, np. w sprawie ustawy emerytalnej). „Słowa nie są bezkarne. Jeśli ktoś mówi o wojnie w Polsce to choć jej jeszcze nie ma, on tę wojnę przygotowuje i stwarza”.

Z wystąpienia opozycji dowiadujemy się, że prezydent i premier to zdrajcy, którzy są winni katastrofy smoleńskiej. Te słowa wywołują określone emocje, eskalują nienawiść i mogą być niebezpieczne. Gdzieś powinna być granica szaleństwa politycznego wy-

rażana językiem. Nikomu nie można zakazać mówić, ale słowa przecież nie są bezkarne i każdy musi odpowiadać za swój język. Niestabilność polskiej sceny politycznej powoduje niestabilność i różnorodność politycznego mówienia. Różne sposoby mówienia o sprawach publicznych są zależne od systemu uznawanych wartości (często tylko deklarowanych), światopoglądu, idei politycznych, od przynależności do zmieniających się ciągle partii, związków czy ugrupowań. Można wyróżnić pewne etapy rozwojowe tego języka od roku 1989 do chwili obecnej. Zauważa się charakterystyczne (cechy) zmiany w sposobie mówienia o sprawach publicznych w zależności od tego, czy jakaś partia sprawuje władzę, pozostaje w opozycji parlamentarnej, czy jest poza sejmem. Często wyborcy są ostateczną instancją weryfikującą określony sposób mówienia.

Sposób istnienia i wyodrębniania języka polityki - jego status - jest przedmiotem dyskusji wśród językoznawców. Zastanawiano się w tym środowisku nad tym, czy język polityki jest odrębną odmianą języka czy połączeniem różnych odmian funkcyjnych? Językoznawcy skłaniają się ku tezie, że język polityki nie jest odrębną odmianą funkcjonalną, ale termin język polityki obejmuje różne elementy z różnych stylów: dziennikarskiego, publicystycznego, retorycznego itd. Odmiana polityczna nie może być uznawana za klasyczną odmianę funkcjonalną, choć są też inni, którzy uważają wyodrębnienie tej odmiany za celowe i uzasadnione, sytuując język polityki w miejscu pośrednim między polszczyzną ogólną i jej podstawowymi odmianami (mówioną i pisaną) a stylami funkcjonalnymi. Przez określenie język polityki możemy rozumieć frazeologię i słownictwo odnoszące się do działalności politycznej i przekazy sformułowane przez różne grupy obywateli biorących udział w życiu politycznym i działalności politycznej. W tym wypadku termin ten obejmuje swym zakresem dyskurs polityczny, co znacznie zakres język polityki rozszerza.

Możemy wyróżnić trzy typy takiego dyskursu:

1. Dyskurs romantyczny związany z etosem „Solidarność”. Za najważniejsze przyjmuje wartości narodowe i chrześcijańskie, uznaje solidarność społeczną za główny wyznacznik programowy, stawia

prawdę za najważniejszą wartość w życiu publicznym i dąży do rozliczenia z komunistyczną przeszłością.

2. Dyskurs liberalny to mowa racjonalnych technokratów, euroentuzjastów, dla których to intelektualne uzasadnienie polskiej transformacji, postęp, przyspieszenie cywilizacyjne Polski w strukturach Unii Europejskiej, liberalizm gospodarczy i pragmatyzm w działaniu. Politycy posługujący się tym dyskursem uważają cele ekonomiczne oparte na fundamencie praw wolnego rynku za najważniejsze.
3. Dyskurs populistyczny charakteryzuje emocjonalny sposób politycznego mówienia, nie liczący się z realiami ekonomicznymi. Jest to język przeciwnika UE, często ultrareligijny i ultraprawicowy. Śledząc teksty polityków można zauważyć, że w jednym tekście mieszają się wyrażenia z różnych dyskursów i nie ma - z wyjątkiem niektórych w pełni populistycznych - reprezentujących czyste typy.

Przyjrzyjmy się niektórym wystąpieniom naszych polityków. Jakim językiem się posługują, jak on jest odbierany przez Polaków. Spora liczba ugrupowań politycznych, zwłaszcza konserwatywnych, których reprezentantem może być Jarosław Kaczyński, dba o to, by w wystąpieniach publicznych zawrzeć znaczny ładunek patosu, aby eksponować wartości narodowo-patriotyczne i chrześcijańskie oraz heroizować swoich przedstawicieli:

Przed chwilą usłyszeliśmy, że Lech Kaczyński był kontynuatorem, czynnym kontynuatorem tradycji polskiej, przedwojennej inteligencji, to prawda, ale jego postawy, jego aktywności nie da się do końca w ten sposób ująć. Mój świętej pamięci brat był przede wszystkim kontynuatorem tego wszystkiego, co w naszej historii składało się na nurt patriotyczny, niepodległościowy. (Warszawa, 10.04/2011)

W tych przemówieniach powracają również, niestety, figury językowe znane z nowomowy PRL-u i tamtych czasów, np. *Musimy pamiętać do końca naszych dni, musimy tę pamięć przekuć w czyn (...) musimy w kamieniu tę pamięć utrwalać.*

ciąg dalszy na str. 44

ciąg dalszy ze str.43

(Warszawa, 10.04.2011) oraz figury wojenne wrogów, spisku walki: *Dla nich ten system układów, system szarych sieci, jak to ktoś niedawno określił był niezmiernie korzystny, zwalniał ich od odpowiedzialności za wszystko, co robią dzisiaj, co robili po 89 r., a w wielu wypadkach także za to, co robili przed rokiem 89, pozwalał im się bogacić w sposób nieuczciwy, pozwalał przejmować majątek państwowy w sposób, który grzecznie trzeba nazwać - nieekwiwalentnym.*

(Gdańsk, 1.10.2006)

Kreują wspólny świat wartości przez stosowanie „my”.

Jest w nas, jest, nie ukrywam, we mnie ten straszny ból.

lub
My przecież nie mamy za sobą wielkich pieniędzy, nie mamy wielkich telewizji, nie mamy potężnych instytucji, mamy wiarę i przekonanie o naszej racji.

(Gdańsk, 1.10.2006)

Często używana jest również terminologia medyczna.

Chciałbym abyście wszyscy, aby wszyscy ludzie w Polsce, którzy chcą odnowy Rzeczypospolitej wiedzieli, o co chodziło. Można tu użyć takiego porównania, jest chory, któremu potrzebny jest lek, lek potrzebny dla ratowania życia. Ten lek oferuje ktoś o marnej reputacji.

(Gdańsk, 1.10.2006)

Zaobserwować można też nieokreśloność, gdy mowa o przeciwniku.

Precz (...) z tymi wszystkimi, którzy podtrzymują w Polsce system wysysający polskie siły, system, którego trwanie uniemożliwi naszemu narodowi odniesienie sukcesu, sukcesu, który możemy odnieść.

(Gdańsk, 1.10.2006)

Stosowany jest język batalistyczny - język wojenny oraz nadużywany jest język potoczny - razem tworzące często język agresji.

Według podziału języka polityki na dyskursy polityczne, język, jaki stosują politycy ugrupowań konserwatywnych, należy głównie do dyskursu romantycznego z elementami dyskursu populistycznego:

Tak, zwyciężymy z całą pewnością, ale trzeba nabrać sił. Trzeba właśnie tutaj w tym szczególnym miejscu w Stoczni Gdańskiej, w miejscu, gdzie działa się polska historia, gdzie toczyła się historia wolności, historia walki o wolność i to nie tylko w Polsce ale w świecie. W tym miejscu właśnie musimy nabrać sił, nabrać wiary, bo wiara jest naszą jedyną siłą.

(Gdańsk 1 X 2006)

Dyskurs ten uznaje solidarność społeczną za główny wyznacznik programowy:

Te wysiłki, powtarzam, będą kontynuowane, tą drogą będziemy szli, ale to jest droga - dobro dla ogromnej większości narodu, dla miążdżącej większości narodu.

(Gdańsk, 1 X 2006)

Dąży również do rozliczenia z komuni-

styczną przeszłością:

Ale przyjechałem tutaj przede wszystkim po to, by was zapewnić, że to wielkie przedsięwzięcie, które podjęliśmy, likwidacja polskiego postkomunizmu, będzie kontynuowane...

(Gdańsk, 1 X 2006)

Stawia prawdę za najważniejszą wartość w życiu publicznym, np.:

Nam niepotrzebne są ostre słowa, nam potrzebna jest prawda. To prawda przemawia za nami.

(Gdańsk, 1 X 2006)

czy

Tak, chcemy prawdy. Bez tej prawdy nie będziemy godnym narodem. Chcemy prawdy.

(Warszawa, 1 X 2006)

W wypowiedziach polityków ugrupowań konserwatywnych występuje wartościowanie, ocenianie innych grup społecznych, zazwyczaj bez uzasadnienia, argumentacji - *Ja, (...) pamiętam, kto był wtedy po której stronie. My jesteśmy tu, gdzie wtedy. Oni tam, gdzie stało ZOMO.*

(Gdańsk, 1 X 2006)

czy też

Ten lek oferuje ktoś o marnej reputacji. Zapada decyzja, żeby z tym kimś rozmawiać. I on okazuje się oszustem. Tak było w tym wypadku. Ale trzeba z tego wyciągnąć wniosek, nigdy więcej nie wolno już rozmawiać z ludźmi o marnej reputacji.

(1 X 2006)

W stylu retorycznym polityków można zauważyć wybujałą elokwencję, nadmierną ozdobność, kwiecistość formy, co nie służy treści, ale gadulstwu, żonglerce górnolotnymi frazesami i demagogicznymi fortelami, za którymi nie kryją się głębsze myśli, np. „kondominium niemiecko-rosyjskie”.

Często patos stosowany jest w nadmiarze i bez określonego celu, co powoduje, że wypowiedź zamienia się w puste słowa: *Porzucić te sprawy (...) to zgodzić się na zło, które było, zło z przeszłości, ale to jednocześnie oznacza - może oznaczać - zgodzić się na zło przyszłe, to potencjalne, którego jeszcze nie ma. Ale które może być.*

(Warszawa, 10 IV 2011)

Definicja manipulacji określa ją jako negatywną odmianę perswazji, w której nadawca ukrywa swoje prawdziwe intencje. Możemy więc za manipulację uznać próbę wprowadzenia odbiorców w błąd w kwestii interpretacji utworu literackiego przez narzucenie własnej, pasującej do tonu przemówienia.

Zbigniew Herbert, autor „Przesłania Pana Cogito”, pozostawił ten utwór jako swój literacki testament. Mówił w nim w kontekście tych, którzy walczyli o Polskę, przekonywał, że nie możemy wybaczyć tym, którzy mordowali, byli oprawcami. Przypominał, aby nie popadać w pychę, by nie uważać siebie za najlepszego, za wodza, by ciągle poddawać krytyce swoje postępowanie. Pisał, że nie mamy prawa uważać się za powołanych, najlepszych.

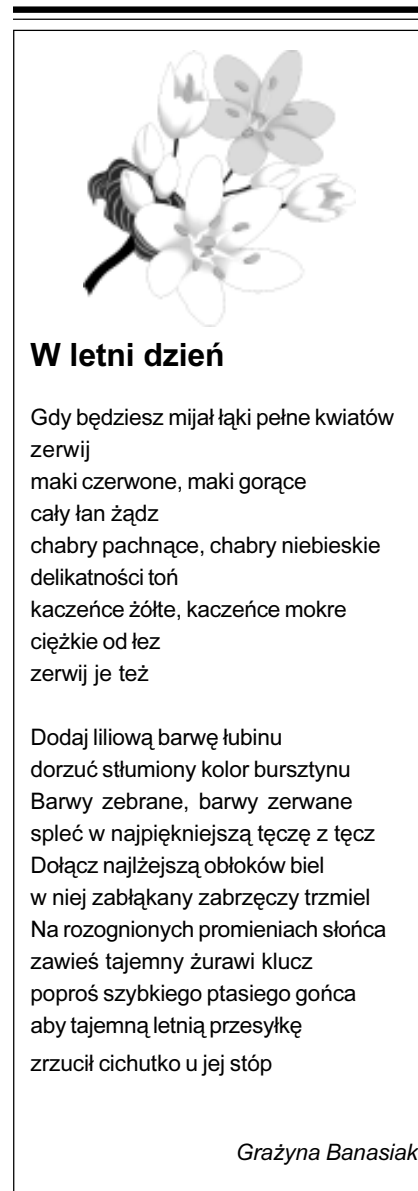
Tymczasem Jarosław Kaczyński w przemówieniu wygłoszonym w pierwszą rocznicę katastrofy smoleńskiej, powiedział:

Można o nich powiedzieć, tak jak powiedział o innych, o wielu innych, wielki poeta: zostali zdradzeni o świecie. Niezależnie od tego, jaka była przyczyna tej katastrofy, co ostatecznie doprowadziło do tego, że samolot się rozbił, to z tego, co dziś już wiemy, możemy to powiedzieć: zostali zdradzeni. Zostali zdradzeni o świecie.

Wspomniany polityk umieścił swojego brata oraz swoich współpracowników z grona ofiar katastrofy wśród tych, którzy w przeszłości byli mordowani za wolność Polski. Jest to nadużycie, jako że nie można śmierci męczeńskiej porównywać do śmierci w wyniku wypadku. Można zauważyć, że w tym przypadku autorytet wielkiego poety mógł zostać wykorzystany do gloryfikowania wybranych ofiar tego wypadku, a ich śmierci nadano znaczenie symboliczne.

Zenon Kasprzak

Od redakcji: W następnym numerze dalszy ciąg artykułu, a w nim o języku ugrupowań centrowych, liberałów, racjonalistów, technokratów i euroentuzjastów.



W letni dzień

Gdy będziesz mijał łąki pełne kwiatów
zerwij
maki czerwone, maki gorące
cały łąn żądz
chabry pachnące, chabry niebieskie
delikatności toń
kaczeńce żółte, kaczeńce mokre
ciężkie od łez
zerwij je też

Dodaj liliową barwę łubin
dorzuć stłumiony kolor bursztynu
Barwy zebrane, barwy zerwane
splęć w najpiękniejszą tęczę z tęczę
Dołącz najbliższą obłoków biel
w niej zabląkany zabrzęczy trzmiel
Na rozognionych promieniach słońca
zawieś tajemny żurawi klucz
poproś szybkiego ptasiego gońca
aby tajemną letnią przesyłkę
zrzucił cichutko u jej stóp

Grażyna Banasiak

KRZYŻÓWKA Z SENTENCJĄ

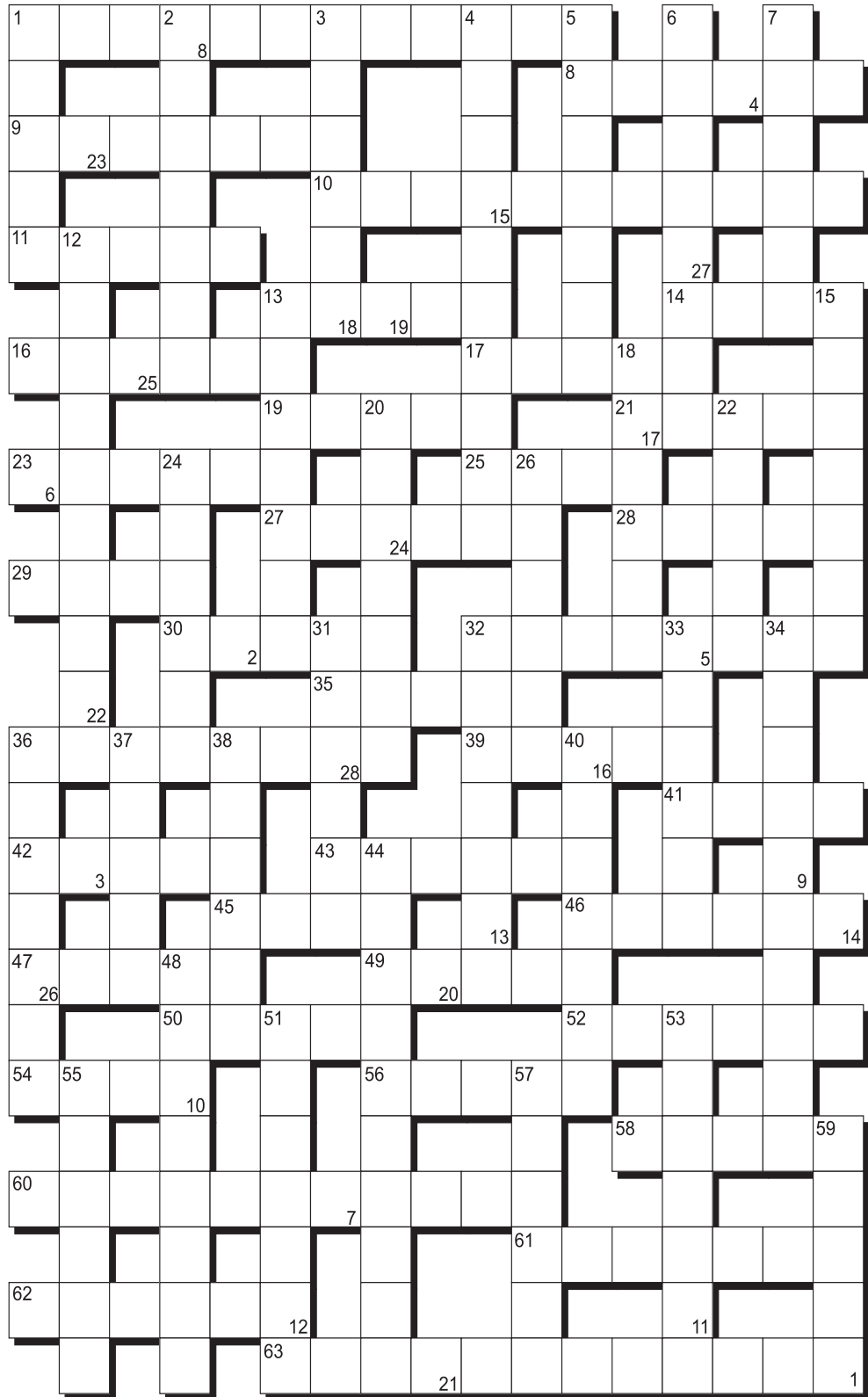
Rozwiązaniem krzyżówki jest sentencja A. Kumora. Utworzą ją litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu, uporządkowane od 1 do 28. Wśród Czytelników, którzy do 20 września nadeślą poprawne hasło rozlosujemy nagrody niespodzianki.

POZIOMO:

- 1) wymusza coś np. za milczenie.
- 8) rozdziela dwa pola uprawne.
- 9) zwarta grupa kolarzy na szosie.
- 10) dawna nazwa aktorki.
- 11) storczyk, irys albo petunia.
- 13) dawniej o starszej kobiecie.
- 14) występ jednego artysty.
- 16) „Pan...szuka miliona” (w filmie)
- 17) gat. antylopy (anag.LIANA)
- 19) nit lub sworzeń.
- 21) ciemisty krzew; jeżyna.
- 23) ofiara sakralna dawn. Słowian
- 25) półwysep w Australii.
- 27) znak graficzny za liczbą obok.
- 28) różnobarwne jesienne kwiaty.
- 29) Grzegorz, sławny piłkarz.
- 30) droga, gościniec.
- 32) kraj wiatraków i tulipanów.
- 35) intelekt.
- 36) pielęgnowanie stóp.
- 39) w gwarze myśl. krew zająca.
- 41) pretensjonalnie: tatuś, ojciec.
- 42) góralska cucha.
- 43) krąży po niej satelina.
- 45) film „Obywatel ...” „O.Wells'a.
- 46) uczestnik Tour de France.
- 47) zeszytek na różne zapiski.
- 49) dwutiłek krzemu.
- 50) sznur z pętlą na końcu.
- 52) najdłuższa rzeka w Azji.
- 54) grecka bogini zwycięstwa.
- 56) gdy boli, idziemy do urologa.
- 58) zbiór map.
- 60) pani doręczycielka.
- 61) złośliwe słówko, docinek.
- 62) twórcą Ołtarza Mariackiego.
- 63) konkurent, zalotnik.

PIONOWO:

- 1) ptak - amator czereśni.
- 2) towarzyska gaża.
- 3) zakochany mąż-pantoflarz.
- 4) szacunek dla cudzych poglądów.
- 5) pływający pojazd bojowy.
- 6) uroczyste otwarcie wystawy.
- 7) zwierzę z rodziny psów.
- 12) zbieranie winogron.
- 13) kraj ojczysty Matki Teresy z Kalkuty.
- 15) gliniany instrument dęty.
- 18) kapitałowa, w banku.
- 20) kłasztorna umywalnia.
- 22) płynie do niego prom z Polski.
- 24) związki metali z azotem.
- 26) ogromny apetyt na coś.
- 31) bydłęca skóra grzbietowa.
- 32) działo o krótkiej lufie, strzelające kamieniami.
- 33) ujrzeć to miasto i ...umrzeć.
- 34) zapał twórczy, natchnienie.
- 36) nie jest chrześcijaninem.
- 37) ofiara zbrodni.
- 38) wypadek samochodowy.
- 40) np. proces chemiczny.
- 44) wstępne rozpoznanie; zwiad.
- 48) cząstka atomu.
- 51) filozof holenderski, twórca „Traktatu o poprawie rozumu”.
- 53) prymitywny prysznic.
- 55) człowiek niespełna rozumu.
- 57) soczyste, słodkie gruszki.
- 59) mężczyzna w kilcie.



MAK

Rozwiązanie krzyżówki z poprzedniego numeru : CZTEROLISTNA KONICZYNA NA SZCZĘŚCIE. Nagrody otrzymują: Irena Peszkin i Henryka Kalska z Koszalina. Gratulujemy! Laureatki prosimy o kontakt z redakcją tel. 602 492 287 w sprawie odbioru nagród.

Pół żartem

Jerzyk

Popularność zyskał Jerzy Janowicz, tenisista. Nic dziwnego, bo zaszedł wysoko, zdobył renomę światową w tym trudnym sporcie, jakim jest tenis. To dzięki sukcesom polskich tenisistów staje się ten sport coraz bardziej popularny. Jak kiedyś, po osiągnięciach w skokach narciarskich, pęd do uprawiania tego sportu, nazywano małyszowaniem, to czy teraz popularność tenisa i chęć uprawiania tej gry zostanie nazwana jerzykowaniem. Z tej przyczyny, że imienia czołowego sportowca używa się w formie zdrobniałej: Jerzyk?

Nie lubię tego zdrobnienia mego imienia. Wolę formę Jurek. Zresztą mało kto jej używa - wszyscy znajomi nazywają mnie Jurkiem. I tak jest dobrze. W sytuacjach oficjalnych, w dokumentach, moje imię oczywiście brzmi Jerzy, natomiast w życiu towarzyskim, koleżeńskim, sporadycznie ktoś się zwróci do mnie Jerzy. Jeśli już to z dodatkowym pan. Panie Jerzy czasem ktoś powie, chociaż wolę panie Jurku. Natomiast panie Jerzyku, jest dla mnie formą irytującą.

Jerzyk, pisany z małej litery, to przeciętne ptaszek, bardzo ciekawy ptaszek. Taki jerzyk zwyczajny (*Apus apus*) wiecie życie bardzo wyrafinowane. To ptak przelotny, zjawia się w kwietniu, w maju, a po wychowaniu młodych już w sierpniu, wrześniu odlatuje. W Polsce najczęściej spotykany w dużych miastach, na Mazurach, również w górach. Kiedyś jego środowiskiem były skaliste tereny, chętnie teraz przebywa w miastach, gdzie znajdują się wysokie budynki. W szczelinach murów buduje gniazda, kiedyś w tym celu musiał szukać skalistych gór. Można go spotkać zaczepionego na prostopadłej ścianie - to sposób jego odpoczynku. Bo jerzyk większą część życia spędza w locie. Potrafi w nim pozostawać bez przerwy 2 - 3 lata. W locie zdobywa pokarm, najchętniej owady błonkoskrzydłe, muchówki, chrząszcze - lecąc z dużą szybkością z otwartym dziobem, chwytają fruwające owady. Poluje gromadnie. Chwyta też krople deszczu, by się napić, a gdy nie pada, zniża się nad zbiornik wody, by nie zmniejszając szybkości lotu, chwycić w dziób odrobinę wody. Lata najczęściej na dużych wysokościach do 2,5 km. W locie również kopuluje, śpi, znajduje materiał do budowy gniazd. Potrafi lecieć z wielką szybkością, do 200 km/h. Ląduje tylko wtedy, gdy buduje

gniazda, gdy karmi młode, gdy na zmianę samica i samiec wysiadują jajka. Z trudem porusza się po ziemi, pełza po niej, gdyż nogi nie są przystosowane do chodzenia, nie potrafi usiąść na gałęzi, ma kłopoty wzbicie się z ziemi w powietrze. I jeszcze jedna ciekawostka - w porach długotrwałych deszczów, trudno jest zdobyć w locie pożywienie, więc się oddala na duże odległości, by zdobyć pokarm dla młodych. A piskłota w tym czasie, gdy nie są odżywiane, zapadają w hibernację. Po powrocie rodziców i zasileniu organizmu w smakowitymi owadami, ożywają. Szybko wyfruwają z gniazda i żyją na własne ryzyko.

To ciekawy i piękny ptak. I nie on zniechęcił mnie do zdrobniałej formy imienia Jerzyk. Ta niechęć to echo przeżyć z czasów dzieciństwa. To prawda, obecnie rzadko ktoś się zwraca do mnie, używając tej formy. Jeden z kolegów, ba, pan radny powiatowy, mówi do mnie per Jerzyczku. To mnie nie razi, ale Jerzyku nie jest mi miłe. W dzieciństwie, w domu, ale i w najbliższym otoczeniu, nazywano mnie Jerzykiem. Jeszcze dzisiaj, gdy się spotykam z rodzeństwem, jestem dla nich Jerzykiem, co budzi moje skojarzenia z czasami dzieciństwa. A ponieważ był to region z tendencją do zgrubiania nazwisk i imion, przy użyciu formantu zgrubienia (augmentatywnego), więc moje imię brzmiało tam często: Jerzak, Jerzon, Jerzun. Musiałem się na to godzić, bo taki był zwyczaj. A co było najdziwniejsze - miałem kuzyna o tym samym imieniu i nazwisku, nieco od siebie starszego, więc gdy przyjeżdżał do nas na wakacje, na niego wołano Jurek, na mnie Jerzyk. Oczywiście również przy użyciu formatów zgrubiających to imię. Ba, w szkole, w tej samej klasie był również Jerzy, syn kierownika szkoły. On oczywiście był Jurkiem, a ja Jerzym. Ów kierownik na lekcjach matematyki do mnie mówił: Jerzyk, to tablicy, a do swego syna: Jurek, rozwiąż to zadanie na tablicy. Czy mnie to irytowało? Trochę tak, bo mi się zdawało, że forma Jurek jest nie tyle bardziej elegancka, co przyjazna, bardziej delikatna.

Wyzwoliłem się od tego Jerzyka, gdy opuściłem tamtą wieś, tamte strony. Po wszechennie zwracano się do mnie formą Jurek, a Jerzy był stosowany w wypowiedziach oficjalnych, oczywiście w dokumentach. Na studiach byłem Jurkiem, nawet niektórzy profesorowie tak się do mnie zwracali, ale podczas spotkań w sytuacjach raczej towarzyskich, bo podczas seminariów, na egzaminach zawsze byłem Jerzym. Ba, egzamin to poważna sprawa. Ale zdarzyła mi się ciekawa przygoda: zdając egzamin z literatury antycznej u wybitnego znawcy antyku, tłumacza zwłaszcza greckiej meliki, profesora Stefana Srebrnego, gdy odpowiadałem ze znajomości tragedii greckiej, trzykrotnie przejęczyłem się i zamiast powiedzieć tragedię, to ja komedia. Profesor dwukrotnie zwrócił mi delikatnie uwagę, że mówię o tragedii, zapewne nie podejrzewał mnie, że nie odróżniam formy komedii od tragedii, ale gdy się pomyliłem trzeci raz, zawołał: panie Jurku, jeśli jeszcze raz powie pan komedia, to pana wyrzucę z egzaminu. Już się nie pomyliłem, a ponieważ temat zna-

łem doskonale, dostałem piątkę. Ciekawe, jaką ocenę by mi postawił profesor, gdyby mnie wyrzucił z egzaminu? Myślę, że nie byłaby taka zła, skoro ten jeden, jedyny raz użył formy Jurku.

Te rozważania we mnie wzbudziła wiadomość, gdy usłyszałem, jak do wybitnego tenisisty mówi się Jerzyk. A przyznać trzeba, że forma Jurek zdominowała to imię w życiu powszednim. I dla mnie dziwne brzmi ten Jerzyk. Ta forma bardziej kojarzy mi się z ptakiem, o którym wspominałem wyżej. Chętnie opowiadałbym o zwyczajach jerzyków więcej, bo się ich życiem interesowałem od dawna.

Cóż, to takie osobiste odczucie, takie fanaberie. Istotne jest to, że Jerzyk Janowicz osiągnął w tenisie tak wiele. I ma szansę, tak mówią znawcy, osiągnąć jeszcze więcej, stać się pierwszą rakieta świata. Niezależnie, czy pozostanie Jerzykiem, czy zaczną pisać o Jurku Janowiczu. Jego ojciec ma też na imię Jerzy. A zdaje mi się, że dziennikarz, przeprowadzający z nim wywiad, zwracał się do Jerzego seniora Janowicza: panie Jurku. Pewnie szybko się przyzwyczaję i to, że ten utalentowany sportowiec pozostanie Jerzykiem, będzie brzmiało zwyczajnie.

A może ta forma zdrobniała imienia stanie się marką sportowca, jak nie przymierzając wasy Adama Małysza?

Jerzy Żelazny

Szkoda dnia

Gdy rodzi się dzień kolejny
Gdy świeżym słońcem się śmieje
Przyjmij go tak jak gościa
Co daje nową nadzieję

Nie pozwól mu przebiec obok
Albo przelecieć wysoko
Spraw żeby dzień ten zechciał
Puścić do ciebie oko

Szkoda by było go uznać
Za dzień niepotrzebnie stracony
Na kłótnie na przepychanki
Czy inne farmazony

Chwytaj więc dzień zanim minie
Niech cię na darmo nie budzi
Lecz nie zawłaszczaj go sobie
Rozdawaj go między ludzi

Podziel się dniem z innymi
- Egoizm mu krzywdę czyni
Kto nie potrafi nim dzielić
Jest elementem pustyni

Egoizm jest zawsze pustynią
- Wytworem piaskowej burzy
Dzień brany jak okruch chleba
- Oazą w życiowej podróży

- Zygmunt Królak

Wakacyjne podróże po kraju (1)

Śladami B. Prusa i S. Żeromskiego - o pobycie w Nałęczowie

Na pamiątkę nałęczowskich dni postanowiłem podzielić się swoimi spostrzeżeniami i refleksjami, które być może, zaciekawiają niejednego czytelnika.



Autor z żoną

Nałęczów leży w najbardziej atrakcyjnym turystycznie obszarze regionu lubelskiego - w tzw. Krainie Lessowych Wąwozów o szczególnej urodzie krajobrazu, łagodnym klimacie, miejscu, które natura bardzo hojnie obdarowała, między innymi w liczne źródła mineralne. Ponad 200 lat temu rozpoczęła się kariera Puław z Arkadią księżną Czartoryskich oraz Nałęczowa, otoczonego siecią lessowych wąwozów, bujną roślinnością, słynącego z mikroklimatu i wód o leczniczych właściwościach. Nałęczów należy do najstarszych polskich uzdrowisk, do którego od ponad 200 lat przyjeżdżają kuracjusze leczyć serca.

Trzecim najstarszym ośrodkiem tej krainy jest Kazimierz Dolny, od ponad wieku ukochane i sławione miejsce artystów, za którymi do tego urokliwego miasteczka nad Wisłą zaczęły ścigać tłumy turystów.

Postanowiłem z żoną również odwiedzić ten region Polski, który tak zachwycał wielu Polaków. Chciałem go odkryć dla siebie, znaleźć tam spokój i wypoczynek, a także odbyć spacer śladami wybitnych Polaków, którzy w Nałęczowie żyli i tworzyli. Wróciłem oczarowany nie tylko Nałęczowem, ale również Kazimierzem nad Wisłą. Zwiedziłem także Lublin, w którym odwiedziłem przyjaciół, odbyłem także dalszą wycieczkę do Sandomierza spopularyzowanego dziś przez serial „Ojciec Mateusz”.

Nałęczów to miejscowość z ciekawą architekturą i niezwykle bogatą historią, pełna literackiej atmosfery i śladów znanych pisarzy i artystów. Przez cały mój kilkunastodniowy pobyt na przełomie maja i czerwca 2013 chodziłem ich śladami i odkrywałem miejsca, gdzie mieszkali i tworzyli. Dziś w tych samych willach nowi gospodarze przyjmują kuracjuszy i turystów, prowadzą kawiarnie. Powstały nowe sanatoria i kliniki.

Bogata tradycja łączy się tu z nowoczesnością. Nałęczów został wpisany do rejestru zabytków Lubelszczyzny, jako zespół architektoniczno-krajobrazowy. Najpiękniej prezentuje się m.in. znajdujący się w centrum XVIII-wieczny Pałac Małachowskich otoczony rozległym Parkiem Zdrojowym oraz część miasta z zabytkowymi willami w stylu szwajcarskim i zakopiańskim (niektóre pięknie odrestaurowane i zagospodarowane). Nazwa miejscowości związana jest z herbem Nałęcz rodziny Małachowskich, którzy nabyli okoliczne dobra w XVIII stuleciu i wybudowali rezydencje w stylu późnobarokowym (przepiękna sala balowa, sala portretowa, sala zielona. W hallu wystawowym - dawnej jadalni - zachowały się kryształowe lustra i złocona rzeźba gołąbków, pamiętające czasy Stanisława Augusta.

Kilka razy dziennie przechodziliśmy obok tego pałacu, często siedzieliśmy przy kawie w kawiarni pałacowej. Zwiedziliśmy też urządzone na parterze pałacu, w salach, gdzie mieszkał B. Prus, muzeum jego pamięci. Zgromadzono tu niezwykle ciekawe dokumenty osobiste autora „Placówki”, nieliczne zachowane zdjęcia jego oraz rodziny, rękopisy i pierwodruki. Często pisarza, który tak pokochał Nałęczów, na zawsze pozostała w uzdrowisku. I dzisiaj, jak przed „wiekami”, pisarza można spotkać siedzącego na ławeczce w cieniu parkowych drzew. Siadają na tej ławeczce kuracjusze i robią sobie pamiątkowe zdjęcia. My uczyniliśmy podobnie.

Przez wiele lat pracy polonistycznej w liceum opowiadałem młodzieży o życiu i twórczości Bolesława Prusa i Stefana Żeromskiego, analizowałem ich utwory, mówiłem również o Nałęczowie, którego krajobraz, ludzie, ich sprawy i przestrzenie pojawiły się na kartach wielu znanych utwo-

rów literackich; sam jednak nigdy nie byłem w tym miejscu. Oglądałem Nałęczów jedynie na ilustracjach, pokazujących związki tej miejscowości z naszą literaturą i historią. Obecność w tym miejscu i spacer śladami pisarzy wywoływały we mnie wiele przeżyć i emocji. Czulem się niezwykajnie, można powiedzieć, że byłem często podniecony. Pamiętałem, że uzdrowisko Nałęczów, czynne już od początku wieku XIX, następnie podupadłe i wskrzeszone zostało ponownie w latach siedemdziesiątych dzięki energii trzech lekarzy - byłych zesłańców syberyjskich: Wacława Lasockiego, Fortunata Nowickiego oraz Konrada Chmielewskiego (dziś ci ludzie spoczywają na cmentarzu przy Kościele parafialnym pw. św. Jana Chrzciciela). Dzięki nim Nałęczów stał się modnym letniskiem w długim sezonie kuracyjnym, był miejscem spotkań warszawskiego świata znakomitości. Odwiedzali nałęczowski kurort H. Siemiradzki, I. Paderewski, H. Sienkiewicz i wielu innych. Do wód nałęczowskich przyjeżdżali jak do źródła zdrowia. Wśród pierwszych gości Nałęczowa znaleźli się jeszcze przedstawiciele pokolenia romantycznego, m. in. przyjaciel Adama Mickiewicza - Antoni Edward Odyniec - poeta i autor ciekawych listów z podróży. Korzystali też niemal od początku z nałęczowskiego uzdrowiska reprezentanci następnego pokolenia. W 1886 był na kuracji znakomity pisarz - krytyk i malarz - Stanisław Witkiewicz, o którego przyjeździe do ośrodka leczniczego pisał w jednej z kronik Bolesław Prus.

Wśród artystów, których nazwiska łączy się z Nałęczowem znajduje się Michał Elwiro Andriolli - ilustrator „Pana Tadeusza” Adama Mickiewicza. Z nim Bolesław Prus

ciąg dalszy na str. 48

odbywał turystyczne wycieczki do Puław i Kazimierza nad Wisłą. Do Nałęczowa przyjeżdżał Henryk Sienkiewicz i mieszkał w willi „Podgórze”, należącej do znanego i zasłużonego dla uzdrowiska dr. Karola Benniego. Dr Benni troszczył się o zapewnienie pisarzowi jak najlepszych warunków odpoczynku i pracy, bo zajęcia pisarskie wypełniały Sienkiewiczowi sporą część nałęczowskich dni i tygodni (1882 - był to okres jego pełni pisarskiej i dużego rozgłosu). Tu - w Nałęczowie - pisał swoje felietony i niektóre rozdziały „Ogniem i mieczem” (w odcinkach do prasy). Jednak najbardziej ukochał Nałęczów Bolesław Prus, który namówiony przez jednego z nałęczowskich lekarzy zamiast letniego pobytu w Zakopanem wybrał kurację w uzdrowisku nad Bystrą. Przyjaźń autora „Placówki” z tą miejscowością trwała prawie 30 lat. Pisarz przybył tu po raz pierwszy w 1882r. - liczył wówczas 35 lat i był już znanym dziennikarzem i kronikarzem, zajmującym w ówczesnym życiu umysłowym poważne miejsce. Sprowadziła go do Nałęczowa choroba nerwowa, zwana agorafobią (lęk przestrzeni). Pisarz rozstał się z tą miejscowością dopiero w roku 1910. W Nałęczowie Prus znalazł najlepsze warunki do pracy twórczej i bywał tu niemal corocznie. Wydłużał czas jesienno i letniego pobytu. Miał nawet zamiar zamieszkać w nim na stałe. Podczas pobytu w uzdrowisku nieraz towarzyszyła mu żona, a później również mały wychowanek Emil, bratanek p. Głowackiej, zwany piesszczotliwie Psujakiem, którego sportretował Żeromski w postaci Dyzia w „Ludziach bezdomnych”. Prus miał w Nałęczowie wielu znajomych ze wszystkich warstw społecznych; latem koło towarzyskie powiększało się o letników i kuracjuszy, rekrutujących się głównie z inteligencji warszawskiej i lubelskiej. Nie nękały go terminy dostarczania kronik, mógł swobodnie dysponować czasem; podczas długich spacerów po okolicy zbierał materiały do powieści i nowel, prowadził rozmowy z licznymi przyjaciółmi, odbywał kurację, wypoczywał nerwowo i tworzył. Nałęczowowi



poświęcił wiele miejsca w swoich „Kronikach”. Urzeczony nim pisał: „Widoki są prześliczne (...) można powiedzieć, że w Nałęczowie prawie nie ma punktu, z którego nie ukazywałyby się krajobraz ładny, a czasem piękny”.

Z Nałęczowa wysyłał pisarz materiały do warszawskich pism. Listy autora „Faraona”, zwłaszcza te do Oktawii Rodkiewiczowej, późniejszej żony Stefana Żeromskiego, mówią o tym, jak wyglądały okoliczności jego przyjazdów do uzdrowiska, o pracy literackiej i społecznej, o rodzinnej atmosferze, jaka pisarza w tym miejscu otaczała. Nie tylko tu pisał, ale oddawał się swojej nowej pasji, mianowicie jeździe na bcyklu. Zapisał się nawet do klubu cyklistów, a później został wybrany honorowym członkiem Warszawskiego Towarzystwa Cyklistów. Prus uprawiał jazdę na bcyklu

w parku i okolicy, ale marzyła mu się też jazda „maszyną” po Kazimierzu albo do szosy lubelskiej. Warto w tym miejscu przypomnieć wspomnienie dr. Konrada Chmielewskiego odnoszące się do tej sprawy: „Nie potrafiłbym opisać dość barwnie - nauki jazdy na rowerze Dziadunia. Kupił sobie tani rower, garnitur z barchanu za 5 rubli srebrem i wprawiał się we wsiadaniu na grobelce za pałacem, co parę minut zlatując głową na dół w krzaki. Nie można go było ubłagać, aby był łaskaw wybrać bezpieczniejszą aleję - bez bocznych spadków - do tej gimnastyki.”

W czasie pobytu w Nałęczowie mieliśmy okazję zobaczyć wiele atrakcji, między innymi uczestniczyliśmy w zorganizowanej Majówce z Panem Prusem (odbywa się ona corocznie). Można było uczestniczyć w grach z zabawach sprzed stu lat. Odbyła się też prezentacja jazdy na bcyklu w wykonaniu Tomasza Karczewskiego (ucharakteryzowanego na Prusa) i cyklistów z Historycznego Towarzystwa Sportowego w Warszawie. Wielu uczestników pikniku było poubieranych w stroje inspirowane modą z przełomu XIX i XX wieku - kapelusze, parasole, surduty, długie suknie. W plenerach Parku Zdrojowego były serwowane potrawy a'la Prus. Uczestnicy pikniku mogli nie tylko spacerować i odpoczywać na trawie (na kocu) i rozkoszować się smakowitymi wiktuałami (można je było kupić w specjalnym stoisku), ale także pozować do pamiątkowych zdjęć, co z wielką przyjemnością uczyniliśmy.

Na przełomie maja i czerwca - w dniach 30 maja do 2 czerwca 2013 miasto świętowało Nałęczowski Jubileusz - 150 lat tradycji uzdrowiska i 50-lecie nadania praw miejskich. Nałęczowski Ośrodek Kultury i miasto Nałęczów przygotowały niezwykle bogaty program imprez - koncerty, pokazy balonowe, wystawy (historia uzdrowiska - nałęczowski klimat, animacje i zabawy, bezpłatne zwiedzanie Muzeum Bolesława Prusa i wystawy Sybiracy, w dziejach Nałęczowa (Pałac Małachowski)). Również odbyły się Mistrzostwa Polski Samochodów





Zabytkowych (XXVII Rajd Samochodów Zabytkowych) - wystawa zabytkowych pojazdów w Alei Grabowej przy Starych Łazienkach a także próba sprawności i szybkości na ul. Lipowej.

Było na co patrzeć i oglądać. Wśród kilkudziesięciu starych samochodów, znakomicie przygotowanych na wystawę i do rajdu zachwyciły nas modele przede wszystkim niebiesko-białego BMW z 1939 roku i czerwonego Volvo z 1964 (prędkość maksymalna 170 km/h), samochód sportowy, wyprodukowany w 4500 egzemplarzach. Tym modelem jeździł Roger Moore w serialu „Święty”. Wielbicielem auta był nasz aktor Zbigniew Cybulski. Prezentowano też stare Volkswageny, Skody, Seaty, Mercedesy. Można było też podziwiać małą czerwoną BMW JEITA z 1960 roku i Citroena AC-4 z 1930 roku; prędkość maksymalna 80 km/h a zużycie paliwa na 100 km 18 litrów.

Przejdźmy do wspomnień o autorze „Faraona”. Prus, znany z fascynacji naukami ścisłymi, techniką i wynalazkami, w 1897 r. kupił maszynę do pisania, którą zabierał ze sobą do Nałęczowa. Odtąd chyba wszystkie kroniki i wiele utworów artystycznych powstawało na maszynie. Po roku pisarz nabył aparat fotograficzny. Zachowało się do dziś kilka fotografii - wykonywanych przez niego; jedna z nich przedstawia syna S. Żeromskiego, Adama. Zdjęcia miały wspierać jego naturalny dar obserwacji, bo pisarz często żałował, że nie umie rysować. W czasie swoich wielokrotnych pobytów w Nałęczowie, Prus korzystał z gościnności Zakładu Leczniczego, mieszkając w budynkach położonych nad stawem albo w dawnym Pałacu Małachowskich, najpierw na pierwszym piętrze a później w jednej z sal na parterze, tam, gdzie mieści się część ekspozycji Muzeum Prusa. Z pałacu położonego na wzniesieniu pisarz miał ładne widoki na park i okolice. Na miejscu znajdowała się czytelnia i restauracja. Liczne opisy tego krajobrazu są zawarte w kronikach i korespondencji. Mieszkał też autor „Lalki” w Alei Lipowej w willi „Pod Matką Boską” i tam znalazł najlepsze warunki do wypoczynku i pracy. Z czasem właściciel willi Edmund Raciborski wybudował specjalnie dla jego użytku w ogrodzie oddzielny domek. Dziś, również w tej samej willi, mieści

się pensjonat a jego gospodarze prowadzą kawiarnię „Ewelina” cieszącą się popularnością wśród kuracjuszy (pyszna kawa i przepyszne domowe ciasto). Na ścianie budynku wmurowana jest pamiątkowa tablica. Prus odbywał spacerunki po parku, ale również po bliższych i dalszych okolicach Nałęczowa. Zachwycał się krajobrazem, dolinkami i wzgórzami porośniętymi bogatą i urozmaiconą roślinnością, wiele miejsc ulubionych przez Bolesława Prusa nazwano jego imieniem. Jest więc Dom Prusa, Góra Prusa (wzgórze za parkiem), Wąwóz Prusa.

Miejscowość ta wpływała na jego twórczość. Ludzie, krajobraz i sprawy, które miały tu miejsce przenikały do jego publicystyki i powieści. Wiemy, że Prus w Nałęczowie pisał bardzo dużo, prowadził tu również wiele prac przygotowawczych, na przykład studia nad chłopami, a przewodniczką w wyprawach do okolicznych wsi była Oktawia z Radziwiłłowiczów Rodkiewiczowa - późniejsza żona Stefana Żeromskiego. Tu pisał „Placówkę” a motywy do tej słynnej powieści wzięte były ze wsi Przybysławic i kolonii niemieckich, obok których jechało się do Lublina. Z panią Oktawią cho-

dzili po chatkach i nad rzekę, o których mowa w „Placówce”, siadywali na rozmowy u Niemców. Prus studiował język chłopski - gwara mieszkańców wsi w okolicach Puław i Nałęczowa - którą wykorzystał w stylizacji swojej znakomitej powieści. Nad „Placówką” Prus pracował cały 1885 rok - mieszkając w dawnym Pałacu Małachowskich, przemianowanym również na Dom Zdrojowy. W maju 1886 roku „Wędrowiec” zakończył druk utworu. Wypoczynek i praca, praca i wypoczynek - to był stały rytm nałęczowskich dni pisarza.

„Lalka” to druga powieść Prusa, która wpisała się w literacką tradycję Nałęczowa. Wszystkie postacie „Lalki”, rzeczywistość w niej przedstawiona towarzyszyły pisarzowi także tu, w Nałęczowie (dawni uczestnicy powstania styczniowego, zesłańcy - Sybiracy, uczestnicy ruchów opozycyjnych, mieszczaństwo, szlachta i arystokraci).

Pośród wszystkich pań, jakie w Nałęczowie otaczały Prusa, Oktawia Rodkiewiczowa zajmowała miejsce szczególne. Potwierdza to bogata korespondencja pisarza. Panią Oktawię znał Prus od bardzo dawna (jeszcze z czasów, kiedy zamieszkiwała w Warszawie z matką i ze swym ojczymem, dr. Konradem Chmielewskim, znanym lekarzem i społecznikiem warszawskim, który później zamieszkał w Nałęczowie i wybudował piękną drewnianą willę, którą nazwał imieniem żony - „Oktawia”). Można powiedzieć, że młoda Oktawia była przez lata ulubienicą pisarza, odbywała z nim liczne rozmowy, dyskusje a także spacerunki po Nałęczowie; była jego inspiratorką i muzą. Sama angażowała się w liczne prace oświatowe i pracowała w uzdrowisku, tak jak wcześniej jej zmarły pierwszy mąż Rodkiewicz - były zesłańca syberyjski, uczestnik powstania 1863.

Słynne „Emancypantki” Prus pisał przede wszystkim w Warszawie, ale wiele stron tej powieści powstało w Nałęczowie. Utwór ten jest licznymi niemi związany z panią Oktawią Rodkiewiczową. Główna bohaterka przypomina bardzo jej postać. Tę opinię utrwalił znany historyk literatury Waław Borowy, opierając się na rozmowach z p. Oktawią, która była przekonana o związku swej osoby z postacią Madzi Brzeskiej. (cdn.).

Zenon Kasprzak



Myśli Marszałka

cz. XLVI



Dzieciństwo i młodość Józefa Piłsudskiego przypadło - według mojej oceny - na czas największego w okresie zaborów osłabienia wiary wśród polskich patriotów w możliwość odzyskania niepodległości. Użyłem określenia „polskich patriotów” a nie Polaków, albowiem nie zawsze te dwa pojęcia się z sobą pokrywają. W syntetyczny sposób objaśnił to Andrzej Garlicki:

Gdy w końcu XVIII wieku za sprawą rozbiorowego gwałtu Rzeczypospolita znikła z politycznej mapy Europy, z traconym państwem polskim identyfikowały się stosunkowo wąskie grupy społeczne: szlachta, duchowieństwo, częściowo mieszczaństwo. Chłoptwo stanowiące przytłaczającą większość narodowej substancji pozostawało obojętne. Podobnie powstania narodowe, mające przynieść odzyskanie niepodległości, mimo udziału warstw ludowych, były w gruncie rzeczy ruchami szlacheckimi. Chłopi o wiele dotkliwiej odczuwali krzywdę społeczną niż narodową. Pańszczyzna, feudalna zależność od dworu, stanowiła przepaść, nad którą przez dziesięciolecia niewoli nie udawało się zawiesić pomostu narodowego porozumienia. Narastający od pokoleń rachunek krzywd zaczęły zmniejszać dopiero reformy uwłaszczeniowe przeprowadzone przez zaborców, a nie przez samych Polaków. Ów sposób nadania chłopom ziemi opóźnił dodatkowo proces ich unarodowienia. Długo jeszcze po uwłaszczeniu wieś polska zachowywała uczucia wdzięczności dla obcych monarchów, którzy jak twierdziła propaganda państw zaborczych, wspaniały myślnie wzięli w opiekę polskich chłopów przed polską szlachtą. Nieuchronnie jednak, począwszy od uwłaszczenia, przenikała na wieś, i to coraz szerszym strumieniem, narodowa agitacja. Szerzyła ją przede wszystkim inteligencja przejmująca z rąk szlachty

szteńdar narodowego przywództwa.

Nie mniej istotne procesy dokonywały się w miastach, rosnących jak na drożdżach, w wyniku postępującej kapitalistycznej industrializacji. Wraz z rozwojem przemysłu zwiększały się szeregi proletariatu, klasy, która już wkrótce stać się miała główną siłą walki z zaborcami, prowadzonej w imię hasel sprawiedliwości narodowej i społecznej. W starciu tym niemalże wcale nie liczyła się burżuazja, w znacznej części obca narodowo i dość silnie związana z zaborczym aparatem władzy (słowo wstępne Andrzeja Garlickiego do zbiorowej pracy pt. „Z dziejów Drugiej Rzeczypospolitej”, Wydawnictwo Szkolne i Pedagogiczne, s.8,9).

Nasz pogląd na temat walki narodowo-wyzwoleńczej naszego narodu w okresie zaborów ukształtował się w bardzo dużym stopniu za pośrednictwem lektur szkolnych prezentujących dzieła ówczesnych przewodników duchowych. Byli nimi w pierwszej kolejności romantycy: Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki, Zygmunt Krasiński, następnie cała plejada pozytywistów oraz takie autorytety jak Stanisław Wyspiański, Henryk Sienkiewicz, Stefan Żeromski i inni.

Przewodnictwo duchowe to jednak za mało, by poderwać naród do walki o wyzwolenie ojczyzny. Romantycy nosili głowy wysoko w chmurach, ale oprócz wyjątkowej zdolności do przenoszenia tworzonych przez siebie genialnych wizji na papier, sami nie mieli dość sił ani woli by swoim życiem je urzeczywistnić. Z kolei pragmatyzm pozytywistów odstuszał patriotyczny zapał w narodzie. Ich hasło: „pracy organicznej” - wzywającej do podjęcia przez wszystkie warstwy społeczeństwa solidarnego wysiłku na rzecz rozwoju gospodarczego, pozwalało Polakom przetrwać trudny okres niewoli, ale z drugiej strony przyzwyczajalo ich do niej. Wyspiański, Sienkiewicz, Żeromski oraz inni współcześni Piłsudskiemu polscy pisarze i poeci byli bardziej analitykami, aniżeli potrafili wyznaczyć drogi wiodące do tego celu. Opisywali jej obojętne i bohatersko jej obrońców. Wskazywali na wzory godne naśladowania. Podtrzymywali, a nawet rozniecali ogień patriotyzmu w duszach Polaków, ale sami z siebie nie byli w stanie wykrzesać iskry wyzwolającej wystarzczającą dużo wiary w możliwość rychłego odzyskania niepodległości przez państwo polskie.

Przez cały okres zaborów polskie społeczeństwo miało możliwość, w mniejszym lub większym stopniu podtrzymać swojego ducha narodowego, dzięki zaznajamianiu się z dziełami swoich poetów i pisarzy. Nie oznacza to, że wszyscy patrioci polscy cechowali się jednością myślenia i działania. Inaczej dzieła Słowackiego, Mickiewicza, Sienkiewicza i innych odczytywali reprezentanci interesów klas posiadających jakimi byli w dużej mierze członkowie Narodowej Demokracji z Romanem Dmowskim na czele, aniżeli reprezentanci interesów proletariatu jak Józef Piłsudski i Feliks Dzierżyński. Specjalnie te dwa ostatnie nazwiska zestawilem ze sobą, aby mocniej zaakcentować, że socjaliści nie byli ze sobą zgodni w odczytywaniu sensu zawartego w literaturze patriotycz-

nej, na której się wychowywali. Treść np. „Pana Tadeusza” - Mickiewicza z pewnością znał też Eligiusz Niewiadomski, który zamierzał zabić Piłsudskiego. Przykładów w tym względzie można podać więcej...

My różnimy się od poprzednich pokoleń, tym że wiemy jakie dążenia i przewidywania dawnych pisarzy i poetów zostały zrealizowane. Nie dostrzegamy przy tym, że to co dziś jest dla nas oczywiste - takim w przeszłości dla wielu osób nie było. Inaczej byśmy oceniali historię, gdyby zwyciężyła linia postępowania Dmowskiego a nie Piłsudskiego. (Do problemu tego wrócę w następnych odcinkach niniejszego cyklu)

Niejednokrotnie wydaje się nam zachowujemy się tak, jakby Polska zawsze była wolna, jakby o przywrócenie naszego bytu państwowego nie trzeba było walczyć. Mało kto zaprzęta sobie głowę faktem, że w przeszłości polscy patrioci różnymi drogami podążali do jednego celu, jakim było wyzwolenie ojczyzny, że różnili się między sobą - i to nieraz bardzo mocno - wizjami przyszłej Polski. To, że zwycięską okazała się droga jaką obrał Józef Piłsudski, nie było przypadkiem. Pomijając jego wyjątkowe cechy charakteru, przyznać należy, że potrafił nie tylko utrwalić, ale i rozwinąć najlepsze cechy polskiego patriotyzmu, które głosili w swoich utworach polscy poeci i pisarze. Piłsudski był świadomy wartości swoich wyborów, czemu dał wyraz między innymi następującymi słowami:

„Tradycja <<romantycznych>> srodeczków rewolucyjnych (...) ciążyła (...) nad ludźmi równie silnie, jak <<pozytywny>> nastrój umysłów.

Dla rozbicia tej tradycji, dla przezwyciężenia tego nastroju potrzebni byli nowi ludzie - romantycy co do planów, pozytywiści co do środków. Takimi okazali się założyciele Polskiej Partii Socjalistycznej” (Bibuła. Tajne drukarnie, „Naprzód” 1903 r.)

„Być może jestem romantykiem, być może, że dlatego, że nigdy nie byłem zwolennikiem pracy organicznej, wszedłem w tę wojnę (I wojnę światową - przyp. LF). Ale porwało mnie w niej coś wielkiego i to, że otworzyła się możliwość czynu polskiego” (...)

„Trzeba bowiem, aby to, co było szaleństwem, stało się także i rozumem polskim”. (Przemówienie na bankiecie w Wiedniu z 21 grudnia 1914 r.)

„Jestem realistą bez uprzedzeń i bez teorii. Uważam jedynie, że należy z góry dobrze obliczyć środki, jakimi się rozporządza, i dostosować je do celu, do którego się dąży”. (Wywiad korespondenta „Echo de Paris” pierwsza połowa lutego 1920 r.)

„Jestem romantykiem i zarazem realistą” (W rozmowie z Dymitrem Mereżkowskim, prawdopodobnie czerwiec 1920r., cyt. za: Dymitr Mereżkowski, Józef Piłsudski Warszawa 1920 r.)

„Ja szukam uderzeń, które burzą, a nie takich, które sprawiają tylko satysfakcję za pomocą gestów”. (O wartości żołnierza Legionów, przemówienie na Zjeździe Legionistów we Lwowie z 5 sierpnia 1923r.)

Lech Fabiańczyk

Pomorska konspiracja patriotyczna**Genewa ocenia oflagi.
Olimpiada w Gross Born.
Koncepcje z pogranicza fantazji**

Jerzy Rudzik

W pomorskich obozach jenieckich działała zorganizowana konspiracja, która przechodziła przez różne etapy ideowe i programowe. Wspominając o tym zaznaczaliśmy, iż czynimy to w sposób niepełny, fragmentaryczny, przy okazji omawiania innych ważnych zagadnień, na przykład ruchu oporu wśród robotników przymusowych czy ludności autochtonicznej. Okazało się, że w polskich obozach jenieckich poza nurtem działalności oficjalnej, rozwijała się także konspiracja funkcjonująca w obiegu podziemnym. Przy czym w niektórych oflagach i stalagach jej stopień zaawansowania był rozległy, w innych - znajdował się w powijakach.

W kompleksie jenieckim w Gross Born i Kłominie działalność konspiracyjna była szeroka, obejmowała różne ogniska życia obozowego. Na jej czele stał polski komendant obozu w Bornem pułkownik Witold Morawski ps. Wallenrod. Zarazem występował wobec niektórych organizacji pozaobozowych w roli przełożonego np. wobec Batalionów „Odry” - w czym upewnia nas dowódca „Odry” Jan Nowak.

Przypomnijmy, że także na Pomorzu Zachodnim, zwłaszcza na początku wojny, polska konspiracja była rozbita organizacyjnie i podlegała różnym ośrodkom politycznym. Z czasem jednak tu także dochodziło do łączenia poszczególnych nurtów i jednostek, a dominujący wpływ należał do Armii Krajowej, która kontaktowała się z „Odrą” poprzez swoją komórkę przy Okręgu AK w Bydgoszczy. Działały tu również, szczególnie w pierwszym okresie, takie organizacje jak Polska Armia Powstańcza, Tajna Organizacja Wojskowa Gryf Kaszubski, a później Gryf Pomorski. Największą formacją w rejencji koszalińskiej był zakonspirowany Batalion „Odra” operujący w rejonie Białego Boru, Bobolic, Szczecinka, dowodzony przez Jana Nowaka, a jego żołnierzami byli robotnicy przymusowi z tego obszaru. W pobliżu, na podobnych zasadach, działał Batalion Hamerskiego oraz Itrycha. O tym wszystkim czytelnik został już poinformowany. Wróćmy więc do konspiracji w obozach jenieckich, zwłaszcza Gross Born.

W tym oflagu (II D Gross Born) znajdowali się niemal sami Polacy, co sprzyjało działalności podziemia obozowego. Późną wiosną 1942 roku skoncentrowano tu dużą grupę polskich oficerów - jeńców z różnych obozów (głównie oflag Arnswalde). Pod koniec 1943 roku przeniesiono stąd jeńców radzieckich (Stalag II H, Rederitz, dzisiaj Nadarzyce), a na ich miejsce ulokowano polskich oficerów z Neubrandenburga. Znamy raporty Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, którego przedstawiciele wizytowali stosunkowo często kompleks obozowy w Gross Born (pisze o tym wspomniany Andrzej Jaracz). W sierpniu 1944 roku znacznie wzrosła liczba polskich ofi-

cerów z 2,5 tysiąca do około 5 tysięcy jeńców. Warunki lokalowe i bytowe w obozie nie należały do najgorszych. Poziom leczenie, dostępność do opieki medycznej uznano za przyzwoite. Leki, opatrunki, preparaty przysyłały międzynarodowe instytucje charytatywne. Niemcy nie przeszkadzali w uprawianiu sportu i korzystaniu z praktyk religijnych. Stan higieny można było uznać za zadowalający. Powszechnie za to były narzekania na mocno sfatygowane mundury, obuwie, brak ciepłych kocy i bielizny osobistej. Dzięki paczkom z żywnością przysyłanym ze Szwajcarii i od rodzin jeńcy nie głodowali.

Trwał handel wymienny z załogą obozu. Niezłe jak na standardy niemieckie warunki bytowe w obozach były też zaśluga Starszego Obozu pułkownika Morawskiego. Potrafił on być stanowczy wobec Niemców, cieszył się u nich dużym autorytetem. Na wysokim poziomie toczyło się życie kulturalne, działalność edukacyjna. Jeńcy dbali o swoją bibliotekę liczącą 25 tysięcy woluminów. Książki przysyłały organizacje dobroczynne i rodziny z kraju. Wizytatorzy z Międzynarodowego Czerwonego Krzyża chwaili Polaków za prowadzenie biblioteki, troskę o poziom czytelnictwa i stan księgozbioru, liczne imprezy i bogate zajęcia teatralne. Rekordy powodzenia bił Teatr Symbolów. Na spektakle sztuk autorów polskich i zachodnich przychodziło wielu widzów. Nadkomplety publiczności gromadziły przedstawienia Fausta, na które przychodzili także oficerowie niemieccy z załogi obozu. W tej działalności brylował także pułkownik Morawski znakomicie czujący się jako animator kultury i jej patron. Zachowywał się sprawozdania np. delegata YMCA Christianse na niezwykle pochlebnie dla Morawskiego, a także dla polskich wykonawców - aktorów, muzyków i reżyserów.

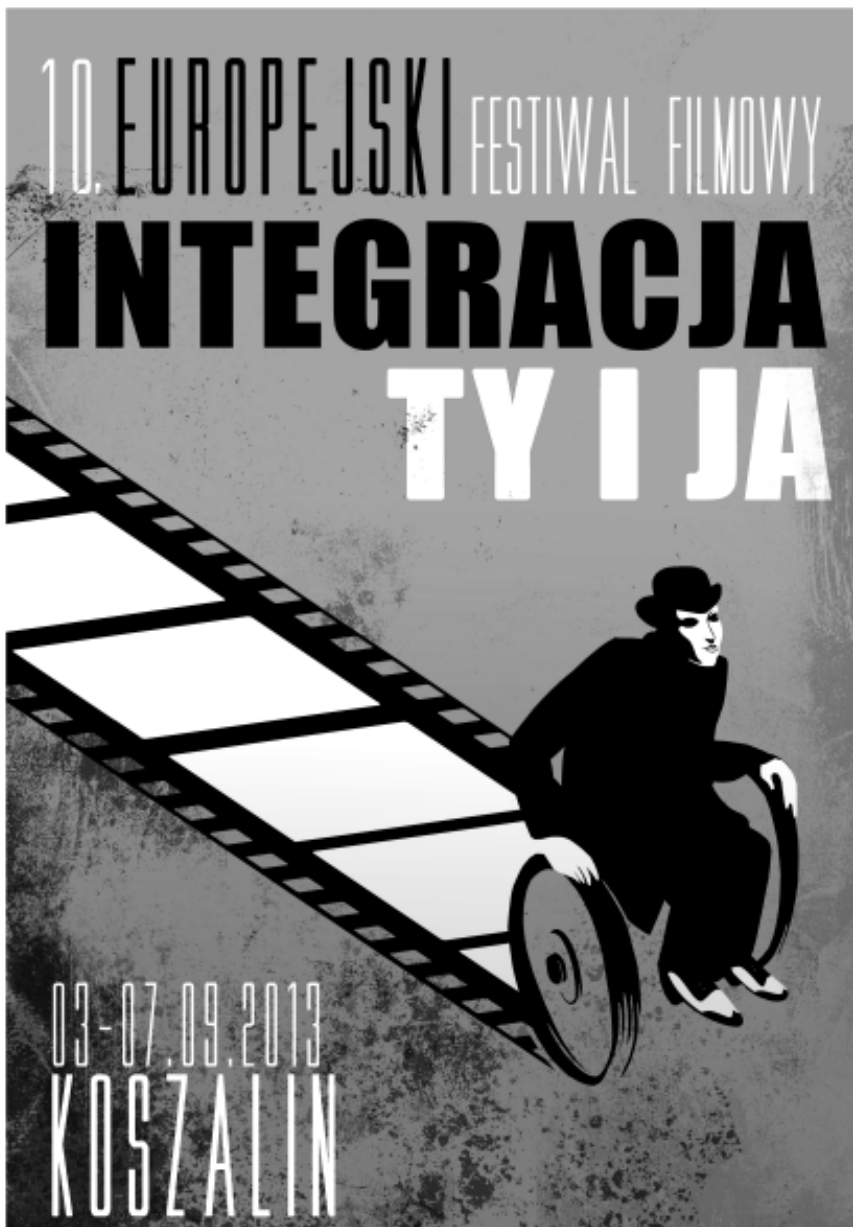
Latem 1944 roku w oflagu zorganizowano olimpiadę sportową za zgodą władz niemieckich: zapalono znicz olimpijski, złożono przysięgę, a uczestnicy przemarszerowali przed starszyzną obozową. Rywalizowano w kilkunastu konkurencjach sportowych. Była to jedna z ostatnich dużych imprez obozowych, która cieszyła się ogromnym powodzeniem. Pułkownik Morawski był powszechnie szanowany przez jeńców jako sprawny organizator i moralny autorytet. Andrzej Jaracz napisał o nim: „Dla polskich żołnierzy był wzorem honoru, potrafiącym w trudnych chwilach zachowywać się godnie wobec Niemców”.

Trzeba wreszcie poruszyć kwestię istoty obozowej konspiracji. Komu i czemu miała służyć, co chciano uzyskać. Jakie cele sobie stawiano i jak się one zmieniały wraz z sytuacją militarną i polityczną na świecie i w III Rzeszy? Zauważmy, że poglądy na ten temat zmieniały się od początku wojny. W rządzie generała Sikorskiego w Londynie

działała specjalna komórka analityczna zajmująca się m.in. wykorzystaniem jeńców w obozach na terenie Niemiec. Powstała też taka komórka o kryptonimie „IKO”, a jej odpowiednik funkcjonował także przy okręgu AK obejmując tereny dawnego polskiego Pomorza, do którego dołączono również obszar Pomorza Zachodniego.

Szybko została nawiązana bezpośrednia łączność między obozami pomorskimi, a czynnikami kierowniczymi Armii Krajowej. Wiemy także, że w dużej mierze było to możliwe dzięki udanej ucieczce oficerów polskich z obozu w Choszczynie, którzy nawiązali kontakt z Komendą Główną Armii Krajowej. Ustalono zasady łączności, sygnały i kody. Posługiwano się niekiedy również łącznością radiową. Przez dłuższy czas w Londynie i Warszawie uważano, że można będzie wykorzystać polskich jeńców wojennych i robotników przymusowych w Niemczech do odtworzenia wojska w kraju w momencie klęski armii niemieckiej. W tym celu należało wyjść z obozów, dotrzeć do kraju i wykorzystać oficerów przy organizacji polskiej armii, która dobije Niemców w końcowym momencie wojny. Szybko się jednak okazało, że jest to nierealne. Obozy musiały czekać na stosowny moment i w warunkach powszechnej destrukcji Niemiec zmierzać do Polski unikając działań wojskowych na terenach Trzeciej Rzeszy. Uzgodniono, że dla obozów w Bornem i Kłominie takim punktem docelowym będą Bory Tucholskie we współdziałaniu z tamtejszą partyzantką. W końcu zbrojna walka mogła nastąpić tylko w sytuacji zagrożenia życia jeńców przez załogę obozu. Rozważana była opcja współdziałania z Batalionami „Odry”, o czym była już mowa we wcześniejszych odcinkach. Jak wiemy w wyniku aresztowań pułkownika Morawskiego i niektórych żołnierzy „Odry”, w tym dowódcy Batalionu Odra Jana Nowaka, plany takie zostały zablokowane.

Nie wiemy dokładnie, kiedy płk Morawski włączył się do konspiracji obozowej. Według Jana Nowaka miało to nastąpić jeszcze w 1940 roku, jednak z innych dokumentów i relacji nie jest to takie pewne. W każdym razie płk Morawski działał w podziemiu obozowym jeszcze w obozie II B Arnswalde (od jesieni 1941 roku). Prowadzono tam szkolenie wojskowe dla starszych i młodszych oficerów. Uczono prowadzenia akcji bojowych, działań dywersyjnych, stawiania min i zakładania materiałów wybuchowych. Pełną parą te zajęcia ruszyły w Gross Born, gdzie szkolono dowódców niewielkich jednostek. Rozpracowywano też Niemców z załogi pod kątem kwalifikacji, zachowań, możliwości przekupienia, gromadzenia broni i specjalistycznego sprzętu do cięcia drutów obozowych i słupów. Walkę zbrojną z załogą miano podjąć tylko w skrajnych warunkach - realnej groźby eksterminacji jeńców. (cdn.)



* Filmy, goście, spotkania

Ponad pięćdziesiąt filmów, wspólni goście, koncerty, spektakle, wystawy, happeningi i ciekawe spotkania - to wszystko znajduje się w programie tegorocznej edycji EFF Integracja Ty i Ja. Hasło jubileuszowego festiwalu to „Film - sztuka otwarta”. Tematem przewodnim jest filmoterapia.

W konkursie filmowym wystartuje 12 fabuł długo- i krótkometrażowych, 21 dokumentów oraz 7 filmów amatorskich, zrealizowanych przez osoby niepełnosprawne lub przy ich udziale. Pojawią się produkcje z Polski, Holandii, Norwegii, Kanady, Finlandii, Francji, Iranu, Hiszpanii, USA, Dani, Serbii i Laosu. Jury w składzie Andrzej Fidyk (przewodniczący), Joanna Frydrych, Wojciech Malajkat, Maciej Horbowski i Philippe Lornac przyzna najlepszym obrazom w każdej z kategorii nagrody - **Motyle 2013**. Swoją nagrodę najlepszemu filmowi przyzna także publiczność.

Jak zawsze filmy stanowią szeroki prze-

krój problematyki niepełnosprawności we wszelkich jej wymiarach. Zobaczymy filmy o tematyce sportowej, obyczajowej, dotykające delikatnych sfer miłości i seksualności, ale także poruszające problematykę niepełnosprawności i codzienności osób starszych.

Festiwal otworzy niemiecki dokument „Nie zapomnij mnie” w reżyserii Davida Sievekinga, laureata Nagrody Krytyków Międzynarodowego Festiwalu Filmowego Locarno 2012 oraz zwycięzca tegorocznej edycji festiwalu Planet+ Doc Film Festival. Za sprawą „Cafe de Flore” Jean-Marca Vallée pojawi się na ekranie Vanessa Paradis. Wśród konkursowych propozycji znalazł się dokument „Zakazać bomb” w reż. Ildikó Hámos-Sohlo (Laos), pokazujący życie ofiar wybuchów bomb kasetowych, a także znana widzom z kin „Dziewczyna z szafy” Bodo Koxa.

Poza konkursem wyświetlony zostanie najnowszy film Andrzeja Jakimowskiego „Imagine”. W ramach cyklu „Bez barw nie znaczą bezbarwne” pokażemy dzieła kine-

matografii, w tym filmy nieme i animacje. Z cyklem korespondować będą wykłady edukacyjne ph. „Od doktora Caligariego do Rain Man'a. Filmowe obrazy niepełnosprawności”, które poprowadzi Piotr Szarszewski, medioznawca, wykładowca Politechniki Koszalińskiej. Projekcje filmów konkursowych odbywają się w kinie Alternatywa, seanse w ramach starego kina - w Galerii Scena.

Naukowo o filmoterapii

Jednym z najważniejszych wydarzeń festiwalu będzie konferencja naukowa organizowana z Instytutem Polityki Społecznej i Stosunków Międzynarodowych Politechniki Koszalińskiej ph. „Film - sztuka otwarta. Różnorodne oblicza filmoterapii”. Oprócz wykładów przybliżających tę dziedzinę w aspekcie medioznawczym, terapeutycznym i kulturoznawczym zaplanowane zostały warsztaty poświęcone filmoterapii i dyskusja. Wśród prelegentów są Krzysztof Kosiński, zastępca dyrektora Biura Pełnomocnika Rządu ds. Osób Niepełnosprawnych, dr hab. nauk med. Dariusz Kwolek, kanclerz krajowy Międzynarodowej Organizacji Edukacji dla Pokoju przy ONZ, ppłk. mgr Wiesława Panaszewska, dyrektor Zakładu Karnego w Koszalinie oraz dr hab. Zbigniew Korsak, prof. Elbląskiej Uczelni Humanistyczno-Ekonomicznej i dr hab. Wojciech Otto, prof. Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Konferencja w rozpocznie się 5 września (czwartek) o godz. 10 w auli przy ul. Kwiatkowskiego 6E.

Nasi goście

Wśród gości festiwalowych znajdują się m.in. Michał Olszański, dziennikarz telewizyjny i radiowy, który poprowadzi panel dyskusyjny „Siła reportażu” poświęcony dziennikarstwu interwencyjnemu, a także dubbingowcy - Michał Sitarski i Jarosław Boberek, ostatnio kojarzeni z postaciami Serca i Rozumu z popularnej telewizyjnej reklamy. Gośćmi spotkań ph. „Najlepsi z Najlepszych” w koszalińskich szkołach będą paraolimpijczycy - Maciej Lepiato, Mateusz Michalski, Paulina Woźniak, Tomasz Rębisz, Joanna Mendak i Krzysztof Głombowicz. Z aktorami, paraolimpijczykami i jurorami - Wojciechem Malajkatem i Andrzejem Fidykiem - będzie można porozmawiać podczas „Dyskusji bez barier” w namiocie festiwalowym.

Będziemy też gościć dziesięciu wokalistów. Z recitalem podczas inauguracji festiwalu (3 września) wystąpi Natalia Sikora, zwyciężczyni programu The Voice of Poland i Michał Ziomek, laureat Festiwalu „Zaczarowana Piosenka”, a na zakończenie festiwalu (7 września) także finalistka programu The Voice of Poland, Dorota Osińska.

Poza filmem

W programie imprez towarzyszących są m.in. warsztaty: animacji w filmie (Studio Miniatur Filmowych Warszawa), fotografii kreatywnej (Retroakcja-kreacja/Fundacja Fabryka UTU Toruń), dubbingu i dźwięku w filmie (Eurocom Media Warszawa), szermierki na wózkach oraz pokazy aktywnej rehabilitacji.

W Archiwum Państwowym odbędą się zajęcia ph. „Stwórz własne dzwawo gene-



Nie zapomnij mnie

alogiczne". Ponadto: kolejna edycja Pecha Kucha Night (6 września), wystawy fotografii, plakatu filmowego, happeningi, widowiska i spektakle.

Na festiwalowe wydarzenia zapraszamy do filmowego miasteczka festiwalowego na Plac Polonii 1 i kina Alternatywa.

Wstęp na wszystkie imprezy i filmy jest wolny.

* Są z nami diabetycy

„Zjeżdżaj cukrzyco - witaj Integracja!”
- pod takim hasłem odbędzie się akcja Młodzieżowego Koła Diabetyków przy Oddziale Miejskim Polskiego Stowarzyszenia Diabetyków w Koszalinie towarzysząca festiwalowi. Ostatniego dnia festiwalu (7 września) setka osób na rowerach przejedzie główną ulicą Koszalina. Rowerzyści będą ubrani na niebiesko - to międzynarodowy kolor diabetyków, wprowadzony przez International Diabetes Federation, którego członkiem jest Polskie Stowarzyszenie Diabetyków. W akcji weźmie udział Łukasz Krasoń, pomysłodawca Ogólnopolskiego Konwoju Rowerowego „Wstań i jedź” z żoną,

Małgorzatą. Łukasz, od 7. roku życia poruszający się na wózku, na specjalnie zaprojektowanym rowerze (GoWer - połączenie gondoli i roweru), wraz z Drużyną Rowerową przemierzył już setki tysięcy kilometrów, udowadniając, że niepełnosprawność nie musi stać na drodze w spełnianiu marzeń i pasji.

Zbiórka chętnych z rowerami nastąpi 7 września o godz. 16 na placu przed kościołem pw. św. Wojciecha przy ul. Zwycięstwa 248. Stamtąd rowerzyści ruszą

ciąg dalszy na str. 54

ciąg dalszy na str. 54



Zakazać bomb

ulicą Zwycięstwa do Rynku Staromiejskiego, a następnie Młyńską do Placu Kilińskiego i ulicą Kościuszki do Koszalińskiej Biblioteki Publicznej przy Placu Polonii 1. Tu o godz. 17 utworzą symboliczny niebieski krąg i wypuszczą w niebo balony.

* * *

Pierwsza edycja Europejskiego Festiwalu Filmowego Integracja Ty i Ja miała miejsce w Kołobrzegu, w 2003 roku. Od 2006 roku Integracja odbywa się w Koszalinie.

Organizatorami Festiwalu są - Koszalińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne i Koszalińska Biblioteka Publiczna im. Joachima Lelewela, gdzie festiwal ma siedzibę. Dyrektorem festiwalu jest **Barbara Jarożyk**. Dyrektorem programowym - **Dariusz Pawlikowski**.

Festiwalowi towarzyszą Małe Festiwalowe Ty i Ja w 25 miejscowościach z całego kraju (3-7 września), festiwalowe filmy wyświetli też 15 kin studyjnych w największych polskich miastach (4-5 września).

Anna Makochonik



Cafe de flore



Vincent chce nad morze

W konkursie filmowym tegorocznego EFF „Integracja Ty i Ja” wystartuje kilkadziesiąt produkcji. O nagrodę **Motyła 2013** filmy powalczą fabuły, dokumenty i filmy amatorskie. O tym, do kogo trafią, zdecyduje znakomite jury w składzie: Andrzej Fidyk (przewodniczący), Wojciech Malajkat, Philippe Lornac, Joanna Frydrych i Maciej Horbowski.

Sylwetki jurorów:

Andrzej Fidyk - reżyser i scenarzysta kilkunastu filmów dokumentalnych oraz reportaży telewizyjnych; producent. Wykładowca na Wydziale Radia i Telewizji Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach oraz Krakowskiej Akademii im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Od 1980 r. związany z TVP. W latach 1996-2004 i od 2011 r. - szef Redakcji Filmów Dokumentalnych Programu TVP1. Twórca cykli „Czas na dokument”, „Miej oczy szeroko otwarte”, „Czas na kontrowersyjny dokument”. Obecnie na antenie TVP 1 możemy oglądać cykl dokumentów „Oglądaj z Adamem Fidykiem”. Realizował dokumenty dla stacji BBC. Laureat krajowych i międzynarodowych festiwali filmowych. Członek Polskiej Akademii Filmowej. Najważniejsze filmy: „Prezydent” (1985), „Sen Staszka w Teheranie” (1993), „Defilada” (1989), „Yodok Stories” (2008).

Wojciech Malajkat - aktor teatralny i filmowy. W latach 1986-2001 na scenie Teatru Studio w Warszawie, w latach 1997-2008 aktor Teatru Narodowego w Warszawie. Od 2009 roku dyrektor naczelny i artystyczny warszawskiego Teatru Syrena. Wykładowca Wydziału Aktorskiego Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej Telewizyjnej i Teatralnej w Łodzi, którego jest absolwentem. Ma tytuł naukowy profesora sztuk teatralnych. Na scenie i ekranie obecny od lat 80. Zagrał w kilkunastu filmach, m.in.: „Panny i wdowy”, „Szabla od komendanta”, „Wielki tydzień”, „Ogniem i mieczem”, „Listy do M.” oraz serialach, spektaklach teatralnych i telewizyjnych.

Philippe Lornac - były dyrektor programu francuskiego Canal+ i France 5, producent filmowy, juror Festiwalu w 2008 roku. Współtwórca Stowarzyszenia Przyjaciół Koszalińskiego Festiwalu CINETE w Paryżu.

Joanna Frydrych - autorka dokumentów i reportaży. Absolwentka Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Od kilkunastu lat związana z TVP. Bohaterami jej filmów są outsiderzy, ludzie borykający się z ułomnościami i brakiem akceptacji. Wybrane filmy: „Olówek”, „Ranczo,

czyli poszukiwanie szczęścia” (nagroda Specjalna Festiwalu Mediów w Łodzi), „Ranczo”, „Mój kosmos”, „Wolność Tomku w swoim domku”, „Kuchnia polska”, „Blondynka na łowach”, „Dziurawe reformy”. Wraz z Grupą Medialną Frydrych poprowadziła przedfestiwalowe Integracyjne Warsztaty Filmowe w Polczynie Zdroju (2-8 czerwca 2013).

Maciej Horbowski - rodowity międzygórzanin (Kotlina Kłodzka). Człowiek wielu zawodów i zamiowań. Od ponad 12 lat, po wypadku na parolotni, porusza się na wózku inwalidzkim.

Nie zrezygnował z parolotniarstwa. Do stał powołanie do Motoparalotniowej Kadry Narodowej - Paramotor Team Poland i jako pierwszy niepełnosprawny pilot w historii wziął udział w Mistrzostwach Europy i Świata. Swoje ukochane góry zdobywa na ręcznym rowerze trzykołowym - handbike. Jest członkiem Fundacji Aktywnej Rehabilitacji, która pomaga początkującym niepełnosprawnym po urazach rdzenia kręgowego. Laureat ogólnopolskiego plebiscytu Lotniczej Polski - Lotniczy Orzeł 2010 w kategorii „paralotniarstwo”. Łączy latanie z pasją fotograficzną.

Zygzakiem



Nie śpiewaj

Czy pamiętacie, drodzy Czytelnicy, scenę z „Quo vadis”, z filmu Kawalerowicza albo z powieści Sienkiewicza, w której Petroniusz wzywa cezara Nerona, żeby nie śpiewał. Petroniusz był uznawany za znawcę sztuki, nadawano mu tytuł arbiter elegantiae, czyli znawca dobrego smaku. Sienkiewicz uczynił go jedną z głównych postaci powieści. Rzeczywiście żył w czasach, gdy władcą Rzymu był cesarz Neron, człowiek okrutny, morderca swych bliskich, oskarżany o podpalenie Rzymu, (na tle płonącego miasta śpiewał swój poemat o płonącej Troi), pisał wiersze, układał pieśni, recytował i śpiewał. Natomiast Petroniusz, jak zaświadcza rzymski historyk Tacyt, „Dzień przepędzał na spaniu, noc wśród zajęć i rozkoszy życia”. Był uznawany za hulakę, pisał wiersze, zajmował się również polityką. I ona go zgubiła - za udział w spisku przeciwko Neronowi został zmuszony do popełnienia samobójstwa. W powieści Sienkiewicza i w filmie Kawalerowicza ten moment jest pokazany, jako jedna z ważniejszych scen dzieła. Przedtem Petroniusz na uczcie nawołuje Nerona, niech czyni wiele rzeczy niezbyt pięknych, wymienia je, ale niech nie śpiewa. Bo jego pieśni nie można słuchać, fałszywie brzmią, są okropne.

Mnie się przypomniała ta historia, gdy oglądałem relacje telewizyjną z kongresu Prawa i Sprawiedliwości w końcu czerwca tego roku, który odbył się w Sosnowcu, w mieście, skąd pochodził Gierek, w okresie kampanii prezydenckiej idol Jarosława Kaczyńskiego.

Chodzi o moment zakończenia kongresu, kiedy delegaci zadowoleni, wręcz podnieceni sukcesem kongresu, co biło z ich twarzy, odśpiewali hymn Polski „Jeszcze Polska nie zginęła, kiedy my żyjemy...” Niektórzy oczywiście śpiewali „... póki my żyjemy”. Wsłuchując się w to, co się mówiło na kongresie, nie dziwię się z zamiany spójnika kiedy na póki - Polska nie zginie, póki istnieje Prawo i Sprawiedliwość. Gdy się rozpadnie, gdy prezesem przestanie być z jakiegoś tam powodu Jarosław Kaczyński, to Polska też zginie. Dobitnie to wyraża słynny okrzyk „Jarosław Polskę zbaw!”, który po-

brzmiewał gdzieś tam w tle sali kongresowej. Fajny okrzyk, budujący, optymistyczny, pełen wiary i nadziei. Zwłaszcza dla tych, co widzą Polskę w stanie beznadziejnym, w stanie upadku.

Gdy się rozległ się hymn, wybijał się głos Jarosława Kaczyńskiego, który usatysfakcjonowany sukcesami kongresu, wzrostem notowań partii w sondażach, śpiewał triumfalnie, wyrażał swą prezesowską moc. Stał blisko mikrofonów, więc był doskonale słyszany, ba, jego głos się wybijał spośród wszystkich delegatów, nieomal czynił z niego solistę. Nie dziwota - przecież to przywódca. „PiS i Kaczyński, bliźnięta, bracia, kogo bardziej matka historia ceni? Mówimy PiS a w domyśle Kaczyński...” - można by sparafrazować niegdyś słynny wiersz Majakowskiego.

Najsmutniejsze jest to, że pan Jarosław Kaczyński śpiewać hymnu nie umie. Fałszuje, nie potrafi zapamiętać dość prostej melodii Mazurka Dąbrowskiego, wychodzi na to, że natura pozbawiła go słuchu muzycznego. Szkoda, mnie jest naprawdę przykro, że taki człowiek śpiewać nie umie. A śpiewa, nie zważa, że jego fałszywą melodię chwytają mikrofon i słyszy ją za pośrednictwem telewizji cały kraj.

Gdybym miał możliwość być blisko pana Jarosława, a On zechciałby słuchać moich rad, powtarzałbym wzorem autora powieści „Satyricon”, Petroniusza: - *Przemawiaj, bo jesteś dobrym mówcą, wypowiadaj aluzje, że coś wiesz o swoich przeciwnikach, ale nie śpiewaj hymnu; obiecuj wiele, to nic nie kosztuje, gdy dojdiesz do władzy, nie musisz obietnic spełnić, ale nie śpiewaj; jeśli przeciwnik coś na ciebie powie, to samo powiedz o nim, czyli odwracaj kota ogonem, na kotach się znasz, ale na liłość boską nie śpiewaj; zostań nawet premierem, jeśli bez tej funkcji nie potrafisz żyć, ale zaklinam, nie śpiewaj! Jeśli już musisz śpiewać hymn Polski, to stań z dala od mikrofonów, by cię nie było słychać, byś się w chórze nie wyróżniał. Wiem, że to dla pana Kaczyńskiego niewyobrażalne, by się spośród swych zwolenników nie wyróżniać, ale podczas śpiewania hymnu, ruszaj ustami, udawaj, że śpiewasz, wszak udawać potrafisz.*

Mógłbym tutaj te zaklęcia powtarzać jeszcze dłużej, ale nie mam szans, żeby je powtórzyć bezpośrednio panu Jarosławowi, a nawet, gdyby to się jakimś cudem stało, to pan Jarosław moich rad by nie przyjął, bo wie lepiej. Wie lepiej, że i śpiewać potrafi.

Jeden z aforyzmów Petroniusza brzmi: „Strach kreuje bogów”. Czy strach członków PiS przed panem Jarosławem kreuje go na wielkiego wodza, patriotę, któremu wolno nawet kaleczyć melodię hymnu? Nie wiem, czy PiS pod wodzą pana Kaczyńskiego znowu rozpocznie budowę IV Rzeczypospolitej, a jeśli uda się przejąć władzę, to będzie ta budowa tak fałszywa, jak kaleczenie melodii hymnu przez pana Kaczyńskiego? Ten pan nie posiada autokrytycyzmu w stosunku do tego, jak śpiewa; nie ma też dystansu do tego, co głosi. Należy poświęcić też uwagę panu Dudzie, który na kongresie PiS przemawiał bojowo i po chamsku. Takiego przywódcy „Solidarność” jeszcze nie miała. I nie chodzi mi o to,

jak Duda (tych Dudów w polityce coraz więcej) nazwał premiera, ale że chce się państwie zamęt, najeżdżać na stolicę państwa, by pokrzyknąć, pobrzakać łańcuchami, może spalić coś, wziąć się pod rękę z ojcem dyrektorem? Po to pan Duda stanął na czele związku zawodowego?

A propos ojca dyrektora - Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji wycięła ojcu dyrektorowi niezły numer, przydzielając miejsce na multipleksie telewizji „Trwam”. Zaplanowano wiele marszów w jej obronie i nadaremno. Tak by można mniemać - skoro przydzielono dla telewizji ojca dyrektora miejsce na multipleksie, więc cel osiągnięto, poprzednie marsze odniosły skutek. Obawiam się, że tak nie będzie - inwencja organizatorów tych marszów jest nieprzebrana. I trzeba budzić ludzi do walki, a gdy się chce walczyć, to wróg się zawsze znajdzie. Poza tym w tych marszach zacieśnia się współpraca między panami Kaczyńskim, Dudą i ojcem dyrektorem. Być może ujrzemy tę trójkę na czele pochodu - pan Kaczyński będzie fałszował hymn narodowy, Duda miotał wyzwiska na rząd, a ojciec dyrektor wołał: „Obudź się Polsko!”

Lato z przeróżnymi wakacyjnymi imprezami skończy się, zaczął się marsze jesienne. Gdy byłem młody, też organizowano marsze jesienne. Miały na celu rozwijanie zamiłowania do uprawiania sportu. A te jesienne Dudy jaki mają cel?

Jerzy Żelazny

Lato i wieś

Lato ma wieś w poważaniu
- A więcej w tym temacie
Ono przychodząc na wieś
Ma w sobie dwie postacie

Jedna zbyt krótkie wakacje
Twarzą do słońca obraca
-Druga chce złotym kłosem
Przypomnieć co to praca

Jedna rozdaje uśmiechy
Z pięknym brązowym nalotem
-Druga znów ludzkie ciała
I ziemię zrasza potem

Lecz lato wbrew pozorom
Nie dzieli się na dwoje
Łącząc te dwa wcielenia
Po prostu robi swoje

Na polach i na plażach
Można go spotkać wszędzie
Bo służyć chce wakacjom
I chlebem pachnąc będzie

Czyli że lato na wsi
Sprawdza się z każdej strony
Umie kłaść brąz na twarze
I z pola zbierać plony

- Zygmunt Królak

Prasa w Koszalińskim 1945-2000

Przed „Głosem Koszalińskim”

Przed drugą wojną do Koszalina mogły docierać pojedyncze egzemplarze polskiej prasy ukazującej się na terenach Rzeszy, zwłaszcza wydawane w Olsztynie (Gazeta Olsztyńska), na Śląsku (Nowiny Opolskie). W Piątej Dzielnicy Związku Polaków w Niemczech na terytoriach Pogranicza, Kaszubszczyzny, Krajny (Złotów, Bytów, Miastko, Człuchów, Lębork) rozprowadzano większość nakładu „Głosu Pogranicza” oraz „Głosu Pogranicza i Kaszub”. Do rzadkości jednak należało kolportowanie tej prasy do Koszalina, ponieważ wpływy polskie były tu wyjątkowo słabe.



razie z bałaganu wyłania się ogromna mozaika osadnicza, opegują się trudności komunikacyjne i zaopatrzeniowe. W tych warunkach wzrasta społeczne zapotrzebowanie na polską prasę... wówczas posługiwano się terminem: „środk masowej informacji” lub „społecznego przekazu”. Prasa, wydawnictwa w ojczystym języku wraz ze szkołą, kościołem, sportem rozrywką stały się cennym stabilizatorem codziennego życia mieszkańców. Koszalin na pewien czas staje się regionalnym centrum administracyjnym - siedzibą pełnomocnika rządu na okręg Pomorza Zachodniego. W Koszalinie instalują się niektóre agendy rządowe, instytucje, także prasa. Pod koniec maja 1945 roku powstaje oddział zachodniopomorski Polskiej Agencji Prasowej (PAP), który wydaje codziennie biuletyn (powielany maszynopis) bez osobnego tytułu. Na dwóch stronach, czasami czterech, umieszcza się różne informacje polityczno-gospodarcze ze świata, kraju i regionu. Biuletyn był pomyślany jako serwis informacyjny dla prasy. W 1945 roku wydano 85 numerów, a w 1946 - 32¹.

W tym samym czasie Urząd Informacji i Propagandy na Okręg Pomorze Zachodnie zaczyna publikować własny Biuletyn Prasowy. Codziennie na dwóch stronach ukazują wiadomości ze świata i kraju. Wykorzystuje się nasłuchy radiowe oraz wiadomości z powiatowych urzędów informacji. Serwis lokalny, jest bogaty i niezłe osadzony w realiach pomorskich miast. Biuletyn drukowany jest w Koszalinie na małej podręcznej drukarni. Ukazywał się od 17 maja do 29 sierpnia 1945 roku. Ogółem wydano 81 numerów. Zespół redakcyjny stanowili: Józef Pawłowski, Mieczysław Hulski, Edmund Grzybowski, Sławomir Goszczyński, Stanisław Paździejew. Nazwiska części dziennikarzy pojawiają się w składach redakcyjnych innych tytułów prasowych lub biuletynów. W warunkach drastycznego braku kwalifikowanych kadr żurnalistów było to zjawisko zrozumiałe².

W ostatnim numerze biuletynu znalazła się zapowiedź powołania nowej gazety pt. „Wiadomości Koszalińskie”. Pierwszy numer dziennika ukazał się 2 września 1945 roku, a ostatni 7 grudnia 1945 r. Od 31. numeru pismo przekształcono w tygodnik. W zespole redakcyjnym znaleźli się m.in. Józef Pawłowski, Leszek Wyszniacki, Edmund

Ze źródeł wiemy, że niewielkie były tu także wpływy polskiej konspiracji patriotycznej związane z działalnością Batalionów „Odra”, środowisk polskiej ludności rodzimej, robotników przymusowych i oficerów - jeńców przebywających w oflagach w obrębie rejencji koszalińskiej, szczecińskiej i pińskiej. Konspiracyjne komórki organizacyjne i punkty kontaktowe poza tak zwanym „terenem” działały też w niektórych miastach, jak Szczecinek, Bytów, Człuchów, nawet Słupsk. O Koszalinie w źródłach jednak się nie wspomina, po prostu Polacy tu nie

mieszkali, a pojedyncze przykłady tego nie zmieniają.

Polskojęzyczne gazety pojawiły się w rejencji dopiero w ostatnich tygodniach wojny w marcu i kwietniu 1945 roku. Towarzyszyły żołnierzom walczącym na Wale Pomorskim i zdobywającym Kołobrzeg. Pojedyncze egzemplarze gazet polskich z Lublina, Bydgoszczy, Poznania przywoził też pierwszy osadnicy i pionierzy, którzy postanowili zacząć na tych ziemiach nowe życie i wyprzedzali zorganizowane transporty. Zjawiają się na tych ziemiach również grupy operacyjne wysyłane przez poszczególne minister-

stwa, aby ratować co się da przed szabram, rabunkami, dewastacją, organizować również polską administrację. Ze wszystkich kierunków oraz z Kresów Wschodnich dawnej Rzeczypospolitej napływają nieco później transporty wypędzonych stamtąd tzw. repatriantów. Przeważająca ich część przybywa z Wilenszczyzny i dzisiejszej Białorusi. Zastają zniszczone miasta, fabryki ogołocone z maszyn, rabowane przez wojska sowieckie i rodzimych szabrowników.

Należy zapanować nad chaosem, uruchomić mechanizmy stabilizacji i integracji. Na

Grzybowski. W roli reportera sportowego zdobywającego szlify dziennikarskie występował młodzieńki Bogdan Tomaszewski. Wydawcą był Okręgowy Urząd Informacji i Propagandy. Inauguracyjny numer na czołowej stronie wypełnił zgrabnie napisany wstępniak o wrześniu 1939 roku, krytyczny, ale rzeczowy i nie zanurzony przesadnie w propagandowej papce. Na czołówce znalazła się też informacja o kapitulacji Japonii i zakończeniu wojny na Pacyfiku. Na drugiej stronie obszerna relacja z uroczystej akademii w szóstą rocznicę wybuchu wojny w kinie „Polonia” (późniejsza „Adria”). Na trzeciej stronie krytyka pracy wojewódzkiego wydziału kultury napisana kompetentnie, z przykładami. Na czwartej stronie niezły felieton pt. „Życie towarzyskie” z pewnymi niedopowiedzeniami i szyfrowanymi informacjami, dzisiaj może niezbyt czytelnymi, ale wtedy znalezienie adresata nie stanowiło problemu.

Zwraca uwagę ciekawie dobrany serwis informacyjny z Pomorza Zachodniego. Dużo ogłoszeń i reklamy świadczących o przywracaniu normalnego życia w Koszalinie i pobliskim regionie. Różne firmy, drobne zakłady i warsztaty usługowe oferują swoje produkty, otwiera się nowa świetlica miejska, powstaje związek byłych więźniów politycznych (?). Reprezentacje Koszalin i Szczecinka rozegrają mecz piłki nożnej ze sobą. Widoczne są starania gazety o rejestrowanie różnych aspektów życia codziennego w Koszalinie. Zauważalna jest sympatia i ciepło z jakim wita się każdą dobrą inicjatywę. Gazeta potrafi skomentować konkretne wydarzenie, „przyłożyć” komu trzeba za bez troskę i urzędniczą nieporadność. Wykonuje więc swoje powinności jak należy, z głową i odrobiną życzliwości, jeśli jest taka potrzeba. Obiecuje też poprawę szaty graficznej, więcej sportu na łamach³.

Znacznie gorszy jest na przykład jeden

z ostatnich numerów gazety z 15 listopada 1945 r. Zmieniony format, ale czy jest lepszy? Dominuje pogrzebowa czerń. Teksty dłuższe, ale nudniejsze, rozdęte. Czytamy zapowiedź utworzenia Ministerstwa Ziemi Zachodnich. Ten tekst czyta się akurat dobrze ze względu na prosty język i czytelne argumenty za tym przemawiające. Dobór informacji z regionu dość ubogi, wyraźnie przypadkowy. Przytłacza rozmiarami wielki materiał o sytuacji w Hiszpanii, kosztem spraw miasta i środowisk lokalnych. Duży artykuł o roli Szczecina w rozwoju gospodarki krajowej i regionalnej. Zapewne redakcja wiedziała już o przeniesieniu władz okręgu z Koszalina do Szczecina, jak również zdawała sobie sprawę z praktycznych negatywnych następstw takiej decyzji. Oznaczało to także likwidację „Wiadomości Koszalińskich”, dłuższą posuchę na rynku prasowym i w życiu kulturalnym⁴.

Do Szczecina wracały różne urzędy, instytucje, również Polska Agencja Prasowa, która z początkiem 1946 roku wyniosła się z Koszalina. Wspomnieć jeszcze należy o wcześniejszych próbach tworzenia w Koszalinie nowych tytułów prasowych. Mowa o „Głosie Nadodrzańskim”. Pierwszy numer pisma wydano w Szczecinie 16 maja 1945 roku, drugi w Koszalinie 16 czerwca. Trzeciego już nie było. Trudno pominąć starania o uruchomienie małych pisemek lokalnych, choć ich rodowód nie zawsze był do końca czytelny. Spore aspiracje pod tym względem przejawiał Białogard, a dokładniej miejscowy komitet Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS). Prawdopodobnie doszło do ostrej rywalizacji z miejscową Polską Partią Robotniczą (PPR). Obydwaj koalicjanci tworzący „front demokratyczny” chcieli utworzyć własne pismo lokalne. W listopadzie 1945 r. właśnie z inicjatywy PPS wydano pierwszy i ostatni numer „Życia Białogardzkiego”. Znamy starania o utworzenie takich pisemek w innych miastach powiatowych. Skoń-

czyło się na jednorazowym wydaniu „Głosu Wałcza” (11 lutego) i jednodniówki pt. „Kołobrzeg” (18 marca 1947 r.). Do takich wydawnictw można zaliczyć Biuletyn Informacyjny Uzdrowisk Pomorza Zachodniego w Połczynie Zdroju (gdzie mieścił się zarząd uzdrowisk) - (15 lutego 1947)⁵.

W 1947 roku „Kurier Szczeciński” kontynuował „Głos Nadodrzański” uruchomił specjalną mutację dla Słupska, jako „Kurier Słupski” od jesieni tego roku. Utworzono też oddziały gazety w Koszalinie i Szczecinku. Do Koszalina docierał również „Głos Szczeciński”, a po utworzeniu województwa koszalińskiego w lipcu 1950 roku przystąpiono do wydawania mutacji koszalińskiej (Głos Koszaliński). Jednak na powstanie własnego koszalińskiego dziennika trzeba jeszcze sporo poczekać - ponad dwa lata (2 września 1952 r.). Wybiegając nieco do przodu przypomnijmy, że konieczne było zintensyfikowanie starań o koszaliński dziennik partyjny (niemal wszystkie dzienniki wojewódzkie w Polsce ukazywały się pod auspicjami PZPR). Na razie własny dziennik partyjny wyręczała koszalińska mutacja „Głosu Szczecińskiego”⁶.

O powstaniu „Głosu Koszalińskiego” przed 60 laty oraz innych pismach z lat pięćdziesiątych ubiegłego stulecia w następnym odcinku.

Jerzy Rudzik

1. Andrzej Czechowicz: Prasa Koszalińska (s. 95-111). W pracy zbiorowej pt. 25 lat Prasy na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Ośrodek Badań Prasoznawczych RSW „Prasa” w Krakowie 1972.
2. Jak wyżej
3. Wiadomości Koszalińskie nr 1, 2 września 1945.
4. Wiadomości Koszalińskie nr 35 z 15 listopada 1945.
5. Andrzej Czechowicz: Prasa Koszalińska.
6. Andrzej Czechowicz: Prasa Koszalińska 1945-1971, w Roczniku Koszalińskim 1971.

Urodziny Koszalina

Sięgając pamięcią we własną przeszłość nie potrafię ustalić, które z moich świadomie przeżytych działań było pierwsze. Z pewnością nie były to moje narodziny. Według dotychczasowych ustaleń psychologów, odczuwanie własnego „ja”, czyli świadomość siebie jako odrębnego bytu, człowiek uzyskuje najwcześniej w wieku dwóch lat.

Pustkę w pamięci po przeżyciach z dnia, w którym przyszedłem na świat, wypełniłem wiedzą na ten temat uzyskaną od moich rodziców, a następnie - często w sposób bezwiedny - uzupełniałem ją, dopasowując do swoich wyobrażeń, informacjami o narodzinach innych osób.

Mimo, iż wiedza ta nie pochodzi z własnego doświadczenia, lecz z zewnątrz, to data mojego przyjścia na świat mocno utkwiła w mojej pamięci. Bardziej, aniżeli wiele dat ze świadomie przeżytych chwil, które ukształtowały moją osobowość. Nie pamiętam - i niezwykle rzadko staram się sobie przypomnieć - dokładnie (z określeniem nie

tylko roku, ale i dnia), kiedy zdawałem egzamin dojrzałości, ukończyłem studia, uzyskałem wyjątkowo ważną nagrodę za swoją pracę twórczą itd.

Akt narodzin

O dacie moich urodzin, jak i datach urodzin osób dla mnie bliskich i ważnych pamiętam nie tylko ze względu na przyjęty zwyczaj corocznego świętowania tych dni, ale także - a może nawet bardziej - z powodu powszechnego uznawania dat urodzin za jeden z ważniejszych znaków tożsamości osobowej. Na samym wstępie przyjmowania do szkół, do większości organizacji

społecznych, przy załatwianiu wielu spraw urzędowych oraz przy wielu innych okazjach, w pierwszej kolejności pytani jesteśmy o datę urodzenia. Wraz z imieniem i nazwiskiem tworzy ona niepowtarzalny kod, na podstawie którego jesteśmy w bardzo szybki sposób odróżniani od innych osób. Kod ten po raz pierwszy został udokumentowany pisemnie w akcie naszych urodzin. Chociaż w tym momencie nie byliśmy świadomi, co się z nami i wokół nas dzieje, to przez ten dokument znaleźliśmy się na kartach historii. Niezależnie od tego jakich czynów byśmy w swym życiu nie dokonali, funkcjonowanie nasze w społeczeństwie, jest liczone od daty zapisanej w akcie naszych narodzin.

Refleksja historiozoficzna

Życie to ruch. Terazniejszość nieustannie zmienia się w przeszłość. Przeszłość jest jedna i nie można jej zmienić. Historii, czyli opowiadań o minionych dziejach jest niezliczona ilość i ciągle powstają nowe na skutek naszego nieustannego dążenia do ogarnięcia swym rozumem całej rzeczywistości.

ciąg dalszy na str. 58

stości. Ponieważ jesteśmy w stanie poznać ją tylko fragmentarycznie, to i odtwarzanie przez nas przeszłych wydarzeń jest takowe.

Swoją wiedzę historyczną nieustannie - bezwiednie lub świadomie - poszerzamy i pogłębiaamy w trakcie współdziałania, jak i w sytuacjach konfliktowych z innymi ludźmi. By nie zagubić się w mnóstwie różnorodnych docierających do nas informacji historycznych, staramy się dostrzec w nich punkty najbardziej znaczące, wiarygodne a jednocześnie pasujące do naszych dotychczasowych wyobrażeń.

Ramy czasowe

Jednocześnie porządkujemy je chronologicznie. Niemożliwym byłoby ustalenie wspólnego - chociażby cząstkowego, a nawet chwilowego - poglądu na przeszłość, gdybyśmy nie przyjęli w dyskusji odpowiednich ram tematycznych i czasowych. Niezależnie jak byśmy nie oceniali ludzkich czynów czy wymowy jakichkolwiek faktów, uwzględniamy ich początek. Tak jak za początek naszej jednostkowej historii uznaje się moment naszego przyjscie na świat poświęcony aktem urodzenia, tak za początek wszelkiej historii w ścisłym znaczeniu tego słowa uważa się okres dziejów poświęconych pismem („Verba volant, scriba manent”. - „Słowa ulatują, pismo pozostaje”). Wszystko, co działo się wcześniej, to prehistoria.

Dzień, w którym Koszalin pojawił się na kartach historii

Ile lat liczy historia Koszalina? Ilekroć zadają to pytanie koszalinianom, robią wielkie oczy ze zdziwienia i nic nie odpowiadają (zdarza się to najczęściej), albo podają liczbę ok. 750 lat. W tym drugim przypadku, wbrew swojemu głębokiemu przekonaniu, mylą się, kojarząc początki historii Koszalina z datą 23 maja 1266 r., kiedy otrzymał on prawa miejskie nadane aktem lokacyjnym przez biskupa kamieńskiego Hermana von Gleichen.

Nie był to jednak pierwszy dokument pisemny, w którym wystąpiła nazwa Koszalina. Za takowy uważa się akt nadania wsi Koszalin klasztorowi norbertanów w Białobokach koło Trzebiatowa przez księcia zachodniopomorskiego Bogusława II. Dokument ten został wydany 23 października 1214 r., co oznacza, że już w przyszłym roku - 2014 r. koszalinianie powinni świętować 800-lecie historii miejsca swojego zamieszkania.

W rozległym nurcie dziejów

Nadanie praw miejskich Koszalinowi, było niewątpliwym wyróżnieniem. Czy jednak nie należy uważać za takowe pierwszej o nim wzmianki źródłowej z roku 1214? Czyżby początków swojej historii nie miały świętować wymienione w średniowiecznych dokumentach pisemnych pobliskie Koszalinowi miejscowości: Jamno (1224 r.), Cieszyn, Smogorzewice, Słuch, Mścice, Niedalino (1227r.), które nigdy nie doszły do rangi miast?

Dokument z 23 października 1214 roku, w którym po raz pierwszy została wymieniona nazwa Koszalina, można porównać do aktu naszych urodzin. Z pewnością Kosza-

lin istniał wcześniej, ale jego dzieje sprzed tego dnia - należą do jego prehistorii.

Książę Bogusław II miał pełną świadomość historycznego znaczenia wystawionego przez siebie dokumentu. Wyraźnie wskazuje na to jego początkowa treść:

Bogusław z łaski Bożej książę Pomorza, wszem wobec, zarówno obecnym jak i przyszłym pokoleniom. Ponieważ różne zdarzenia zwykły niespodziewanie popadać w zapomnienie w rozległym nurcie dziejów, zatroszczono się, aby było trwale utwierdzone to, co należy ku pamięci zachować. Przewo wszystkim razem oznajmić pragniemy, że wieś, która zwie się Koszalin, blisko Góry Chełmskiej...

Orzeł na tarczy...

Wzorowany na pieczęci księcia Bogusława II stylizowany wizerunek jego postaci stanowi obecny herb Koszalina. Piastowski orzeł na książęcej tarczy i Gryf na jego proporcju to obraz historycznej łączności nie tylko Koszalina, ale całego Pomorza Zachodniego z Polską. Umieszczenie tych symboli obok siebie na herbie Koszalina nie jest przypadkowe ani nie stanowi objawu wizji artysty oraz chciejstwa władz, które go ustanowiły w roku 1959. Historycznym uzasadnieniem obecności orła piastowskiego na koszalińskim herbie jest m.in. fakt, że matką Bogusława II była polska księżniczka Anastazja - wnuczka Bolesława Krzywoustego.

... Gryf na proporcju

Natomiast obecności gryfa nie trzeba tłumaczyć, skoro był to znak panującej przez ponad 500 lat, na sporym obszarze ziem nadbałtyckich po obu stronach Odry, książęcej dynastii zwanej Gryfitami.

W ostatnim czasie zachodniopomorska społeczność obficie karmiona jest przez media informacjami na temat niemieckiej przeszłości regionu swojego zamieszkania. To dobrze. Uważam jednak, że jeszcze lepiej byłoby, gdyby publicyści, a także historycy zadbali w większym stopniu - niż to czynią obecnie - o popularyzowanie wiedzy na temat wcześniejszej słowiańskiej przeszłości Pomorza Zachodniego i jego historycznych więzów z Polską. Według mojej oceny mało kto ze współczesnych uświadomił sobie, że od VII - XIII w. wyłącznymi gospodarzami tej ziemi byli Słowianie i że po tym okresie jeszcze kilka wieków licznie dominowali nad przybywającą tu z zachodu ludnością niemiecką. Wymianę ludności na Pomorzu Zachodnim ze słowiańskiej na niemiecką w okresie od XIII do XVII w. (czyli przez ponad 500 lat), a nawet dłużej, można w pewnym sensie odnosić tematycznie do wymiany ludności niemieckiej przez polską, jaka nastąpiła tu w ciągu zaledwie paru lat po II wojnie światowej. Problem ten budził, budzi i budzić będzie kontrowersje.

Parada historyczna

Nie jestem nacjonalistą i potrafię docenić wartość budowania - w nas, obecnych polskich mieszkańców Koszalina - poczucia tożsamości regionalnej w oparciu o dawne niemieckie tradycje. Nie powinniśmy tego czynić bezrefleksyjnie, zapominając o polskich i słowiańskich elementach dziejów Koszalina. Asumptem przypominającym o nich są orzeł piastowski i gryf zachodnio-

pomorski umieszczone na herbie naszego miasta.

Skoro zwykliśmy uroczystości obchodzić swoje i swoich bliskich rocznice urodzin, to powinniśmy też odpowiednio uczcić historyczne początki miejsca swojego zamieszkania.

Od kilku lat na różne sposoby staram się przekonać społeczeństwo i władze Koszalina, aby wsparły moją inicjatywę zorganizowania parady historycznej pn. „Orzeł i Gryf” akcentującej polskie epizody w dziejach Koszalina.

Orszak wielkich postaci

Na jej czele widziałbym odzianego w zbroję jeźdźca na białym koniu - księcia Bogusława II z koszalińskiego herbu. Chciałbym, aby jeździec ów, w naszej tradycji funkcjonował na podobnej zasadzie, jak np. Lajkonik w Krakowie. Za jeźdźcem widziałbym osoby przebrane w stroje odtwarzające postacie historyczne: księcia Bogusława X i jego małżonkę królową polską Annę Jagiellonkę wraz z dworem; księżniczkę francuską Ludwikę Marię, która wraz ze swym orszakiem przez Koszalin podążała do Gdańska na swój ślub z królem Polski Władysławem IV (w Koszalinie przyszłą polską królową przywitały prześwietne orszaki magnatów polskich), ks. Stanisława Konarskiego, który przez Koszalin zmierzał z poselstwem króla Stanisława Leszczyńskiego do Francji, żołnierzy generała P. Sułkowskiego (1pp WP) maszerujących przez Koszalin na Kołobrzeg w czasie napoleońskiej kampanii wojennej roku 1807. Maurycego Mochnackiego - uchodźcy z Polski po powstaniu listopadowym 1831r; budujących drogę z Koszalina do Sianowa powstańców listopadowych 1831r., internowanych przez władze pruskie; Westerplaczyków, którzy na jakiś czas zatrzymali się w Koszalinie po ucieczce z niewoli hitlerowskiej, i na koniec pionierów Koszalina z roku 1945.

Zaproszenie na przemarsz

...Plejadę związanych z Polską postaci historycznych, które swą obecnością zaszczytyły Koszalin można oczywiście uzupełnić. Paradę proponowałbym zorganizować na 800-lecie urodzin Koszalina, które przypadną 23 października 2014 r.

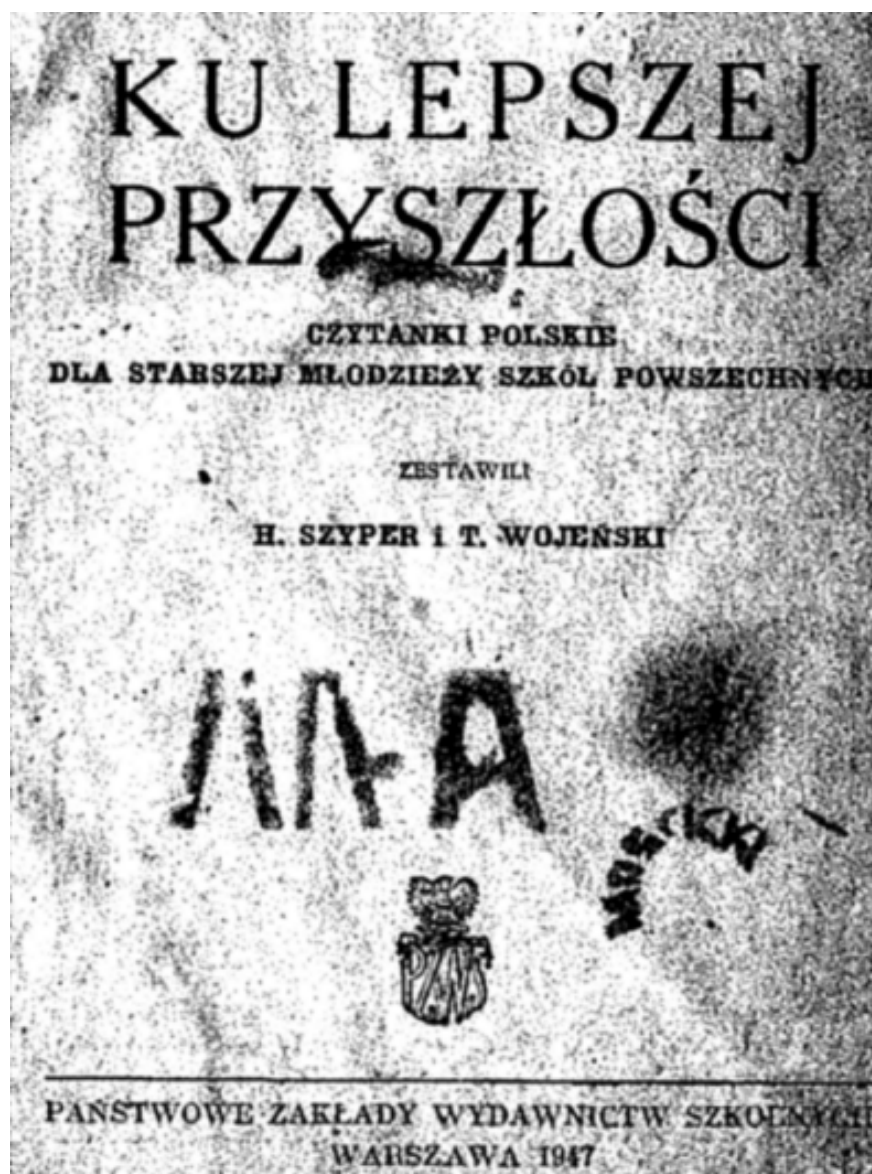
W ramach przygotowań do tego przedsięwzięcia już 18 maja br., podczas tegorocznej Nocy Muzeów włączyłem się z korowodem zorganizowanym przy pomocy osób, które zgodziły się odegrać rolę postaci związanych z dziejami Koszalina, do parady historycznej, która w godzinach 23.10 - 23.30 przeszła ulicami miasta od Archiwum Państwowego na dziedziniec Muzeum.

Imprezę tę - niekoniecznie w tym samym miejscu, czasie i formie - pragnąłbym powtórzyć 23 października br. **Kto chciałby wesprzeć mnie w tym działaniu może się ze mną skontaktować e-mail fabianczyk@lech tel. kom. 694900254**

Lech Fabiańczyk

Moja pierwsza polska czytanka

Należę do pokolenia, któremu przyszło przeżyć okropności II Wojny Światowej. Właściwie, pisząc *przyszło przeżyć*, oświadczam nieprawdę. Okropności tych sześciu, jakże długich lat, tak mocno zakorzeniły się we mnie, że do nielicznych należą chwile, w których udaje mi się choćby na moment zapomnieć ten ciągnący się w nieskończoność splot potwornych zdarzeń, przeżywanych wciąż od nowa tak, jakby one właśnie teraz się działy. Słusznie mówił Erich Maria Remarque w swojej wybitnej powieści „Droga powrotna”, że wojna jest nie tylko straszna dlatego, że giną na niej ludzie, ale jest przede wszystkim straszna dla tych, którzy ją przeżyją. Dokonuje ona bowiem potwornych zniszczeń, nie tylko w sferze materialnej, ale również w psychice ludzkiej. Tych, co wojnę przeżyją, czeka bowiem niezmiernie trudna „droga powrotna” do normalności i niestety nie zawsze wiodąca do celu.



Bóg w swojej niepojętej szczodrości dał mi ponadprzeciętnie dobrą pamięć, która jest sprawcą ciągnącej się bez końca udręki. Być może ma tu swoją egzemplifikację przysłowie, że: „Na zgubę Pan Bóg mrówkom skrzydła daje”. Moja pamięć, okrutna w swojej wyrazistości i wierności, przywołuje ciągle wbrew mojej woli, z kronikarską niemal dokładnością, nie tylko miesiące i tygodnie z tamtych czasów, ale pozwala odtwarzać niemal godzinę po godzinie każdy dzień, którego przeżycie było wówczas już wielkim sukcesem. Wojna zabrała mi nie tylko rodzinny, szczęśliwy dom pozostawiony na dalekim obecnie, ale jednocześnie jakże ciągle bliskim sercu Podolu, wszak ono pozostanie na zawsze moją Małą Ojczyzną, bez względu na aktualny układ granic państwowych!

Wojna pozbawiła mnie również rozkoszy przeżywania uroków najpiękniejszego w życiu każdego człowieka okresu, mianowicie okresu dzieciństwa; zabrała też w bolesny sposób najdroższe i jakże potrzebne w tym okresie życia osoby - moją matkę - Weronikę i starszego brata, mego nie odstępującego mnie opiekuna - „Anioła Stróża” niemal - Janka, zamordowanych w bestialski sposób przez zdziczałe bandy ukraińskich banderowców, mieniących się kłamiwie Ukraińską Powstańczą Armią. PozbaWiła mnie też wojna przez długich sześć lat prawa manifestowania swojej polskości, patriotyzmu wyniesionego z domu, w którym było ono szczególnie mocno akcentowane jako najwyższa wartość. Głębia tego uczucia jest niestety nie do końca rozumiana przez ludzi nie wywodzących się z dawnych wschodnich Kresów Polskich.

Wojna wtargnęła w moje życie, gdy miałem zaledwie pięć lat. Mimo niespokojnych czasów do szkoły powszechnej poszedłem 1 września 1941 roku. Była to szkoła zorganizowana dla polskich dzieci półlegalnie w czasie okupacji niemieckiej, ale też, zgodnie z prawdą trzeba powiedzieć, że nie była ona szkołą tajną. W klasie pierwszej wytrzymałem zaledwie dwa tygodnie. Dopóki bowiem nasza pani opowiadała nam bajki, byłem jednym z najpilniej słuchających je dzieci. Lubiłem bardzo bajki, oczywiście te ze szczęśliwym końcem, a tylko takie opowiadała nam nasza kochana nauczycielka. Przyznam, że do dzisiaj je lubię. Po dwóch tygodniach, gdy zaczęło się sylabizowanie z „Elementarza” Falskiego, przeszkadzałem bardzo innym dzieciom z naszej klasy w nauce, gdyż już wówczas, dzięki dwóm moim starszym braciom - Julianowi i wspomnianemu już Jankowi - umiałem płynnie czytać, pisać i liczyć w zakresie stu. Nauczycielka, której jednak nie udawało się mnie jakoś zdyscyplinować, w odruchu bezradności zaprowadziła mnie do dyrektora szkoły (był nim Izidor Jabłoński, chyba stryjeczny brat prof. Henryka Jabłońskiego!). Ten bardzo szybko zorientował się, że ja po prostu się nudzę w klasie, kazał mi przeczytać urywek z jakiejś książki (do dzisiaj pamiętam treść tego fragmentu: był to opis redyku

ciąg dalszy na str. 60

ciąg dalszy ze str. 59

owiec wypędzanych wczesną wiosną przez juhasów na hale), następnie krótko opowiedzieć treść przeczytanego fragmentu; potem odpytał „z rachunków” i w wyniku tak przeprowadzonego egzaminu zakwalifikował mnie do drugiej klasy. Ukończyłem ją ze świadectwem z góry na dół z ocenami „sehr gut”; świadectwa bowiem dostawaliśmy w języku niemieckim. Do klasy trzeciej chodziłem do grudnia 1942 roku; później nauka została przerwana ze względu na dużą aktywność różnych grup partyzanckich - polskich, sowieckich, ukraińskich, a nawet „białych” (opowiadali się oni za restauracją caratu w Rosji). Dopiero 1 września 1945 roku, znowu w wyniku egzaminu zostałem zakwalifikowany do szóstej klasy szkoły podstawowej już w Wielkopolsce, gdzie znaleźliśmy się jako tzw. repatrianci. Do klasy tej uczęszczałem jednak niespełna trzy miesiące, aby na polecenie dyrektora tej szkoły zostać skierowanym do Państwowego Gimnazjum i Liceum w Czarnkowie nad Notecią. Tam znowu w wyniku egzaminu przeprowadzonego osobiście przez dyrektora tej szkoły, - dra Zygmunta Karaśkiewicza, późniejszego profesora UAM w Poznaniu, zostałem przyjęty do pierwszej klasy gimnazjalnej.

Rozpoczął się dla mnie cudowny okres systematycznej nauki w prawdziwej polskiej szkole z ogromnymi tradycjami, w języku polskim, który ku mojej uciesze był przedmiotem wiodącym, najważniejszym, pomimo że szkoła ta miała ukierunkowanie matematyczno-przyrodnicze. Tu właśnie, po kilku „chudych latach” dostałem do ręki (za darmo!) pierwszą polską czytanekę. Mój Boże! Cóż to było za przeżycie! Do dzisiaj mam ją w swoich zbiorach jako największy skarb. To nic, że była drukowana na gazetowym papierze, w miękkich okładkach, z rozlatującymi się, bo źle sklejonymi kartkami. Korzystając z fachowej pomocy nauczyciela od prac ręcznych, w szkolnej pracowni introligatorskiej zeszyłem ją i oprawiłem, choć nieudolnie, w twarde okładki, dzięki czemu zachowała się ona w całości do dzisiaj. Trzeba jej było strzec, jak „oka w głowie”, oznaczyć znakami nie do usunięcia, bo jedynymi dobrami, które czasami zmieniały właścicieli były w tym czasie - jakże nieliczne książki w języku polskim.

Książka ta, napisana przepięknym polskim językiem, nosiła tytuł „KU LEPSZEJ PRZYSZŁOŚCI”. Jakże obiecująco brzmiał ten tytuł! Po okropnym czasie wojny, mocno okaleczeni moralnie i personalnie, oderwani od rodzinnych korzeni i podstaw egzystencji, rzuceni w zupełnie nowe i obce środowisko, pełni obaw i wątpliwości, wierzyliśmy wbrew logice i dokuczliwym kłopotom dnia codziennego, że mimo wszystko zmierzamy właśnie ku lepszej przyszłości. Słowa zawarte w tej naszej pierwszej polskiej książeczce traktowaliśmy dosłownie z biblijną pobożnością i wiarą, uczyliśmy się ich w większości na pamięć, gdyż stanowiły one dla nas wzorzec złożonej składni zdań,

wyrażania myśli, odczuć, przeżyć. Jakże głęboko poruszały naszą wyobraźnię zdania przepięknie napisanego przez Teodora Wojeńskiego *Wstępu*. Pisał on m. in. *Książka, którą oddajemy do rąk młodzieży powstała w warunkach niezwykłych* (była ona opracowywana do druku już w marcu 1945 roku; przypisek autora), (...) *...kiedy zniszczenia wojenne uniemożliwiają szerszą działalność w tym kierunku (...) należało pomyśleć o uczynieniu zadość potrzebie najpilniejszej - dostarczenie uczącej się młodzieży (...) czytanek polskich*.

Książkę, zawierającą siedem tzw. cykli, otwierał I, zatytułowany „Śląsk”, gdyż głównie do młodzieży tego regionu była ona kierowana. Ze względu jednak na brak polskiej książki Ministerstwo Oświaty postanowiło ją rozesłać na teren całej Polski. Na lekcjach języka polskiego przerabialiśmy zawarte tu czytanki strona po stronie, bez wyjątku. Z zawartych tu tekstów uczyliśmy się nie tylko zawilosci polskiej składni zdań, skomplikowanej ortografii i interpunkcji, ale też poznawaliśmy zupełnie obce nam pojęcia, jak kopalnie, huty żelaza, specyfikę obcych dotąd nam zawodów, jak górnik, hutnik, marynarz; poznawaliśmy też dramatyczną historię tej ziemi, w tym szczególnie wielowiekową walkę z germanizacją zamieszkującej tu ludności polskiej. Wierszy uczyliśmy się na pamięć, wszystkich bez wyjątku. Taki bowiem system nauki był w tej szkole przyjęty. Uczyliśmy się wierszy na pamięć chętnie, nie tylko dlatego, że za wyrecytowanie każdego można było dostać nawet trzy piątki, które były bardzo trudnymi do uzyskania w innej sytuacji ocenami; uczyliśmy się chętnie, gdyż one najbardziej przemawiały do naszej młodzieńczej i okaleczonej okropnościami wojny wyobraźni. Jakże one wiernie oddawały nasze tęsknoty. Pamiętam, jak bardzo wzruszała mnie (i dotychczas wzrusza) „Piosenka śląska”. Mówiąc wersy:

*Gdybym to ja miała skrzydełka jak gąska
Poleciała bym ja za Jaśkiem do Śląska...
Ja jednak ze zdumiewającą wyrazistością
za każdym razem słyszałem zapomniane już
obecnie prawie zupełnie strofy wiersza
Bohdana Zalewskiego, śpiewane w chórze
„Podole” przez moją siostrę Helenę:
Gdyby orłem być, lot sokoli mieć
Orlim lotem lub sokolim
Unosić się nad Podolem
Tamtym życiem żyć...*

Wspomnienie Podola - mego kraju lat dziecinnych - jak to określał w „Epilogu” do „Pana Tadeusza” Adam Mickiewicz, już na zawsze będzie powodowało szybsze i niespokojne bicie serca, a niekiedy również łzę w oku...

Cyklu drugiego - „Ziemia ojczysta” uczyliśmy się w całości na pamięć, zarówno wierszy, jak i tekstów pisanych prozą. Nie z obowiązku, takiego nikt na nas nie nakładał, ale w odruchu naszych młodzieńczych serc, czujących ich emanujących polskość. Do dziś te teksty mogę w całości recytować!

Cykl ten rozpoczął się naszym hymnem narodowym. Tutaj zawarty został, nie tylko nie do końca nam znany jego tekst, ale również historia jego powstania. I do dziś dźwięczą mi w uszach słowa naszej pani profesor E. Jemiolkowskiej - rodowitej Litwinki, która z nieukrywaniem wzruszeniem mówiła nam, że do chwili obecnej rozsiane są kości po ziemi włoskiej, niemieckiej, rosyjskiej i polskiej legionistów polskich, którzy wierzyli, że *Jeszcze Polska nie umarła, kiedy my żyjemy...* Z cyklu tego uczyliśmy się tysiącletniej, jakże szczytnej, chociaż czasami pełnej tragizmu historii Polski; od Polski Piastów począwszy, poprzez pomijany w tej książce, ale nie pomijany przez naszych nauczycieli szczytny okres Rzeczypospolitej Dwojga Narodów (zapożyczenie od P. Jasienyca), kiedy to Polska było jedną z największych potęg ówczesnej Europy, okres rozbiorów, fenomenalne odrodzenie się Polski po I wojnie światowej i krótki, ale jakże znamienity okres II Rzeczypospolitej, w której nastąpiło scalenie ludności polskiej z trzech rozbiorów i odbudowa niemal całkowicie zdevastowanej infrastruktury materialnej i społecznej naszego państwa. Niewątpliwą zaletą cyklu drugiego był wówczas dla nas „przewodnik po regionach Polski” od Pomorza, poprzez Mazowsze i Wielkopolskę, Śląsk i Małopolskę, do Podkarpacia i Tatr. Tu poznawaliśmy piękno poszczególnych krain naszego, powstałego w nowych granicach, mocno okrojonego państwa, uczyliśmy się je kochać, czerpaliliśmy inspiracje do wycieczek krajoznawczych, organizowanych jakże często, chociaż nie bez trudności przez naszą budę (tak pieszczotliwie nazywaliśmy naszą szkołę).

Najwięcej kontrowersji wzbudzał w nas cykl III zatytułowany: „Odwieczna walka z zalewem germańskim”. Co prawda z zapartym tchem chłoniliśmy wiadomości, jak to przez tysiąc lat naród polski, najpierw sam, później wspólnie z braćmi Litwinami walczył z odwiecznym niemieckim „Drang nach Osten”, poprzez pełną przemocy, brutalną germanizację w rozbiorze pruskim, do tragicznej i pełnej heroizmu walki narodu polskiego na wielu frontach w czasie II wojny światowej o odzyskanie niepodległości. Ten ostatni problem szczególnie nas wzruszał; to już nie była odległa, choć bliska sercu każdego Polaka historia; to była już historia naszego życia! Warto w tym miejscu wspomnieć, że wraz ze mną do jednej klasy chodzili o wiele ode mnie starsi koledzy, często z przeszłością partyzancką w różnych oddziałach (NSZ, ZWZ, AL i najliczniej z AK), niekiedy nosili w kieszeni rewolwery i pistolety, bez których nie umieli już żyć. O czytanie niektórych czytanek prosiliśmy wielokrotnie. Do takich m. in. należało opowiadanie autorstwa Janiny Broniewskiej pt. „Krzak georginii”. Opowiadało to zawierało fragment historii życia 13-letniego chłopca, który we wrześniu 1939 roku ratując rodzinny dom w Warszawie, co prawda dom ocalał, ale sam niestety zginął od podmuchu po-

wstałego po wybuchu niemieckiej bomby. Upadł pod krzak czerwono kwitnącej georginii. Ostatni fragment zawsze wyciskał nam łyż z oczu, których nie mogliśmy powstrzymać, chociaż ich tak bardzo się wstydziliśmy. Oto ten fragment:

Staśka pochowano tuż przy ogrodzeniu parku. (...) Na kopczyku ustawiono krzyż z wyrwanej ramy okiennej. Broniek w czerwonym blasku pożarów zmroku atramentowym ołówkiem napisał krzywymi literami:

Stanisław Walczak, lat 13.

*Zginął od bomby niemieckiej
Na posterunku OPL.*

Minęły od tej chwili lata. Dawno zmyły deszcz napis na krzyżku z okiennej ramy. Lecz przyjdzie dzień, kiedy na środku dziedzińca ocalonego przez Staszka domu postawimy płytę z marmuru. I obsadzimy ją wokół najpiękniejszymi krzakami czerwonej georginii. Na tej płycie powtórzymy napis z krzyżka. Najpiękniejszymi równymi literkami. I dopiszemy jeszcze:

Wieczna chwała Ci, bohaterki obrońcy Warszawy

Rzadko udawało się nam przeczytać tę czytankę do końca. Powszechnie łkanie tłumiło słowa. Nawet naszej nauczycielce, która próbowała w czytaniu nas zastąpić, zalał się głos. Każdy bowiem w swojej rodzinie miał jakiegoś „Staśka Walczaka”, którego śmierć przypominała mu ta czytanka. Dla mnie do dzisiaj jest to opis tragicznej śmierci mego brata Janka, który konał w mojej obecności na rękach ojca, śmiertelnie ugodzony w brzuch przez bandytę, ukraińskiego banderowca skrytego w krzakach za jarem naprzeciwko naszego domu. I Mój brat - Janek został pochowany na skraju, niemal pod płotem, polskiego cmentarza w Borszczowie, a na świeżo usypanym kopczyku ojciec postawił krzyż pospiesznie zrobiony z dwóch patyków brzoźnowych, a na nim też kopiowym ołówkiem napisał:

Janek Mościcki lat 13.

*Zginął od zdradzieckiej kuli
wyrzuczonej przez bandytę spod znaku
zbrodniarza Banderę.*

Jego grób nie zachował się długo; został zrównany z ziemią przez tych, którzy dopatrywali się w nim dokumentu swego zdziczenia. Na miejscu, gdzie zginął nie postawię też pięknej, marmurowej płyty z równiutko napisanymi literkami: *Tu zginął z rąk banderowca...*

Może trochę z przekory, a trochę z ciekawości pytaliśmy swoich nauczycieli o sytuację ludności polskiej pod zaborami rosyjskim i austriackim. Wszak już wówczas wiedzieliśmy, że Polskę zmasało z mapy Europy trzech zaborców. Odpowiedzi jednak nie otrzymywaliśmy. Zbывano nas słowami: „O tym będzie mowa w następnej klasie!” Jednak i w następnych klasach o tym też nie było mowy. Jedynie nasza pani od polskiego - E. Jemiołkowska, która z racji wieku przeszła do biblioteki szkolnej, podsuwała

nam pozycje z literatury pięknej o okupacji rosyjskiej ziem polskich. Były to książki przechowywane w bibliotece szkolnej półlegalnie, poza ewidencją katalogową. Czasami otrzymywaliśmy w zaufaniu pozycje będące na ścisłym indeksie państwowym, jak np. „Na parafii w Wyszkowie” S. Żeromskiego. Oprócz wiadomości lekcyjnych uczyliśmy się już na drodze samokształcenia, że nie o wszystkich sprawach można mówić. Były więc tematy zakazane. Do nich należały: układ Ribentrop-Mołotow, sprawa Katynia, masowe wywózki na Sybir kresowej ludności polskiej, rzezie ludności polskiej przez banderowców na Wołyniu i Podolu, zbrodnie dokonywane przez enkawudzistów, powstanie warszawskie, wreszcie tzw. sprawa gen. Wł. Andersa i jeszcze szereg innych.

Z niemniejszym zainteresowaniem, chociaż już bez wielkich emocji i osobistych rezydentów, były czytane opowiadania zamieszczone w cyklach IV, V i VI. Cykle te były zatytułowane kolejno: „Dom i szkoła”, „Wiedza to potęga” oraz „Praca i walka”. Dzisiaj, z perspektywy czasu stwierdzam, że były to rozdziały nie tylko wyróżniające się wspaniałą polszczyzną oraz dużymi walorami poznawczymi i wychowawczymi, ale też treścią skłaniającą do twórczego naśladownictwa i samodzielnych poszukiwań literacko-naukowych, zawierające silne akcenty motywujące młode umysły do aktywności w poszukiwaniu nieodkrytych dróg (zapożyczenie od A. Asnyka: Do młodych). Jeśli miałbym poszukiwać źródeł moich skłonności do pracy badawczej i zamiłowań „do pióra”, to chyba leżą one właśnie w percepcyjnych, a właściwie interiorizowanych przeze mnie wówczas treściach tych rozdziałów. Obecnie ze zdumieniem odczytuję przypadkowo zachowane i nieliczne moje „utwory” z tamtego okresu, zdumiewając się ich naiwnością, nieporadnością językową, ale też prostotą i szczerością, na którą mnie już dzisiaj nie stać.

Poza realizowanym na lekcjach zakresem tematycznym, już na drodze inicjatywy samodzielnej sięgaliśmy do cyklu VII noszącego tytuł, jak całe to wydawnictwo, „Ku lepszej przyszłości”. Nasza kadra pedagogiczna, rekrutująca się w całości z nauczycieli dwudziestolecia międzywojennego, raczej sceptycznie odnosiła się do wiary w to, że przed nami lepsza przyszłość. Wątpliwości te nie były wyrażane przez nią otwarcie, jedynie przez ironiczne uśmieszki gdzieś kącikami ust, niedomówienia, miny i gesty. Często wystarczyło skrzywienie się, względnie machnięcie ręką. Rozumieliśmy je, przyjmowaliśmy w domysłach, z całą powagą, ale jednocześnie pragnęliśmy tej lepszej przyszłości i chyba szczerze wierzyliśmy, że ku niej, mimo wszystko zmierzamy. Przyznam szczerze, nie umieliśmy się znaleźć wnosząc z domów bogatą wiedzę o prześladowaniach Polaków przez Sowie-

tów, rozstrzelaniach za byle co, często za bezzasadne posądzenie o opór, wywózkach na Sybir, gwałtem właczanie rolników w „kołchozy”, skrywaną, ale aż nadto czytelną dla nas niechęć do nowej ideologii naszych nauczycieli, a nasilającą się z każdym dniem indoktryncją ideologiczną, że przed nami rządy sprawiedliwości społecznej, zniesienie wyzysku człowieka przez człowieka, równość wszystkich wobec prawa, wreszcie jeszcze nie dzisiaj, ale za kilka lat Polska piękna, bogata, dostatnia, Polska szklanych domów, o której marzył nie tylko S. Żeromski! W równej mierze przemawiał do nas wers, że „Gdzieś z dalekiej Syberii i zaułków Kirgizji idą chłopcy do armii służyć w polskiej dywizji”, przecież, to byli ci sami Polacy wywiezieni na Sybir tylko dlatego, że byli Polakami, co Polsko-radzieckie braterstwo broni, czy wiersz A. Asnyka: „Taką jak byłaś nie wstaniesz z mogiły”, czy Z Manifestu PKWN, a także „Budujemy miłą Ojczyznę dom”.

Jak perfidną i obłudną była to indoktryncja przekonałem się nieco później, gdy podczas wakacyjnych wyjazdów na wieś mogłem zobaczyć, jak aktywiści z PPR odbierali rolnikom, nazywanym przez nich kulakami, zboże przeznaczone niejednokrotnie na siew „Łagodną” formą represji było wymuszanie od rolników haraczy oddawanych na skarb państwa w postaci tzw. obowiązkowych dostaw. To właśnie ta weryfikacja oficjalnej propagandy z życiem, pozwoliła mi dociec prawdy, dopatrzeć się prawdziwych intencji propagandy komunistycznej, wreszcie skłoniła mnie później do czynnego udziału w tzw. wypadkach poznańskich w końcu czerwca 1956 roku.

Do mojej jednak pierwszej polskiej czytanki wracam chętnie i dzisiaj po wielu latach, gdy już „z niejednego pieca chleb jadłem” i włos na głowie nie tylko się posrebrzył, ale i mocno przeredził. Pod względem merytorycznym podziwiam ją. Wydana, co prawda, prymitywnie, na gazetowym papierze, nie kusząca ani świeżością farby drukarskiej, ani estetyczną kolorystyką druku, ani obrazkami, w miękkiej półkartonowej okładce z rozlatującymi się kartkami, zawiera jednak teksty wspaniałe, o dużym ładunku uczuciowym, poznawczym i wychowawczym. Przygotowywana była ona w warunkach prymitywnych, jeszcze w czasie trwającej wojny, a pod względem użyteczności edukacyjnej jest w mojej ocenie podręcznikiem doskonałym. Dzisiaj, mimo że od tych czasów minęła niemal epoka, nauka i dydaktyka odnotowały gigantyczny skok, to jednak wśród podręczników szkolnych trudno szukać równej, temu pierwszemu nazwanemu wymownie, „Ku lepszej przyszłości”, ku której mimo wszystko po wielu latach i wielu dramatach zdążamy!

Adam Mościcki
Koszalińska Wyższa Szkoła
Nauk Humanistycznych

Rowerzyści dla i na Radwi

Członkowie Koszalińskiego Stowarzyszenia Rowerowego „ROWERIA” wzięli udział w V edycji Ekologicznego Festynu Rodzinnego „**Radew - energia życia**” organizowanego przez Starostwo Powiatowe w Koszalinie. Rowerzyści uczestniczyli w czyszczeniu brzegów rzeki Radwi z tzw. nieczystości stałych. Akcja odbyła się 25 maja i wzięło w niej udział około 100 osób (w większości młodzież szkolna i członkowie ROWERII). Zebrano około 1,5 m³ zanieczyszczeń.

Dopełnieniem misji był dwudniowy I Ekologiczny Spływ Kajakowy Rzeką Radwią od Niedaliny przez Białogórzyno, Nosowo do Karlina. Wzięło w nim udział 8 członków stowarzyszenia. Także podczas spływu czyszczono wody rzeki z pływających w niej zanieczyszczeń (butelek, puszek, plastików). Zebrano pięć worków nieczystości.



Płynąc rzeką Radwią, od Niedaliny do Białogórzyna, można zaobserwować, że woda jest przejrzysta, a brzegi zarośnięte i strome, utrudniające wyjście z kajaka na suchy ląd. Na tej trasie jest jedna betonowa zastawka powodująca spiętrzenie wody i zmuszająca kajakarzy do wyciągnięcia kajaków z wody i przeciągnięcia ich lądem. Dalej do Białogórzyna woda płynie leniwie. Jedyne miejsce nadające się do wyjścia i zrobienia sobie krótkiego postoju znajduje się w Białogórzynie. Znajdują się tam stoły, ławki i miejsca zadaszzone. Jest tam również plac na ewentualny biwak. Brakuje w tym miejscu jedynie koszy na śmieci. Dalej na trasie do Nosowa znajduje się jeszcze jedna zastawka betonowa, tuż przy hodowli pstrągów, która zmusza do wyjścia z kajaków i przeniesienia ich. Odległość z Niedaliny do Nosowa to około 22 km, które pokonaliśmy w ciągu około 8 godzin,

z przerwą w Białogórzynie. W Nosowie możliwość rozbięcia namiotów jest w parku przy pałacu (po wcześniejszym uzyskaniu pozwolenia) lub na dziecięcym placu zabaw.

Dalszy spływ Radwią z Nosowa do Karlina jest bardzo trudny lub nawet niebezpieczny (na dzień dzisiejszy). Płynąc przez park przy pałacu w Nosowie natknęliśmy się na wiele powalonych drzew, które w znacznym stopniu utrudniały spływ lub wręcz zmuszały do wyjścia na brzeg i ominięcia przeszkód. Często też trzeba było wchodzić do wody po pas lub głębiej i udrożnić szlak kajakowy, aby umożliwić dalszy spływ.

Około 1 km przed Karlinem na całej szerokości rzeki leży drzewo, którego nie można ominąć w żaden sposób. Brzegi są wysokie i zarośnięte. Jedyna możliwość to przeciągnięcie kajaków nad przeszkodą. Muszą to zrobić dwie dorosłe i doświad-

czzone osoby z obu burt. Z zadaniem tym nie poradzą sobie z pewnością dzieci i młodzież. Miejsce nadające się do wyjścia na brzeg znajduje się dopiero w Karlinie.

Odległość z Nosowa do Karlina to ok. 15 km. Pokonanie tego odcinka zajęło nam 6 godzin. Jednak tego fragmentu rzeki na spływ kajakowy nikomu nie polecam. Gdy poziom wody jest niski, to bardzo trudno przepłynąć nad przeszkodą, a kiedy jest zbyt wysoki, to trudno zmieścić się pod drzewami.

Podobno w czasach, gdy stacjonowało wojsko w Białogardzie, przed sezonem kajakowym usuwano z rzeki wszelkie przeszkody. Praktyka ta była godna pochwały i należałoby do niej wrócić, tym bardziej, że wszędzie Radew jest oznakowana jako szlak kajakowy.

Andrzej Hausman



Ośrodek Rehabilitacyjno- Edukacyjno-Wychowawczy w Bobolicach (OREW)



ZAPRASZAMY przez cały rok szkolny od poniedziałku do piątku od godz. 8.00 do 16.00. Organizujemy ferie szkolne.

Ośrodek jest placówką przeznaczoną dla dzieci i młodzieży z autyzmem, z niepełnosprawnością intelektualną w stopniu głębokim oraz umiarkowanym i znacznym z wieloraką niesprawnością w wieku od 3 do 25 lat.

OREW zapewnia realizację obowiązku szkolnego i nauki w ramach zajęć rewalidacyjno-wychowawczych oraz edukacyjno-terapeutycznych

Prowadzimy również dodatkowe formy pracy z dziećmi i młodzieżą:

- Terapia logopedyczna,
- Terapia muzyczno-ruchowa,
- Rehabilitacja fizjoterapia,
- Opieka psychologiczna,
- Terapia zajęciowa,
- Zajęcia relaksacyjne

W OŚRODKU ZNAJDUJĄ SIĘ:

- Sala rehabilitacyjna,
- Sala Integracji Sensorycznej,
- Sala Doświadczania Świata,
- Sala komputerowa,
- Świetlice tematyczne,
- Biblioteka,
- Pracownie: ceramiczna, modelarska, krawiecka, gastronomiczna.
- Boiska do piłki nożnej i koszykówki.

Wszystkie zajęcia dostosowane są do indywidualnych potrzeb i możliwości wychowanków.

**Planowane otwarcie
1 września 2013r.**

DOWOZIMY NA ZAJĘCIA

ul. Poczтовая 15 76-020 Bobolice

Kontakt: 662 046 045